

ABP TADEUSZ WOJDA:
STAWIAJMY NA MISYJNOŚĆ s. 18

ZIELONY
NIEŁAD s. 4

NAWRÓCONY
GANGSTER s. 34

MROKI WIELKIEGO
POSTU s. 36

17.03.2024
nr 11 (957)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



Męski, czyli jaki?

s. 10, 12

TAK. POMAGAM!



UFUNDUJ
**CIEPŁY
POSILEK**
SENIOROM



Zrób przelew BLIK na telefon
+48 668 070 000 o treści:
takpomagam



Wpłać
poprzez stronę
caritas.pl/takpomagam



Wpłać dowolną kwotę na konto:
PL 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384
z dopiskiem TAK POMAGAM



ks. Łukasz Piotrowski

Cały do naśladowania

Święty Józef istnieje w wyobraźni części chrześcijan jako łagodny starszy mężczyzna, który z drugiego planu z rozrzuconiem wpatruje się w Dzieciątka Jezus. Obok jest Maryja, podobnie wpatrzona w Bożego Syna, oraz swojskie zwierzęta gospodarskie, obserwujące sielską scenę narodzin Zbawiciela. Wraz z zakończeniem okresu Bożego Narodzenia tak postrzegany Józef znika z pola widzenia, by pojawić się w dobrze znanej roli w następnym roku i następnym...

Tymczasem w Kościele katolickim nie ma chyba drugiego tak świętego mężczyzny, który zasługiwałby na wnikliwe i poważne potraktowanie, a którego odbiera się tak pobieżnie i stereotypowo. Może bierze się to stąd, że Józef konsekwentnie milczy; będąc przecież uczestnikiem najważniejszych tajemnic zbawczych, nie wypowiada ani jednego słowa. Ewangelści nie pozwalają nam usłyszeć jego radości z powodu niezwykłych narodzin Zbawiciela ani modlitwy błagalnej o łaskę uratowania od zła, kiedy razem z Maryją i małym Jezusem uciekają do Egiptu. Nie za bardzo lubimy ludzi milczących. Wydają się dziwni. Albo tajemniczy...

Tajemnica świętości Józefa wynika z roli, jaką odegrał w życiu Maryi i Jezusa. Niekoniecznie słów, które wypowiedział, a których nie zapisali natchnieni Duchem Świętym ewangelści, ale czynów ukazujących jego wierność woli Bożej, roztropność i męstwo.

Józef pokazał, co znaczy pójść za głosem Boga ze zdecydowaniem i konsekwencją, gdy powziął ostatecznie decyzję o małżeństwie z Maryją. Papież Leon XIII w encyklice *Quamquam pluries* podkreślił, że więź małżeńska z Najświętszą Dziewicą powodowała, iż Józef był „nie tylko towarzyszem Jej życia, świadkiem Jej dziewictwa, obrońcą Jej cnoty, ale przez związek małżeński także uczestnikiem w Jej wzniosłej godności”. Działo się tak i dzieje do dziś z tego

powodu, że małżeństwo jest związkiem, w którym następuje wymiana darów. Maryja obdarzona przez Boga najwyższą świętością uświęcała swojego męża.

Tajemnica duchowej wielkości Józefa leży także w więzi, jaką miał z Jezusem, dla którego był opiekunem, a w oczach ludzkich – ojcem. Bóg wyznaczył go

do wykonania zadania niemożliwego do wykonania kiedyś i dziś dla wielu mężczyzn. A on sobie poradził. To Józefowi, jak zauważył Leon XIII, synowskie posłuszeństwo i pokorną uległość okazywał sam Pan Jezus.

W marcu, czyli miesiącu poświęconym w tradycyjnej pobożności św. Józefowi, tuż przed 19 marca, kiedy Kościół obchodzi jego uroczystość, poświęcamy ten numer tygodnika opiekunowi i obrońcy Maryi, Jezusa i całego Kościoła. Z rozmowy Moniki Odrobińskiej z Jackiem Pulikowskim dowiemy się, ile współczesny mężczyzna mógłby się nauczyć, odkrywając postać św. Józefa. Reportaż Magdaleny Prokop-Duchnowskiej o Mężczyznach św. Józefa pokazuje z kolei, że wbrew obiegowej opinii można być pobożnym mężczyzną, nie kryjąc się po kątach ze swoją wiarą i budując życie w oparciu o trwałe wartości.

Kiedy wspomniany już Leon XIII wydawał encyklikę o św. Józefie, umacniając znaczenie Opiekuna Świętej Rodziny – a było to w końcu XIX w. – zauważył, że Kościół i wiara w Chrystusa jeszcze nigdy nie były tak atakowane. „W tak trudnym i smutnym położeniu, w którym niedola jest tak wielka, że ludzkie środki ku jej zaradzeniu nie wystarczają, możemy się tylko od Boga spodziewać pomocy i ratunku” – napisał Leon XIII. Przyzwyczailiśmy się do tej sytuacji. Dziś nie tylko ataki na Kościół czy wybrane prawdy wiary stanowią główny nurt starcia widocznego w kulturze, ale objawia się ono w podważaniu fundamentów tego, jak przez wieki rozumiano męskość, ojcostwo, rodzicielstwo czy rodzinę. Święty Józef jako skuteczny orędownik może wyprosić u Boga wszystkie łaski potrzebne do odkrycia prawdy o byciu mężczyzną, który potrafi wziąć odpowiedzialność za siebie i najbliższych. Jako pogromca duchów piekielnych prowadzi nas bezpiecznie do nieba.

17.03.2024 **idziemy** w numerze:

SIŁA MĘŻCZYZNY

Męski, czyli jaki? s. 10

Czeladnicy św. Józefa s. 12

DROGI NAWRÓCENIA

Musimy stawiać na misyjność s. 18

Pan Czarus s. 32

Grzechy oglądających s. 33

Gangster w drużynie Pana Boga s. 34

Mroki Wielkiego Postu s. 36

Gdzie szukać pomocy w modlitwie? s. 38



fol. Lidia Molak

WAŻNE I PILNE

Zielony nieład s. 4

Kto odpowiada? s. 5

Głupota i ogłupienie s. 9

Za murem Auschwitz s. 29



fol. PAP/EPN/Heiko Junge

W stronę europejskiej armii s. 30

Gdyński sen s. 42

Mecze o wszystko s. 46

W RODZINIE

Przy wspólnym stole s. 8

Dwa filary s. 32

Co zmusza do palenia? s. 44

Obraz na okładce: św Józef
autorstwa Anny Polonii Zyndwalewicz.

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.
E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Jak zmienia życie przeciętnego Polaka Europejski Zielony Ład i Fit for 55?

Dotkną wiele obszarów gospodarki, w tym rolnictwo. Trzeba wymienić przede wszystkim transport krajowy drogowy, morski i lotniczy. Dalej – elektroenergetykę, z czym wiąże się budownictwo, gospodarka odpadami, drobny przemysł.

Wyliczono, że transformacja na poziomie unijnym będzie kosztowała między 180 a 330 mld euro. Najdotkliwiej podwyżki odczują osoby z najniższymi dochodami. Każde gospodarstwo domowe za transformację zapłaci od kilkuset do kilku tysięcy euro, w za-



foto: arch. prof. Roberta Jeżewskiego

tych, a przeważnie ok. 20–30 tys. zł. W efekcie koszt kupna czy budowy domu wzrasta o 30–40 proc. w stosunku do obecnych cen, co przekreśla marzenia rodzin. Domy wcześniej wybudowane będą musiały przejść kosztowne modernizacje.

Taka perspektywa dotknie obecne pokolenie 40+; beneficjentami tego procesu będą ich dzieci.

Komisja Europejska zapewnia, że dzięki Zielonemu Ładowi żywność w Europie będzie zdrowsza, a jej produkcja – mniej szkodliwa.

Takie opinie Komisji Europejskiej to kompletne mrzonki. Gdyby tak mia-

Zielony nieład

Z prof. **Robertem Jeżewskim**, ekonomistą, ekspertem ds. efektywności energetycznej i OZE, rozmawia Irena Świerdzewska

leżności od tego, czy będziemy zbliżać się do granicznych dat: 2030 r. – kiedy mamy ograniczyć emisję dwutlenku węgla o 55 proc., czy 2035 r. – kiedy musimy być „zeroemisyjni”.

To znaczy, że zmiany w energetyce spowodują wzrost kosztów w pozostałych sektorach?

Cały sektor elektroenergetyczny stoi przed trzema wyzwaniami: dekarbonizacją mocy wytwórczych, rosnącym zapotrzebowaniem na energię, a przede wszystkim rozszerzeniem odnawialnych źródeł energii. Koszty na szeroką skalę poniosą przedsiębiorcy.

Odejście od węgla na rzecz kapryśnych OZE będzie oznaczało konieczność zakupu odnawialnych źródeł energii. Sprzedający, wiedząc o naszych brakach i potrzebach, będą podwyższać ceny. Finalnie zapłaci za to każdy konsument.

Już od 1 lipca br., kiedy to zostaną uwolnione ceny energii, wzrosną nasze rachunki. Zapowiedzi o średnio trzydziestozłotowym wzroście są nierealne. Chciałbym, żeby było to 50 proc., ale obawiam się wzrostu o ok. 70–80 proc. Za transformację zapłacimy wszyscy, przy czym taryfa dla odbiorcy

indywidualnego jest inna niż dla przedsiębiorców. Ci ostatni mogą zapłacić nawet o kilkaset procent więcej za prąd i gaz.

Co z transportem?

Osiągnięcie „zeroemisyjności” w transporcie oznacza usunięcie z ruchu ulicznego wszystkich samochodów napędzanych paliwami kopalnymi, tj. ropą, gazem i benzyną. W związku z tym od posiadanych samochodów spalinowych trzeba będzie płacić coraz wyższe podatki; chodzi o zmuszanie właścicieli do pozbywania się ich. Przy rosnących

kosztach paliwa nie stać nas będzie na posiadanie samochodu z silnikiem spalinowym.

Z czym wiązą się wymogi niskoemisyjności w budownictwie?

Musimy zrezygnować przede wszystkim z paliw kopalnych, wykorzystywanych w systemach grzewczych. Zlikwidować piece, zainstalować pompy ciepła. Gruntowe pompy ciepła, najbardziej zaawansowane, to koszt rzędu minimum kilkudziesięciu tysięcy złotych. Instalacje fotowoltaiczne to minimum kilkanaście tysięcy zło-

to być, dbalibyśmy o rolników. Obecnie obserwujemy zabijanie zdrowego rolnictwa po to, żeby właściciele wielkich konglomeratów – o areale kilkaset tysięcy hektarów, np. na Ukrainie – mogli wwozić do nas tanie zboże.

Przypomnę, że silny gospodarczo kraj to taki, który opiera się na trzech filarach: energetyce, rolnictwie oraz obronności militarnej.

Dlaczego więc UE wprowadza rozwiązania zmierzające do samodestrukcji?

Zielony Ład został stworzony przez eurokratów, dbających o interesy lobby energetycznego. UE jest przemysłową strukturą, ale w aspekcie biznesowym. Eurokraci tworzą ideologiczne szaleństwo, pod dyktando tego lobby, opakowując je troską o zwykłego obywatela.

Fit for 55 i Zielony Ład, który jest jego częścią, spowodują destrukcję wspólnoty europejskiej. Wprowadzając ten szaleńczy projekt, zabijemy własną gospodarkę. Będziemy musieli importować produkty z Chin, USA, w tym żywność niskiej jakości, płacąc potężne ceny za te towary, w tym cło. Może się okazać, że za jakiś czas mięso będzie dobrem luksusowym, na które stać tylko nielicznych.



fot. xhz

Podsumowanie dekady

Kończy się druga i ostatnia kadencja abp. Stanisława Gądeckiego na stanowisku przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski oraz abp. Marka Jędraszewskiego jako jego zastępcy.

Arcybiskup Stanisław Gądecki w wywiadzie udzielonym rzecznikowi KEP ks. Leszkowi Gęsiakowi SJ podsumował swoje dwie kadencje. Wśród wydarzeń, które miały szczególne znaczenie dla

Kościoła w Polsce w tym czasie, wymieniał pandemię, przyjęcie w Polsce uchodźców z Ukrainy oraz świadczoną im pomoc, zakaz aborcji eugenicznej, obchody 1050-lecia chrztu Polski i związane z nimi Zgromadzenie Narodowe w Poznaniu. Jako przełomowe wskazał synody o rodzinie, o młodzieży i o synodalności.

Przywołując spotkania, które pozostały mu szczególnie w pamięci,

na pierwszym miejscu postawił te z papieżami: Janem Pawłem II, Benedyktem XVI i Franciszkiem. Stwierdził, że obecnie wielką troską Kościoła jest sprawa katechezy. – Nauczanie religijne jest bardzo ważną częścią naszego kodu kulturowego. My z tego wyrastamy – podkreślił.

Arcybiskup Gądecki uważa, że jego następcę powinny charakteryzować wiara, wizja i cierpliwa wytrwałość. Dodał też, że „aby zachować tożsamość kościelną, musimy przede wszystkim być świadomi tego, że nie jesteśmy jako Kościół ani po stronie lewicy, ani po stronie prawicy, ani nawet po stronie centrum, tylko po stronie Ewangelii”.

Za ojczyznę

Nowenna w intencji ojczyzny, zgody narodowej i poszanowania życia ludzkiego, zanoszona za wstawiennictwem św. Andrzeja Boboli i bł. Jerzego Popiełuszki. W kolejne dni o godz. 21.20 zostanie przeprowadzona transmisja internetowa z miejsca, gdzie modlitwę prowadzić będą biskupi: abp Wacław Depo na Jasnej Górze, abp Stanisław Gądecki w Poznaniu, kard. Kazimierz Nycz w Warszawie, przy grobie św. Andrzeja Boboli, bp Wiesław Śmigiel w Toruniu, kard. Grzegorz Ryś w Łodzi, abp Wojciech Polak w Gnieźnie, bp Rafał Markowski w Warszawie, przy grobie bł. Jerzego Popiełuszki, bp Marek Szkudłowski w Piekarach Śląskich, bp Andrzej Czaja w Opolu.



Krzysztof Ziemiec

Kto odpowiada?

Kto odpowiada za przebieg protestu rolników w Warszawie? Nie wiem. I nie chcę jednoznacznie wyrokować, bo z filmików, które można zobaczyć w internecie, można wywnioskować tylko tyle, że prowokacyjne zachowania były. Rzucanie kostką, bezzasadne użycie gazu czy przemoc wobec niektórych spokojnie protestujących są widoczne. Ale nie wiem na sto procent, co i jak się wydarzyło. Dlaczego? Bo nie będąc na miejscu, nie mamy takiej pewności. Wygląda jednak

na to, że komuś zależy, aby rozbijać emocje i aby zepchnąć wszystkich do narożnika z napisem „Ekstrema”. Ale nie sposób nie patrzeć na desperację rolników ze zrozumieniem, bo ich determinacja wynika z au-

nie trudniejsze, jeśli nie niemożliwe.

Problem więc istnieje, rolnicze protesty na pewno nie ustaną, nie ustaną też zapewne słowne ataki części tzw. elit już nie tylko na protestujących, ale po prostu na mieszkańców wsi. Jeśli ktoś nie wie,

Kto zatem chce samozagłady Europy? Tego nie wiem. To musiałby być jakiś samobójca.

o czym mówię, niech sam sprawdzi w sieci wypowiedzi niektórych mniej lub bardziej znanych osób z wielkomiejskiego środowiska. Nazywanie rolników warchołami, pijakami, wandalami, antyeuropejskimi sojusznikami Putina, krezusami jeżdżącymi drogimi traktorami, roszczeniowymi nierobami czy żyjącymi

na nasz rachunek – jest tak bezmyślne, że aż strach myśleć, co drzemie w duszach tych, którzy, jak sami piszą, od teraz będą kupowali w niemieckim markecie, jedli włoskie oliwki i francuskie sery oraz pili hiszpańskie wina, skoro „warchoły” burzą spokój jaśniepaństwa. Zero empatii, zero zrozumienia problemu. Aż trudno oglądać ten wybuch klasystowskich uprzedzeń. I to najczęściej ze strony tych „oświeconych”, zacytujących się ostatnio popularną ludową historią Polski.

Czyż to wszystko, plus upór Brukseli, nie jest prostą drogą do zlikwidowania tego, co dla owych „oświeconych” jest największą świętością? Czyżby tego nie widzieli? I czy warto ryzykować nasze wspólne – bo przecież nie tylko rolników – bezpieczeństwo?

Autor jest dziennikarzem TVP

W SKRÓCIE

■ **Macron narzuca aborcję.** Kilka dni po przyjęciu przez obie izby parlamentu Francji poprawki do konstytucji wpisującej prawo do aborcji do ustawy zasadniczej tego kraju prezydent Emmanuel Macron zapowiedział, że podejmie starania, by znalazło się ono również w Karcie Praw Podstawowych Unii Europejskiej. Zdaniem dziennika „Le Figaro” szef państwa czyni w ten sposób z aborcji „temat kampanii” przed wyborami do Parlamentu Europejskiego, które odbędą się 9 czerwca.

■ **Ziemia Święta we krwi.** Co najmniej 31 tys. Palestyńczyków zginęło, a ponad 72,6 tys. zostało rannych w wyniku izraelskich ataków w Strefie Gazy od 7 października – podało kontrolowane przez Hamas ministerstwo zdrowia w Gazie.

■ **Nie zatrzyma się.** „Jeśli ktokolwiek uważa, że Putin zatrzyma się na Ukrainie, zapewniam, że nie zatrzyma się” – powiedział 7 marca prezydent USA Joe Biden w corocznym orędziu o stanie państwa na Kapitolu. Dodał, że Ukraina może powstrzymać Putina, jeśli Ameryka da jej broń.

■ **Cichocki o Ukrainie.** „Nawet jeśli Ukraińcy przegrają swoją państwowość wskutek rosyjskiej inwazji, będą kontynuować walkę w partyzantce. Przelali zbyt dużo krwi, żeby złożyć broń” – powiedział PAP były ambasador RP w Kijowie Bartosz Cichocki.

■ **Z Indii na wojnę.** Centralne biuro śledcze Indii poinformowało o rozbiściu „wielkiej siatki handlu ludźmi”, która wabiła młodych mężczyzn do Rosji obietnicą pracy, po czym byli oni zmuszani do udziału w wojnie przeciwko Ukrainie. Śledczy ujawnili „około 35 takich przypadków”.

■ **Nowe osiedla.** Władze żydowskich osiedli Maale Adumim, Kedar i Efrat na Zachodnim Brzegu wbrew ONZ zatwierdziły budowę 3,5 tys. mieszkań. „Razem doprowadzimy do rozwoju kolonii” – oznajmił minister finansów Izraela Becael Smotricz.

■ **10 tys. dronów.** Wielka Brytania dostarczy Ukrainie ponad 10 tys. kolejnych dronów o wartości 125 mln funtów – ogłosił brytyjski minister obrony Grant Shapps, który złożył trzecią wizytę w Kijowie.



fol. PAP/EPA/Tiago Petinga

PRAWICA TRIUMFUJE

Centroprawicowa koalicja Sojusz Demokratyczny (AD) wygrała wybory parlamentarne w Portugalii, gdzie po przeliczeniu rezultatów z 90 proc. lokali wyborczych blok kierowany przez Luisa Montenegra zdobył ponad 31 proc. poparcia. Sojusz Demokratyczny – koalicja socjaldemokratów (PSD), chadeków (CDS-PP) i monarchistów (PPM) – wyprzedził rządzących dotychczas krajem socjalistów (PS), którzy w wyborach 10 mar-

ca zdobyli ponad 28,5 proc. głosów. Nawet gdyby na finiszu socjalistom udało się poprawić wynik i wyprzedzić AD, rządząca krajem od 2015 r. Partia Socjalistyczna nie będzie miała możliwości stworzenia koalicji. Sromotną porażkę ponieśli Zieloni (PEV), startujący w koalicji z komunistami. Najlepszy w historii wynik osiągnęła partia Chega!, potencjalny kandydat Sojuszu Demokratycznego do zawiązania koalicji rządowej.

NIEMIECKIE PROTESTY

Kolejny strajk na niemieckiej kolei (Deutsche Bahn) odbył się 7 i 8 marca. Związek Niemieckich Maszynistów już po raz piąty wezwał do strajku w trakcie negocjacji z kolejami niemieckimi. Dwudniowy strajk ostrzegawczy zorganizował również personel naziemny Lufthansy. Związek zawodowy Verdi chce w ten sposób zmusić zarząd do większych ustępstw w trwających negocjacjach zbiorowych, dotyczących około 25 tys. pracowników.



fol. PAP/EPA/Christopher Neundorfer

Na zdjęciu: pracownicy Lufthansy strajkują na międzynarodowym lotnisku we Frankfurcie nad Menem.

DWÓCH NA POLU WALKI



fol. PAP/EPA/Richard Ellis

Były prezydent Donald Trump wygrał 12 z 13 rozstrzygniętych prawyborów Partii Republikańskiej w ramach „superwtorku”, prezydent Joe Biden zaś – 15 z 16 rozstrzygniętych prawyborów demokratów. Obaj są w efekcie praktycznie pewni nominacji swoich partii w listopadowych wyborach prezydenckich. Nikki Haley (na zdjęciu), była ambasador USA przy ONZ i jedyna konkurentka Trumpa w rywalizacji o nominację Partii Republikańskiej w wyborach prezydenckich w USA, ogłosiła wycofanie się z potyczki o fotel prezydencki.

NIKKI HALEY
FOR PRESIDENT

W SKRÓCIE

■ **Von der Leyen bis.** Zgromadzeni w Bukareszcie na kongresie Europejskiej Partii Ludowej (EPL) delegaci tej rodziny politycznej zagłosowali 7 marca za kandydaturą Ursuli von der Leyen na przewodniczącą Komisji Europejskiej w kolejnej kadencji. Von der Leyen była jedyną kandydatką.

■ **Tusk w Rumunii.** Szef polskiego rządu i przewodniczący Platformy Obywatelskiej uczestniczył w Bukareszcie w kongresie Europejskiej Partii Ludowej (EPL). Odbił również rozmowy z premierem i prezydentem Rumunii.

■ **Walec rewolucji.** W wywiadzie udzielonym 10 marca gazetom „La Croix” i „Libération” prezydent Francji Emmanuel Macron zapowiedział ustawę torującą drogę dla – jak to nazwał – „pomocy w umieraniu”. Chodzi o eutanazję. Tekst ma zostać przedstawiony Radzie Ministrów „w kwietniu, do pierwszego czytania w maju”. Zaprotestował bp Eric de Moulins-Beaufort, przewodniczący Konferencji Episkopatu Francji.

■ **Watykan zaprasza pioniera AI.** Profesor Demis Hassabis, założyciel i dyrektor zarządzający Google DeepMind, znalazł się wśród mianowanych sześciu nowych członków Papieskiej Akademii Nauk. Ten 47-letni Brytyjczyk, absolwent informatyki na uniwersytecie w Cambridge i doktor neurobiologii poznaczyczej na londyńskim University College, jest jednym z pionierów sztucznej inteligencji (AI).

■ **Okaleczone.** Według raportu UNICEF ponad 230 mln dziewcząt i kobiet na całym świecie przeszło okaleczenie narządów płciowych, co stanowi wzrost o 15 proc. w porównaniu z poprzednimi szacunkami z 2016 r.

■ **Zatrzymanie dziennikarzy.** Komisja ds. wolności słowa parlamentu Ukrainy zwróciła się do Sejmu i Senatu RP w sprawie działań polskiej policji, która w ocenie strony ukraińskiej bezprawnie zatrzymała dziennikarzy portalu Ukraina Prawda śledzących tranzyt towarów spożywczych między Polską, Rosją i Białorusią.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV

fol. PAP/EPA/Olivier Matthys



SZWECJA W NATO

Premier Szwecji Ulf Kristersson złożył 7 marca dokumenty akcesyjne na ręce sekretarza stanu USA Antony'ego Blinkena w Departamencie Stanu. Tym samym Szwecja oficjalnie stała się

32. członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego. Na zdjęciu: ceremonia podniesienia flagi z okazji przystąpienia Królestwa Szwecji do NATO w kwaterze głównej Sojuszu w Brukseli, 11 marca.

OSCAR DLA STREFY

Brytyjsko-polsko-amerykańska koprodukcja „Strefa interesów” Jonathana Glazera (na zdjęciu) zdobyła Oscara dla najlepszego filmu międzynarodowego. Polską producentką „Strefy interesów” jest Ewa Puszczyńska, autorem zdjęć – Łukasz Żal. Więcej o filmie pisze Mirosław Winiarczyk na s. 29.



fol. PAP/EPA/Allison Dimer

PROTEST W PRADZIE

Ulgi finansowe, ograniczenia importu towarów rolnych z krajów trzecich, wsparcie zatrudnienia na obszarach wiejskich, ograniczenie biurokracji

– to niektóre z postulatów czeskich rolników. W czasie protestu 7 marca w Pradze rozsypali przed siedzibą rządu obornik i słomę.



fol. PAP/EPA/Martin Dvisek



Anna Meetschen

Przy jednym stole

Wiele osób boi się nadchodzących świąt wielkanocnych i spotkania z rodziną przy jednym stole. Z jakiego powodu? Otóż z tego samego, co w ostatnich latach, tyle że w tym roku jeszcze bardziej dotyczącego całe rodziny, wspólnoty i społeczności sąsiedzkie, zawodowe i inne. Przyczyną tą są podziały – przebiegające na kilku osiach: politycznej, kościelnej, etycznej. To, że nasze społeczeństwo jest od kilkunastu już lat mocno podzielone na dwa obozy polityczne, jest jedną sprawą. W ostatnim czasie doszły jeszcze podziały na tych, którzy bez pardonowo atakują Kościół i jego przedstawicieli, oraz tych, którzy starają się go bronić. A od jakiegoś czasu jesteśmy świadkami potężnych podziałów w społeczeństwie w kwestiach etycznych i bioetycznych, związanych z ochroną życia ludzkiego oraz pojęciem rodziny i małżeństwa.

Stanowiska są tak wyostrome, a podziały tak głębokie, że wydaje się, iż nie pozostaje przestrzeni do rozmowy, nie mówiąc już o jakimkolwiek porozumieniu. Podziały te przechodzą przez nasze rodziny, środowiska, w których pracujemy, spędzamy czas wolny, przez wspólnoty sąsiedz-

kie, a nawet przez wspólnoty parafialne. Chyba już tak bardzo do nich przywykliśmy, że przechodzimy nad nimi do porządku dziennego. A tymczasem podziały te wyniszczają nasze małe wspólnoty,

w których żyjemy, a także wspólnotę narodową, jaką jest nasza ojczyzna. Stąd też kolejne nowenny w intencji pojednania w naszym narodzie, jak ta zapoczątkowana 28 lutego przy grobie bł. Jerzego

Nie musimy wszyscy zgadzać się ze sobą, bo to niemożliwe. Ale możemy żyć w zgodzie, mając odmienne zdania.

Popiełuszki „o wolność od lęku i nienawiści”, która potrwa 37 tygodni, aż do 40. rocznicy śmierci kapłana męczennika. Z kolei 16 marca rozpoczęła się nowenna w intencji ojczyzny, zgody narodowej i poszanowania życia ludzkiego, zanoszona za wstawiennictwem św. Andrzeja Boboli i również bł. Jerzego Popiełuszki. Do włączenia się w nią wezwał ustępujący przewodniczący polskiego episkopatu.

Nie bez powodu patronują tej nowennie ci wielcy Polacy. Oni to właśnie byli ludźmi pojednania pośród panującej niezgody, konfliktów i bratobójczych prześladowań. Jeden przed czterema wiekami, drugi za naszych czasów. Za ich przykładem można dać receptę wyjścia z tej spirali podziałów: rozmowa, rozmowa i jeszcze raz roz-

mowa. Choćby nawet wydawała się stratą czasu. Ksiądz Jerzy w noc wigilijną wychodził do milicjantów z opłatkiem. A do tego dochodzi słuchanie, słuchanie i jeszcze raz słuchanie. Pozwolić drugiemu się wypowiedzieć, a może nawet spróbować – tylko spróbować – postawić się na jego miejscu i zastanowić się, dlaczego ktoś myśli tak, a nie inaczej. Co nie oznacza bynajmniej porzucania własnych poglądów, ale ma na celu wczucie się w sytuację drugiej osoby i próbę porozumienia się z nią ponad tym, co nas dzieli.

Nie musimy wszyscy zgadzać się ze sobą, bo to jest niemożliwe. Ale można żyć razem w zgodzie, mając odmienne zdania. Co więcej, można nawet miłować osoby, które mają odmienne od nas poglądy. Bo do tego wezwani są chrześcijanie. A jest to możliwe, jeśli porzuci się agresję, podejrzliwość i z góry wyrobioną, bezpodstawną opinię na czyjs temat. Przysnaję, że to bardzo trudne zadanie. Dlatego trzeba prosić Boga o pomoc, by dał nam siłę do przewyciężenia naszych urobionych poglądów na temat drugiego, otwarcia się na niego i okazania mu szczerzego zainteresowania. Tylko tyle i aż tyle. Wówczas się okaże, że możemy nie tylko się znosić, ale nawet siedzieć razem przy jednym stole i rozmawiać o wielu sprawach, które wcześniej stawialiśmy na ostrzu noża.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Irlandzki rozsądek

Irlandczycy odrzucili w referendum nową definicję rodziny. Rządowa propozycja stwierdzała, że może być ona oparta na każdym trwałym związku dwojga ludzi, a nie, jak dotychczas, na małżeństwie.

Według niepełnych jeszcze wyników (z 24 spośród 39 okręgów wyborczych) za poprawką konstytucyjną opowiedziało się 32,9 proc., a przeciwko niej 67,1 proc. uczestników referendum. Głosujący nie zgodzili się również na zmianę artykułu ustawy zasadniczej mówiącego o tym, że domowa praca kobiety jest wsparciem udzielanym państwu, dlatego stara się ono zapewniać jej takie warunki, aby matki nie były zmuszone do podejmowania pracy, zaniedbując swoje obowiązki domowe.

Premier Leo Varadkar zapewnił, że wyniki referendum będą w pełni uszanowane.

Kosztowna aborcja

Organizacje pro-life i stowarzyszenia katolickie działające na rzecz ochrony życia w Hiszpanii oszacowały, że centrolewicowy rząd Pedra Sancheza wydaje dwukrotnie więcej na wsparcie aborcji niż na pomoc finansową dla kobiet w ciąży. W 2023 r., jak wyliczyły, państwo hiszpańskie przekazało 40 mln euro na aborcję, podczas gdy na pomoc dla kobiet w ciąży zaledwie 20 mln euro.



Dariusz Kowalczyk SJ

Głupota i ogłupienie

Dzieje ludzkości, w tym historię Polski, można by opisać jako dzieje głupoty. Czym jest głupota? Wbrew pozorom nie jest łatwo odpowiedzieć na to pytanie. Głupota niekoniecznie wiąże się z brakiem wykształcenia. Co gorsza, nierzadko bywa tak, że wykształcenie czyni ją szczególnie niebezpieczną, bardziej zamaskowaną i zaraźliwą. Przeciwnieństwem głupoty nie jest też inteligencja, bo są osoby, którym natura nie dała wysokiego IQ, czyli ilorazu inteligencji, ale pomimo to, znając swe ograniczenia, w praktyce bardzo dobrze radzą sobie w podejmowaniu życiowych decyzji, w odróżnianiu prawdy od fałszu, dobra od zła. Przeciwnieństwem głupoty byłaby mądrość. Generalnie można by powiedzieć, że głupota to brak kojarzenia związków przyczynowo-skutkowych, nieumiejętność uchwycenia tego, co rzeczywiście w danej sprawie istotne, a także ślepotą na emocje innych ludzi, przy czym głupota często idzie w parze z brakiem samokrytycyzmu i pyszałkowatością.

Michał Wiszniewski, filozof i historyk literatury, w 1837 r. opublikował książkę „Charaktery rozumów ludzkich”, w której zawarł rozdział „Głupstwo i rozmaite jego odcienie”. Bo jak są różne rodzaje in-

teligencji, tak są też różne odcienie głupoty. Dlatego też bywa, że człowiek bardzo bystry w jakiejś dziedzinie w innej dotknięty jest porażającą głupotą. Wśród wymienianych rodzajów głupoty uderzył

mnie termin „głupota salonowa”. Chodzi o osoby, które potrafią powtarzać zdania innych w taki sposób, że sprawiają wrażenie inteligentnych i mogłyby „przebywać na salonach”. *I de facto* przebywają. Tego rodzaju głupota, niestety,

Głupota często idzie w parze z brakiem samokrytycyzmu, pyszałkowatością i ślepotą na innych.

dość często występuje wśród ludzi, których dawniej nazywano komedianami, a dziś robią za autorytety i „sumienie narodu” – ale gdy mówią rzeczywiście sami z siebie, to wyłazi głupota, niekiedy vulgar-na głupota, czego dobitny przykład dał Andrzej Seweryn, aktor i reżyser, w swojej słynnej przemowie do wnuczka.

Temat głupoty znajdujemy w Biblii. „Bo głupi – czytamy u proroka Izajasza – wygłasza niedorzeczności i jego serce obmyśla nieprawość, żeby się dopuszczać bezbożności i głosić błędy o Panu” (Iz 31, 6). A Księga Przysłów przestrzega: „Nie mów do uszu głupiego, bo wzgardzi mądrością twej mowy” (Prz 23, 9). Ta sama Księga stwierdza bez ogródek: „Jak pies do wymiotów powraca, tak głupi powtarza szaleństwa” (Prz 26, 11).

Rzadko ktoś się do własnej głupoty przyzna, jesteśmy raczej skłonni przypisywać ją innym. Stąd nie brakuje w życiu rodzinnym i społeczno-politycznym sytuacji jak z piaskownicy przezywających się dzieci: „Jesteś głupi!”, „Nie! To ty jesteś głupi!”. Dlatego Paweł Apostoł kpi sobie z zadufanej niby-mądrości świata i w Liście do Koryntian pisze: „Skoro bowiem świat przez mądrość nie poznał Boga w mądrości Bożej, spodobało się Bogu przez głupstwo głoszenia słowa zbawić wierzących. [...] głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan” (1 Kor 1, 21-23). Wielu mężów i kobiet Bożych, natchnionych tymi słowami, wybierało bycie „głupimi” dla świata, aby być „mądrymi” przed Bogiem.

Dziś mamy do czynienia nie tylko z głupotą, ale także z masowym ogłupianiem. To, co zawsze miało służyć mądrości, niekiedy służy ogłupianiu. Niepokoi to, co robi „ministra” edukacji Barbara Nowacka czy też minister kultury podpułkownik Bartłomiej Sienkiewicz, który wcześniej wykazywał się w resortach siłowych. Głupota, bywa, że pod płaszczykiem miłosierdzia i nieosądzania nikogo, wdzierają się do Kościoła. Nicolás Gómez Dávila już dawno zauważył, że „domieszka kilku kropel chrześcijaństwa do lewicowych poglądów zamienia głupca w głupca doskonałego”. Tym bardziej módlmy się o mądrość, Bożą mądrość.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

Jabłoń Ulmów

W Ogrodach Watykańskich posadzono symboliczną jabłonkę pamięci bł. rodziny Ulmów. Cere-monia odbyła się 6 marca, w Europejskim Dniu Pamięci o Sprawiedliwych, w tej części ogrodu, gdzie znajdują się drzewa upamiętniające ważne wydarzenia. Przewodniczyli jej watykański sekretarz stanu kard. Pietro Parolin oraz szefowa Kancelarii Prezydenta RP Grażyna Ignaczak-Bandydych. Drzewo, które ofiarował marszałek województwa podkarpackiego Władysław Ortyl, pochodzi bezpośrednio od jabłoni zaszczerpionej przez bł. Józefa Ulmę.

W niedzielę 24 marca przypada 80. rocznica zamordowania rodziny Ulmów przez Niemców za ukrywanie Żydów.

Jabłonka przypomina, że bł. Józef Ulma był sadownikiem. Rozpowszechnił wśród sąsiadów praktykę szczepienia drzewek owocowych.

f

REKLAMA

Czytaj listy św. Jakuba i Jana
 @wdrodze.pl



fot. archiwum rodzinne

by mu zapobiec, i szuka sposobów zminimalizowania jego konsekwencji. Największą bolączką współczesnego mężczyzny jest odejście od Boga i odpowiedzialności. Wszelkie złe wzorce męskości – wieczny singiel, Piotruś Pan, playboy – wywodzą się z jednego pnia: indywidualizmu. Tymczasem człowiek został stworzony do relacji. Szczęście może dać jedynie głęboka relacja miłości, a nie zabawianie się ludźmi.

W czym więc przejawia się męska odpowiedzialność?

We wspomnianym dokumencie św. Jan Paweł II mówi o odpowiedzialności: za życie poczęte, wychowanie, utrzymanie rodziny i dawanie przykładu postawy chrześcijańskiej. Te cztery funkcje stanowią kompletną wizję męskości. Niewypełnienie choćby jednej z nich czyni mężczyznę dysfunkcyjnym.

Omówmy je po kolei: po pierwsze, odpowiedzialność za życie poczęte.

Mężczyźni przerzucili ją na kobiety. Powodem coraz częstszej niechęci kobiet do współżycia są nie tylko wymagania mężczyzn wobec nich, czasem rodem z pornografii, ale także lęk

Męski znaczy odpowiedzialny

Z **Jackiem Pulikowskim**, wykładowcą Studium Rodziny przy Wydziale Teologii UAM w Poznaniu i doradcą rodzinnym, rozmawia Monika Odrobińska

Jak dokończyłby Pan zdanie: **Prawdziwy mężczyzna to...?**

Prawdziwą i kompletną wizję męskości przedstawił św. Jan Paweł II w adhortacji *Familiaris consortio*, wydanej po synodzie o rodzinie w 1981 r. Nadrzędna w tej wizji jest odpowiedzialność mężczyzny za sprawiedliwy rozwój wszystkich członków rodziny.

Chodzi tu o rozwój osobowy, polegający na dążeniu do świętości, a zaczyna się od nauki panowania nad sobą przez samowychowanie. Jeśli żona gubi się w sekcie, a dziecko odchodzi od wartości domu rodzinnego, odpowiedzialny jest za to mężczyzna. On ma w porę wychwycić złe tendencje

i je prostować. Powodem, dla którego często tego nie robi, jest jego nieobecność w domu, bo albo się z niego wyprowadził, albo się w nim nie udziela.

Sam nie miał od kogo się tego nauczyć, bo liczni mężowie i ojcowie dawno zdezerterowali, oddając kobietom dom, który jedynie zaopatrują w pieniądze. Od kiedy syn nie chodzi z ojcem na polowanie i nie towarzyszy mu przy pracy, nie hartuje się i nie sposobi do męskich zadań.

Co nie znaczy, że nie może jeszcze spełniać się jako mężczyzna...

W razie popełnienia błędu człowiek dojrzały myśli, co mógł zrobić,

przed ciążą. Jak ona ma mu się oddać, jeśli nie jest pewna, czy on nie każe jej zabić poczętego dziecka albo nie zostawi jej z nim samej?

Sytuacja diametralnie by się zmieniła, gdyby mężczyźni przejęli odpowiedzialność za życie poczęte: od rzetelnego poznania płodności żony po panowanie nad sobą, by móc odpowiedzialnie planować poczęcie kolejnych dzieci. Żony uwolnione z lęku otwierałyby się ufnie na intymność małżeńską.

Dalej mamy odpowiedzialność za wychowanie. Ojcowie na „tacierzyński”?

Niestety, wielu mężczyzn myśli: ja zarabiam, żona wychowuje. A jego w roli ojca nie zastąpi nikt, nawet najlepsza matka. Od ojca dzieci przejmują wiarę i hierarchię wartości. To kryzys męskości winny jest pladze życia bez ślubu, bez odpowiedzialności. Nie dojrzałe mężczyźni nie zbudowali swojej męskości przy ojcu i bawią się bez konsekwencji. Myślą: „Cięża? Najwyżej się usunie”. Nie brakuje też mężczyzn, dla których najwyższym priorytetem jest praca zawodowa.

W końcu to oni są odpowiedzialni za utrzymanie rodziny!

Tak, ale – jak podkreśla św. Jan Paweł II w *Familiaris consortio* – nie może to naruszać jej spójności. Praca nie może zabierać rodzinie męża i ojca. A ten powinien zarabiać przede wszystkim na jej utrzymanie i rozwój, a nie na swoje zachcianki – gadżety, przygody czy nałogi. I, co nie mniej ważne, praca mężczyzny powinna być uczciwa i społecznie użyteczna. Nie dopuszczalne jest, by opierała się np. na oszukiwaniu klientów czy handlu narkotykami.

Tu zahaczamy o ostatnią, choć może właśnie najważniejszą kwestię odpowiedzialności mężczyzny. W jaki sposób ma on dawać przykład postawy chrześcijańskiej?

Powinien to robić całym sobą! Dla trzylatka tata jest wszechpotężny, bo nie boi się burzy i nareperuje rowerek. Jeśli ten bohater klęka przed krzyżem i się modli, to znaczy, że jest Ktoś potężniejszy od niego. Takie mu dziecku nikt nie wmówi, że Boga nie ma, bo przecież tata nie klękałby przed kimś, kogo nie ma.

Namacalnym przejawem wiary jest jej praktykowanie. To ojciec powinien więc prowadzić rodzinę do kościoła i zapraszać do domowej modlitwy. Jeśli spotkanie z Bogiem jest dla niego nie pustym rytuałem, ale spełnieniem autentycznej potrzeby, jest w tym wiarygodny. Mężczyzna powinien żyć przykazaniami, przekonany o tym, że one nam służą, a nie nas ograniczają.

Trzy pierwsze przykazania Dekalogu dotyczą relacji z Bogiem, od czwartego do dziesiątego – rela-

cji z drugim człowiekiem. Rzeczywiście dla mężczyzny relacje są tak ważne?

Powinny być. Wbrew temu, co powtarza świat, nie uszczęśliwią nas przyjemności, sukcesy czy przygody. Nie mają takiej mocy. Szczęście mogą dać dobrze rozumiany rozwój samego siebie i właśnie relacje z innymi. Za *Gaudium et spes* św. Jan Paweł II powtarza: „Człowiek w pełni nie może się odnaleźć inaczej, jak tylko przez bezinteresowny dar z siebie samego”. Takim darem z siebie jest miłość, która jest nie uczuciem, ale decyzją. Do tak rozumianej miłości zdolny jest na ziemi tylko człowiek.

Z kolei aby złożyć dar z siebie, najpierw trzeba siebie posiadać, czyli podjąć trud samowychowania. Szczy-

Wszelkie złe wzorce męskości – wieczny singiel, Piotruś Pan, playboy – wywodzą się z jednego pnia: indywidualizmu. A człowiek stworzony został do relacji. Szczęście może dać jedynie głęboka relacja miłości, a nie zabawianie się ludźmi.

tem samoposiadania, czyli wolności wewnętrznej, jest wybieranie zawsze dobra, a odrzucanie zła, nawet za cenę życia, czego przykład dał np. płk Łukasz Ciepliński. Torturowany przez UB, w obliczu śmierci napisał do żony: nic mi nie mogą zrobić, najwyżej zabić. To świadczy o jego wewnętrznej wolności, a tę zdobywa się nie tylko własnym trudem, ale i na klęczkach.

W jaki sposób mężczyzna może czerpać z tego szczęścia rodzinnego?

Wcześniej musi na nie zapracować. Oprócz kapłaństwa jedyną uświęconą przez Boga relacją jest małżeństwo. Paweł Apostoł ma dla mężczyzn wiele rad, ale wszystkie skupiają się w jednym jego wezwaniu: „Mężowie, miłujcie żony i nie bądźcie dla nich przykrymi”.

Tylko małżonkowie otrzymują dodatkowy teren treningu psychicznego i duchowego, jakim są... teściowie. Po-

kochanie kogoś ulepionego z innej gliny, czasem o odmiennych poglądach czy wierze, wymaga trudu, ale owocuje rozwojem.

A co jeszcze w nagrodę?

Zacznijmy od intymności małżeńskiej. Zabawiać się seksualnie może każdy z każdym, wyduszając nawet silną chwilową przyjemność. Jednak prawdziwe, głębokie, trwałe szczęście może dawać wyłącznie intymność w wiernym, miłującym się małżeństwie. Ona tę miłość pogłębia. Czasem jej owocem są dzieci. Jeśli wychowamy je po Bożemu, będą źródłem naszego szczęścia do końca życia. Z czasem krąg dzieci wzbogacają zięciowie i synowie – „gotowi do pokochania” bez uprzedniego wychowywania, troszczenia się, nieprzespanych nocy. Wreszcie wnuki. To wszystko to lawina szczęścia, którą Bóg daje nam tylko w małżeństwie.

Jeśli więc małżeńska jest dobra, wszystko inne też będzie dobre. Ale musi ona wynikać z prawidłowego rozumienia i realizowania męskości i kobiecości. Czym się one różnią?

Jan Paweł II nazywał to byciem ciałem na dwa sposoby: męski, przeznaczony do ojcowania (w rodzinie lub kapłaństwie), rozumianego jako odpowiedzialność za losy powierzonych sobie osób; oraz kobiecy, do matkowania, realizowany w kształtowaniu relacji i szerzeniu miłości, czego najwyższym wyrazem jest macierzyństwo. Również duchowe (np. Matka Teresa z Kalkuty).

A którą z cech czczono w tych dniach św. Józefa ceni Pan najbardziej?

Święty Józef cały jest do naśladowania! Ale najważniejszą z prezentowanych przez niego cech jest dla mnie wspomniana już odpowiedzialność. Dlaczego obudzona w nocy Maryja bez słowa siada na osiołka i ucieka z nim w nieznane? Bo mu ufa. A ufa, bo Jej nigdy nie zawiódł. Święty Józef nie upominał się o szacunek, on sobie na niego zasłużył. Podkreślam: „za-służył”. Mężczyźni upajają się władzą, a szczęścia powinni szukać w służeniu.





for. arch. prywatne Andrzeja Lewka

Czeladnicy św. Józefa

Magdalena Prokop-Duchnowska

Naśladować mężczyznę, który żył w cieniu, a na kartach Pisma Świętego nie ma ani jednego jego słowa? To może rodzić bunt. Ale tylko na początku. Dopóki się nie zrozumie, że św. Józef to człowiek czynu.

Mężczyznom niełatwo odnaleźć się w Kościele. – We wspólnotach, na parafialnym różańcu czy nawet Mszy Świętej jest ich mniej niż kobiet – zauważa Andrzej Lewek z ruchu Mężczyźni św. Józefa. – Zdarza się, że na Eucharystii w tygodniu z mężczyzną obecnym jestem tylko ja i służba liturgiczna. Nie wiem, czy kobiecy sposób przekazu wiary to przyczyna, czy bardziej efekt braku mężczyzn w kościołach i życiu parafialnym.

Mężczyzn św. Józefa założył amerykański strażak Donald Turbitt. Po dwudziestu latach gaszenia pożarów zdecydował, że resztę życia spędzi na rozpalaniu ognia w sercach mężczyzn. Porzucił zawód, sprzedał biznesy i rozpoczął pełnoetatową pracę w Kościele. Jego konferencji niejednokrotnie miał okazję słuchać Andrzeja Lewka. I dał w sobie rozniecić płomień.

STRAŻAK, KTÓRY ZAPALA

– Kryzys duchowy dopadł mnie w szkole średniej – wspomina Andrzej Lewek. – Pewna dziewczyna, która dowiedziała się o moich rozterkach, usiłowała ewangelizować mnie za pomocą listów. Ale te listy kompletnie do mnie nie trafiały. Nie chodzi o to, że przekaz był zły. On nie był wystarczająco męski, by móc poruszyć moje serce.

Dziewczyna jednocześnie się za niego modliła. – Między innymi dzięki tej modlitwie poczułem w sobie pragnie-

nie wspólnoty – mówi Andrzej. Zaczął szukać swojego miejsca w Kościele. Niestety, członkowie grupy charyzmatycznej, do której trafił, wydawali mu się oderwani od rzeczywistości. Niby wśród ludzi, a czuł się samotny.

Nadarzył się weekendowy wypad w góry. Formacja, relacja i wspólne działanie – to było to, czego szukał. Przeżył zawód, gdy się okazało, że ani w piątek, ani w sobotę nie udało się im wyruszyć na szlak. „Nie po to tu przyjechałem, żeby przesiedzieć cały wyjazd w ośrodku!” – zdenerwował się.

NA SZLAKU Z JEZUSEM

Następnego dnia wzięt plecak i po Mszy Świętej wyszedł w góry. Sam. Szlak okazał się nieoznakowany. Był marzec, szybko zaczęło robić się ciemno. Nie miał pojęcia, w którą stronę iść. Za każdym razem, gdy stawał na rozstaju, pytał o to Boga, a potem wybierał drogę. Czuł złość, zagubienie, zniecierpliwienie. Jednocześnie miał przekonanie, że nie jest

sam, że idzie z nim Jezus. Tylko utwierdził się w tym przekonaniu, gdy po wielogodzinym zmaganiu ze śniegiem i ciemnością udało mu się dojść prosto do celu – na dworzec autobusowy w Myślenicach.

– To był przełom w mojej wierze – wspomina. Postanowił zażyć swoje życie Bogu. Grupę Mężczyzn św. Józefa założył jednak dopiero piętnaście lat później. – Widocznie aż tyle czasu potrzebowałem, żeby do tego dojść – mówi. I dodaje: – Wychowywałem się z mamą i trzema siostrami. Tata dużo pracował, więc był praktycznie nieobecny. A jednak Bóg posłał mnie do służby mężczyznom. To tylko potwierdzenie, że On nie powołuje nas do tego, w czym jesteśmy mocni, tylko tam, gdzie objawia się nasza słabość i niedomaganie.

STRAŻACKI NIEWYPAL

Uznał, że świadectwo Donalda Turbitta powinno trafić w Polsce do szerszej publiczności. – Zaaranżowałem jego spotkanie ze strażakami – wspomina Andrzej Lewek. – Przyjechało piętnaście zastępów w wozach bojowych. Turbitt podzielił się historią swojego życia, kwitując, że porzucił ratowanie ludzi z pożarów na rzecz ewangelizowania, czyli ratowania ich od ognia piekielnego. „Jakie to jest dobre!” – pomyślałem. Czar prysł, gdy się okazało, że jedyne pytanie, jakie padło z sali, dotyczyło możliwości ściągnięcia używanego sprzętu strażackiego z zagranicy.

Nie poddał się. Postanowił zorganizować kolejne spotkanie z Turbitem, tym razem dla wszystkich, w Łagiewnikach. – Ksiądz Antoni Bednarz, do którego udałem się z prośbą o pomoc, był proboszczem parafii św. Józefa w Krakowie-Podgórzu. „Z Łagiewnikami ci nie pomogę – powiedział – bo uważam, że Mężczyźni św. Józefa powinni być w kościele św. Józefa”. Po czym zaprowadził mnie do piwnicy, prezentując świeżo wyremontowaną salę.

I tam od sierpnia 2008 r. w każdą trzecią środę miesiąca spotykają się Mężczyźni św. Józefa. Oprócz lokal-

nych spotkań organizują warsztaty wakacyjne, szkołę modlitwy, rekolekcje, konferencje i pielgrzymki. Dużym wydarzeniem jest coroczne Oblężenie Jasnej Góry. Takie spotkania każdorazowo przyczyniają się do powstawania kolejnych grup w różnych częściach Polski. W kraju jest ich ponad siedemdziesiąt, a kilkadziesiąt pozostałych – za granicą, m.in. na Litwie, w Szwecji i Wielkiej Brytanii.

BEZ PRĘŻENIA MUSKUŁÓW

– Nowenna pompejańska, nocna droga krzyżowa, trzystukilometrowa pielgrzymka do Częstochowy... Nie zdecydowałbym się na żadną, gdyby nie Mężczyźni św. Józefa – mówi Mariusz Kachniarz, który na spotkania przy parafii św. Jana Bosko w Lubinie przychodzi od dziesięciu lat. Spotkania dają panom przestrzeń do dzielenia się życiem, wiarą i codziennością. – Pewnie kobiety nie nazwałyby tego wylewnością – śmieje się Mariusz – ale jak na nasze możliwości wnosimy się na wyżyny otwartości i uczciwości. Staramy się stawać w prawdzie, bez masek i prężenia mięśni. Jednak nie samą modlitwą facet żyje – uśmiecha się. – Tym, co trzyma mnie tu już tyle czasu, jest możliwość wspólnego działania i podejmowania konkretnych aktywności.

Święty Józef to wzór, który potrafi inspirować mężczyzn nawet poprzez swoje milczenie. – Milczenie, w sensie prymatu życia wewnętrznego i słuchania Boga, jest dzisiaj, w pełnym zgiełku świecie, bardzo potrzebne. Tylko w ciszy jestem w stanie usłyszeć głos Jezusa i dowiedzieć się, do czego mnie powołuje – mówi Mariusz. – Ilu mężczyzn dziś rzuca się w wir obowiązków zawodowych z powodu zachłanności, niezaspokojonych ambicji, pragnienia sukcesu i próżnej chwały? A św. Józef pokazuje, że praca powinna być przede wszystkim wyrazem miłości.

Kolejna rzecz, której można się uczyć od św. Józefa, to bycie oblubieńcem swojej żony. – Co to musiał być za gość! – zachwyca się Mariusz. – Naśladowanie św. Józefa wymaga ścisłej

z nim współpracy. Za każdym razem, gdy proszę go o pomoc, widzę efekty. Szybkie, konkretne i przyjemne. Bo tak właśnie działa św. Józef.

SENS BRAKU

Michał Bonczyk grupę przy parafii Ducha Świętego w Tychach założył wraz z kilkoma innymi mężczyznami w 2017 r. Był to moment jego największego kryzysu. Od wielu lat bezskutecznie starali się z żoną o dziecko. Myślał, że we wspólnocie znajdzie odpowiedzi na kłębiące się w nim pytania. Tak się jednak nie stało. Ani na chwilę nie przestał patrzeć z zazdrością na tych, którym dane było zostać ojcami, i złościć się na tych, którzy ten dar nie dość doceniali. Tak zaczęła się jego służba. Został liderem grupy i dzielił się swoim trudnym doświadczeniem. Jak się okazało, trafił do wielu męskich serc.

– Bóg nadał mojemu brakowi i cierpieniu sens – mówi. Dziś grupie lideruje już ktoś inny. Michał jest ojcem trojga dzieci. – Myślę, że św. Józef maczał w tym palce – uśmiecha się. – To musiało być „odgórne” działanie, skoro lekarze uznali, że nigdy z żoną nie będziemy mogli mieć dzieci.

Przed naszą rozmową Michał uprzedza, że być może będzie musiał ją przerwać. – Żona wyszła do teatru, jestem sam z dziećmi – tłumaczy.

– Zapadła mi mocno w pamięć nietypowa szopka w Watykanie – dodaje Michał. – Zmęczona Maryja spała gdzieś z boku, a Dzieciątko trzymał na rękach Józef. Niestety, wciąż pokutuje stereotyp, że zajmowanie się dziećmi i domem jest domeną kobiet. Walczę z tym. Kwintesencją męskości jest odpowiedzialność i działanie. Taki wzorzec trzeba pokazywać współczesnym mężczyznom, którzy noszą w sobie całą masę ran: bo bieda, wojna, komuna, zimny chów i tak dalej. Mamy wreszcie szansę wyrwać się z tego schematu. Na nowo odkryć definicję męskości. A dzieje się to również dzięki św. Józefowi.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza

magda.prokop@idziemy.com.pl



W SKRÓCIE

■ **Beatyfikacja ks. Rapacza.**

Beatyfikację ks. Michała Rapacza, porównywanego do ks. Popiełuszki, zamordowanego w 1946 r. przez komunistyczną bojówkę, zaplanowano na 15 czerwca. Będzie ona zwieńczeniem Kongresu Eucharystycznego Archidiecezji Krakowskiej.

■ **Katownia Podtatrza.** „Palace”,

zwane Katownią Podhala z okresu II wojny światowej, zostało otwarte jako oddział Muzeum Tatrzańskiego. To tu przesłuchiwani byli m.in. ks. Stefan Wyszyński czy Franciszek Gajowniczek, za którego życie w KL Auschwitz oddał św. Maksymilian Kolbe. Wystawa stała, na której zaprezentowana zostanie opowieść o skomplikowanych losach mieszkańców Podhala w trakcie niemieckiej okupacji, zostanie zaprezentowana 27 marca.

■ **Kto żyw, za życiem.** „W obronie życia można stawać tylko dlatego, że się żyje, że jest się człowiekiem” – powiedział bp Szymon Stulkowski w ośrodku „Studnia” w Płocku do młodzieży i mężczyzn przeżywających rekolekcje wielkopostne.

■ **Siedem białych gołębi.** W Tokarni koło Myślenic w Małopolsce odsłonięto pomnik Katarzyny Filipiek, zamordowanej 80 lat temu przez Niemców za pomaganie Żydom i odznaczonej pośmiertnie medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Na zakończenie uroczystości młodzi aktorzy przedstawiający dzieci bohaterki wypuścili w niebo siedem białych gołębi.

■ **Pogrzeb biskupa.** W krypcie bazyliki katedralnej w Pelplinie spoczął zmarły 4 marca w wieku 87 lat emerytowany biskup pomocniczy diecezji pelplińskiej dr Piotr Krupa. Żegnając swojego współpracownika, bp Ryszard Kasyna dziękował mu za „pracę, gorliwość, zapał, trudy i cierpienia, za delikatny uśmiech”.

■ **Zmiany w diecezji łowickiej.**

Papież Franciszek przyjął rezygnację bp. Andrzeja Dziuby z posługi biskupa łowickiego. Powodem rezygnacji były zaniedbania hierarchy w prowadzeniu spraw o wykorzystanie seksualne. Na funkcję administratora apostolskiego diecezji sede vacante mianował bp. Wojciecha Tomasza Osiała.



fot. mat. pras.

REFLEKSJA NAD ŻYCIEM

Podczas walnego zgromadzenia Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia Jakub Bałtroszewicz został ponownie wybrany na jej prezesa. Zgromadzenie zaapelowało „do wszystkich o refleksję wobec kampanii na rzecz wprowadzenia w Polsce aborcji na żądanie”, do Sejmu i Senatu zaś – o zorganizowanie publicznej debaty na ten temat z udziałem najwybitniejszych autorytetów z dziedziny etyki, prawa, medycyny, psychologii prenatalnej. Według

PFROŻ projekt „O świadomym rodzicielstwie” odrzuca funkcjonujące obecnie rozwiązania dotyczące wielostronnej pomocy kobietom w ciąży znajdującym się w trudnych sytuacjach życiowych (socjalnej, prawnej, psychologicznej). Razem z projektem „O bezpiecznym przerywaniu ciąży” zmierzają do wprowadzenia aborcji na żądanie.

BLIK DLA GŁODUJĄCYCH



fot. mat. pras.

Blisko 290 tys. starszych osób w Polsce żyje w skrajnym ubóstwie i jest narażonych na głód. Jedynie co czwarta osoba może sobie pozwolić na ciepły posiłek. W akcji Caritas „Tak. Pomagam!” można pomóc, m.in. przekazując darowiznę przelewem na konto: 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384 z dopiskiem TAK POMAGAM lub blikiem na nr tel. 668 07 00 00.

POLSKA W KOSMOSIE

– Dzięki polskiej misji kosmicznej mamy możliwość realizowania badań naukowych na orbicie – powiedział podczas Tygodnia Kosmosu Sławosz Uznański, kandydat do lotu na Międzynarodową Stację Kosmiczną.

W ramach akcji w Katowicach i okolicznych miastach odbyły się: spotkanie „Co sływać w kosmosie”, trening sportowy z młodzieżą i rozstrzygnięcie 67. Olimpiady Astronomicznej i konkursu Direction: Space.



fot. PAP/arek Praszkevitz

SPRAWIEDLIWI Z LUTKÓWKI

W ramach programu „Zawołani po imieniu” w Lutkóвке na Mazowszu Instytut Pileckiego upamiętnił Stanisława i Mariannę Siniarskich oraz ich troje dzieci, zamordowanych przez Niemców wraz z ukrywającymi się u nich Żydami: Wolfem Lipszycem, Chaną i ich nowo narodzonym synem. Na zdjęciu: ekshumacja ciał zamordowanej rodziny Lipszyców w latach 80.

fol. mat. pras.



fol. Marek Borawski/KPRP

© Marek Borawski/KPRP

POMNIK POŁOŻNEJ

Pierwsza dama przyjęła w Pałacu Prezydenckim przedstawicielki Komitetu Społecznego Budowy Pomnika Upamiętniającego Postać Położnej Stanisławy Leszczyńskiej. Zaplanowano go na terenie Szpitala im. Księżnej Anny Mazowieckiej w Warszawie. Agata

Kornhauser-Duda przyznała, że utrwali on pamięć o Stanisławie Leszczyńskiej, „która w niezwykle sposób przysłużyła się rozwojowi polskiego położnictwa i która mimo wojny, okrutnych warunków obozu zagłady oraz okupacji nigdy nie porzuciła swoich wartości”.



© Biuro Prasowe Jasnej Góry.

fol. BP/G

MATURZYŚCI U KRÓLOWEJ

Ponad tysiąc maturzystów archidiecezji częstochowskiej i gdańskiej zawierzyło swoją przyszłość Królowej Polski na Jasnej Górze. Jak podkreślali, we wspólnocie Kościoła jest im najlepiej.

W SKRÓCIE

■ **Ilu uczniów z Ukrainy?** Z informacji Najwyższej Izby Kontroli wynika, że MEN nie gromadziło danych o uczniach, którzy przybyli do Polski po 24 lutego 2022 r. i uczyli się zdalnie w ukraińskich szkołach. W efekcie nie wiadomo, ilu ukraińskich uczniów nie jest objętych ani polskim, ani ukraińskim systemem kształcenia.

■ **Interwencje SG.** W Straży Granicznej powołane zostały zespoły interwencyjne, których głównym zadaniem będzie prowadzenie działań o charakterze poszukiwawczo-ratowniczym wobec migrantów przy granicy polsko-białoruskiej. Od początku kryzysu migracyjnego na granicy polsko-białoruskiej w sierpniu 2021 r. funkcjonariusze z Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej uczestniczyli w 25 akcjach ratowniczych, dzięki którym uratowano łącznie 76 osób. Prawie 900 razy wzywano zespoły w ratownictwa medycznego do cudzoziemców.

■ **Historyczne wydarzenie.** Muzeum Historii Polski i portal historia.org.pl zapraszają do udziału w 17. edycji plebiscytu Wydarzenie Historyczne Roku. Honoruje on organizatorów, twórców oraz inicjatorów najciekawszych przedsięwzięć historycznych minionego roku, którzy promują historię i kulturę Polski w kraju i za granicą. Więcej: whr.muzhp.pl.

■ **W TVP bez pensji.** Działająca w Telewizji Polskiej Solidarność chce, żeby władze nadawcy omówiły z nią wprowadzone z początkiem marca zmiany organizacyjne. Największe koszty zmian ponoszą pracownicy, których wynagrodzenie zależy od produkcji i emisji programów i którzy objęci są zakazem pracy w konkurencji. Część dziennikarzy czy osób tworzących produkcje nie otrzymała dotychczas przelewów od TVP za pracę wykonaną w ostatnich miesiącach.

■ **Koniec Bielsatu?** Agnieszka Romaszewska, dyrektorka TV Bielsat, poinformowała o zmniejszonym o połowę budżecie stacji i stwierdziła wprost, że taka sytuacja oznacza faktyczną likwidację tej platformy multimedialnej, nadającej po rosyjsku, białorusku i polsku.



Jacek Karnowski

Uchwałą i policyjną pałą

W pierwszych miesiącach rządów ekipy Donalda Tuska można poczuć się młodszym. Znow widzimy to, co dekadę temu, znow toczymy te same dyskusje. I znow demonstracje stają się przestrzenią zamieszek. Rolnicy, którzy paręnaście dni temu manifestowali w niemal piknikowej atmosferze, zaczynają (rzekomo) atakować policjantów. Czy to oni się zmienili, czy też może władza próbuje obsadzić ich w wygodnej dla siebie roli zadymiarzy?

Były szef Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji Mariusz Kamiński nie ma wątpliwości, że celem było sprowokowanie niepokoju. „Kiedy zobaczyłem, jak przygotowana jest policja, jak wyposażone są oddziały prewencji, odniosłem wrażenie, że scenariusz przygotowywany w sztabie był scenariuszem konfrontacyjnym” – ocenia. W jego opinii służby porządkowe działały świadomie: „Polska policja jest doświadczona, ma negocjatorów, procedury, a tu – wręcz przeciwnie. Niesłuchanie konfrontacyjne działania funkcjonariuszy, zupełnie niezrozumiałe. Moim zdaniem świadczy to o tym, że na poziomie politycznym podjęto decyzję, że ma być groźnie”. Zwraca też uwagę, że oddziały prewencji są perfekcyjnie wyposażone. Jeśli

więc grupa funkcjonariuszy wchodzi w tłum, to robi to świadomie.

Komentując sceny przemocy towarzyszące demonstracji rolników, Donald Tusk stwierdził, że widział podobne i pięć, i dwadzie-

ścia lat temu. Jednak w czasie rządów Zjednoczonej Prawicy nic takiego nie miało miejsca, mimo poszukiwania okazji do zadymy przez przeciwników tamtego rządu. Nie przypominam sobie przypadku użycia gazu łzawiącego na taką

Czy to rolnicy się zmienili, czy też może władza próbuje obsadzić ich w wygodnej dla siebie roli zadymiarzy?

skalę ani skuwania i bicia ludzi, którzy nie stawiają oporu. Gdyby takie sceny były, zostałyby przedstawione jako dowód na „faszyzację życia” w Polsce. Bywało odwrotnie: wiele grup obrażało i atakowało policjantów, niemal zawsze bezkarne. Sądownictwo chroniło tych ludzi.

Dlaczego ekipa Tuska zdecydowała się na tę „pacyfikację”? Sądzę, że przyczyny były trzy. Po pierwsze, chodziło o rozbicie społecznej jedności związanej z postulatami rolników. Aprobata dla ich postulatów – powstrzymanie Zielonego Ładu i importu żywności z Ukrainy – sięgała 80 proc. Dla władzy oznaczało to poważny problem. Pokaz siły i przemocy pozwolił na spolityzowanie protestu. Jedni uważają, że winni są rolnicy, inni wskazują na policję, a reszta woli trzymać się z daleka.

Po drugie, siłowa konfrontacja umożliwia rządowi wyjście z pułapki sprzecznych zobowiązań. Sądzę bowiem, że w sferze gospodarki żywnościowej i klimatycznej Tusk i jego ministrowie co innego obiecali w Kijowie, co innego w Brukseli, a co innego mówi rolnikom. Ryzyko weryfikacji różnych deklaracji byłoby coraz większe. Brutalne uderzenie w rolników pozwala odsunąć problem na czas nieokreślony. Także dlatego, że rozmawiamy nie o postulatach rolników, ale o aktach przemocy.

Wreszcie trzeci powód: chęć pokazania społeczeństwu, że jeżeli będzie się stawiało, to władza nie cofnie się przed przemocą. Sygnał jest jasny: mamy policję i nie zawahamy się jej użyć. Słyszymy to już na początku nowej kadencji i upewniamy się, że hasło „uchwałą i policyjną pałą”, opisujące sposób działania czwórkoalencji, jest wypełnione realną treścią. Tym bardziej że o krzywdzie powiedzą co najwyżej niszowe media. W tych najsilniejszych zostanie przedstawione chuligaństwo. W Parlamencie Europejskim tą nową wersją nadwiślańskiej praworządności się nie zajmą, bo mają na głowie ważniejsze problemy. Poza tym przywracanie prawdziwej demokracji musi boleć.

Fakt jest faktem: pobito rolników, podeptano flagę, upokorzono silne grupy społeczne. I mogą przyjść dni, gdy te sceny zaczną formację z serduszkami w klapie mocno palić. Będą symbolizowały oderwanie od społeczeństwa, brutalność, bezwzględność. Władza, która wkracza na ścieżkę przemocy, wiele ryzykuje.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Jak do ojca

„Jak ojciec do ojca” napisał do prezydenta Andrzeja Dudy list otwarty Wojciech Zięba, prezes zarządu Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka, z prośbą o niepodpisywanie ustawy wprowadzającej pigułkę „dzień po” do wolnego obrotu. Podkreśla w nim, że działanie takie nie tylko legalizuje jej zakup, ale też depenalizuje użycie jej na niepełnoletniej, jeśli podaje ją dorosły mężczyzna, z którym dziewczynka współżyła. Prawodawca kreuje w ten sposób okoliczności sprzyjające wcześniejszej inicjacji seksualnej piętnastolatek, ułatwiając podejmowanie przez dorosłych kontaktów seksualnych z niepełnoletnimi.

Analogiczny list, „jak matka do matki”, do Agaty Kornhauser-Dudy napisała Magdalena Guziak-Nowak, sekretarz zarządu PSOŻC. Przestrzega przed fizjologicznymi i psychologicznymi skutkami przyjmowania środków przeciwważniowych. 

Żegnamy arcybiskupa

Po ciężkiej chorobie 11 marca zmarł abp Marian Gołębiewski, metropolita senior archidiecezji wrocławskiej. Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 17 marca Mszą Świętą o godz. 18.30 w katedrze św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu. Nazajutrz, o godz. 11.00 w katedrze wrocławskiej zostanie odprawiona Msza pogrzebowa, po której trumna z ciałem zmarłego zostanie złożona w krypcie metropolitów wrocławskich. 

Rolnicy to nie buntownicy

– Nie wolno o polskich rolnikach mówić, że są przestępcami, buntownikami – powiedział bp Leszek Leszkiewicz, delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Rolników, w kościele św. Doroty w Markowej podczas Mszy Świętej w intencji ojczyzny, rolników oraz o Boże błogosławieństwo w pracach polowych. Apelował o solidarność z tymi, którzy upominają się o sprawiedliwe traktowanie, wynagrodzenie i szacunek za swoją pracę.

Kaznodzieja uznał, że protesty rolników bardzo często wynikają „z desperacji, z lęku przed przyszłością, z lęku o bezpieczeństwo swoich rodzin, z bojaźni o swoje gospodarstwo, ziemię, którą

uprawiają”. – Ale także z patrzenia w przyszłość; z troski o to, jakie będzie bezpieczeństwo żywnościowe w naszej ojczyźnie – mówił biskup pomocniczy diecezji tarnowskiej.

Duchowny zaznaczył, że nie ma osoby, która by nie korzystała z pracy rolników, każdy więc powinien rozumieć powody protestów i okazać zrozumienie. Zalecał także modlitwę o światło Ducha Świętego dla rządzących, „by chcieli w tym świetle zobaczyć sprawy naszej ojczyzny, sprawy rolnictwa”. Ale także wskazywał, że trzeba się modlić również za rolników – o roztropność i mądrość oraz żeby „nie odwracali się plecami do Pana Boga”. **I**

REKLAMA

Tak mało trzeba,
by podarować

UŚMIECH



**PRZEKAŻ NAM 1,5%
SWOJEGO PODATKU**

KRS: 0000 **150 776**

FUNDACJA
ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA
„DZIEŁO NOWEGO TYSIĄCLECIA”



fot. mat. pras.

Liderzy i społecznicy

Fundacja Świętego Mikołaja poszukuje młodych, zaangażowanych społecznie osób, które wezmą udział w Akademii Liderów w 2024 r. Rekrutacja potrwa do 7 kwietnia.

Do udziału w Akademii zaproszone są osoby w wieku 16–20 lat, które chcą działać społecznie i rozwijać swoje liderские kompetencje. Aby wziąć udział w programie, trzeba mieć pomysł na własny, autorski projekt. W lipcu uczestnicy wezmą udział w dziesięciodniowej szkole letniej w Opactwie Palotynów w Karczówce, gdzie czeka ich zaawansowane szkolenie, jak prowadzić projekty i współpracować z innymi. Następnie otrzymają wsparcie tutora na czas realizacji projektu, roczne stypendium w wysokości 3 tys. zł oraz bezpłatny udział w czterodniowej szkole zimowej. Udział w programie jest bezpłatny, aby dać szansę młodym ludziom z różnych środowisk i lokalizacji na zdobycie praktycznej wiedzy umożliwiającej rozwijanie własnych umiejętności i ciekawych pomysłów.

Program Akademii Liderów jest odpowiedzią

na potrzeby współczesnej młodzieży. Oferuje ona nie tylko wiedzę i umiejętności, ale także wsparcie emocjonalne i możliwość realizacji własnych pomysłów na zmienianie świata. Dzięki zaangażowaniu w działania społeczne, budowanie relacji i pomaganie innym młodzi liderzy mają szansę nie tylko rozwijać się jako jednostki, ale także wpływać pozytywnie na swoje otoczenie.

Do Akademii można zgłosić się samemu lub w parze projektowej. Należy do 7 kwietnia wypełnić formularz zgłoszeniowy dostępny na stronie mikołaj.org.pl/akademii. Wybranych zostanie 30 osób – autorów najciekawszych pomysłów młodzieżowych projektów – które wezmą udział w Akademii Liderów.

Fundacja Świętego Mikołaja, organizator Akademii, wierzy w potencjał młodych ludzi i ich zdolność do zmiany świata na lepsze. Do tej pory (od 2015 r.) w programie wzięło już udział 260 młodych społeczników, którzy zrealizowali 184 projekty, angażując do wspólnego działania kolejnych 1680 młodych wolontariuszy. **I**

Z Gdańska lepiej widać Polskę i Kościół niż z Białegostoku?

Nie wiem, czy lepiej widać. Na pewno widać trochę inaczej. Myślę, że są to dwa różne punkty, z których można spojrzeć na rzeczywistość Kościoła w Polsce. Podlasie to Kościół bardziej tradycyjny, ale piękny i żywy. To region, gdzie wiara jest częścią codziennego życia, gdzie jest więcej spokoju. Natomiast Gdańsk to zupełnie inna rzeczywistość od strony socjologicznej i religijnej. Mamy tutaj zbiorowisko ludzi nie tylko z całej Polski, ale również tych, którzy mają swoje korzenie na Wileńszczyźnie, na dzisiejszej Białorusi, Ukrainie, a nawet w Gruzji i Armenii. Ta mozaika społeczna każe nam w inny, nieco szerszy sposób patrzeć na Kościół.

A jednocześnie Gdańsk to kolebka polskich przemian. Jaki wiatr wieje dzisiaj od morza?

Myślę, że zawsze pozytywny. Tutaj też jest żywy Kościół, są chrześcijanie,



for. xhtz

Musimy stawiać na misyjność

Z abp. **Tadeuszem Wojdą** SAC, metropolitą gdańskim,
rozmawia ks. Henryk Zieliński

wspólnoty i ruchy religijne, starający się bardzo konsekwentnie praktykować swoją wiarę. Mam tu na myśli szczególnie Kaszubów i Żuławian. Jest w nich wielka gotowość przyznawania się do wiary, pokazania, że jest ona społecznie mocna.

O samym Gdańsku można powiedzieć, że to jakby „drugi Korynt”?

Zależy, co mamy na myśli. Korynt kojarzy nam się dzisiaj z czymś bardziej negatywnym...

A jednocześnie z miejscem szczególnym na mapie ewangelizacji Europy, tygłem kultur, umiłowanym przez Apostoła Narodów...

To prawda, św. Paweł właśnie w umiłowanym Koryncie znalazł zrozumienie, pisał swoje listy do Koryntian, w których szczególną uwagę zwracał na prawdę o Chrystusowym

zmartwychwstaniu, o Eucharystii i o chrześcijańskiej miłości.

Gdańsk, podobnie jak Korynt, jest miastem portowym, otwartym na świat, na nowości, na nowe doświadczenia, również w wierze. A jednocześnie tutaj też doświadczamy ścierania się różnych wizji w społeczeństwie, także w ruchu Solidarności i w samym Kościele. W ogóle społeczeństwo jest dzisiaj mocno podzielone, rozhuśtane emocjonalnie, spolaryzowane interesami politycznymi i ideologicznymi. Musimy się z tymi wyzwaniami mierzyć. Trzeba zakopać topory wojenne i pracować dla wspólnego dobra. Wyciszenie emocji jest warunkiem racjonalnego myślenia i merytorycznej rozmowy.

Gdańscy duchowni odegrali ważną rolę w życiu społecznym i w polskich przemianach. Jak to zatem

jest z wtrącaniem się księży do polityki?

Zarzuty, że Kościół jest zaangażowany w politykę, zawsze były, są i będą. Trzeba zacząć od tego, że każdy ksiądz jest też obywatelem państwa i ma np. prawo do głosowania. Może także rozmawiać z innymi o kandydatach, ich programach itd. Nie powinien jednak uprawiać agitacji partyjnej, przekonywać do konkretnego kandydata. W żadnym wypadku nie może być kampanii wyborczych w ramach duszpasterstwa. To są dwie różne płaszczyzny, różne rzeczywistości, których nie wolno mieszać. Niedopuszczalne jest wykorzystywanie ambony do agitacji wyborczej czy do promowania jakiegokolwiek kandydata. Kościół ma swoje zadania i swoją misję, państwo zaś i polityka mają swoje zadania.

Trzeba, żeby Ewangelia była głoszona – jak udaje się Księdzu Arcybiskupowi w tych warunkach realizować swoje biskupie zawołanie?

Nie mniej to oceniać. Staram się robić swoje. Mam świadomość, że społeczeństwo jest dzisiaj mocno podzielone, wręcz zatamizowane. Każdy ma swoją prawdę, swój sposób patrzenia na wiele spraw, panoszy się relatywizm. Media i rozmaici influencerzy próbują narzucać ludziom swoje opinie i punkty widzenia – często całkowicie rozbieżne – na każdy temat. Z wieloma z nich trudno się zgodzić. Mamy przed sobą areopag najprzeróżniejszych myśli, spojrzeń, punktów widzenia. W takiej rzeczywistości musimy wychodzić do ludzi z tym, co jest i na zawsze pozostanie obiektywną prawdą, którą zostawił nam Jezus Chrystus.

Trzeba zaczynać od tego, kim jest człowiek jako istota stworzona przez Pana Boga, która ma naturę duchowo-cielesną, na której spoczywają zadania społeczne i duchowe. Jak temu człowiekowi pomóc? Ważną częścią misji Kościoła jest dziś budowanie tożsamości człowieka, w tym szczególnie tożsamości chrześcijańskiej i ewangelicznej, opartej na prawdzie, ukierunkowanej na jego dobro i rozwój. Podobnie jak to robił św. Paweł w Koryncie, trzeba przypominać współczesnemu człowiekowi, czym jest miłość oraz na czym polega przykazanie miłości Boga i bliźniego. To nie może być jedynie głoszenie pięknych teorii, ale musi być poparte świadectwem naszego życia. Najpierw nasze chrześcijaństwo musi być autentyczne.

Czuje się Ksiądz Arcybiskup nadal członkiem Stowarzyszenia Apolstwa Katolickiego?

Nigdy nie zerwałem tego kontaktu i nadal jestem częścią tego stowarzyszenia. Moja sytuacja prawna uległa zmianie, gdy zostałem biskupem, i nie podlegam władzom zakonnym, ale wciąż żyję pallotyńskim charyzmatem. Wiele dzięki niemu zyska-

łem, jak choćby szersze spojrzenie na Kościół, a szczególnie na różne wymiary posługi świeckich. Jako biskup staram się to wprowadzać w życie i to promować.

A co dała Księdzu Arcybiskupowi kilkunastoletnia praca w Kongregacji Ewangelizacji Narodów? Cenne było doświadczenie pracy w kościelnej „centrali” czy kontaktu z Kościołem misyjnym?

Trudno oddzielić jedno od drugiego. Jedno i drugie było ważne. Praca w kongregacji dała mi możliwość kontaktu z całym światem misyjnym. Do kongregacji spływały tysiące przeróżnych sprawozdań, listów i innych dokumentów, za którymi stoją konkretne problemy, sytuacje i konkretni ludzie. To mi dawało na prawdę szeroki ogląd świata chrześcijańskiego, i nie tylko.

Uprawnienia Kongregacji Ewangelizacji Narodów łączyły w sobie kompetencje wielu innych kongregacji w odniesieniu do terenów misyjnych?

Wszystko, cokolwiek się dzieje w krajach misyjnych – z wyłączeniem spraw politycznych i społecznych, które należą do kompetencji Sekretariatu Stanu – zawsze przychodziło do nas. Nie mieliśmy w naszej kongregacji ekspertów w każdej dziedzinie, wobec tego czasem prosiliśmy inną kongregację o przestudiowanie problemu i przesłanie nam odpowiedzi. Na tej podstawie wydawaliśmy opinie i decyzje, ale wszystko przechodziło przez naszą kongregację. Spektrum spraw Kościoła, z którymi mieliśmy do czynienia, było ogromne.

Był też bezpośredni kontakt ze światem misji...

Corocznie odbywałem po kilka podróży do krajów misyjnych, w zależ-

ności od potrzeb. Czasem zatrzymałem się wówczas w nuncjaturze, innym razem u jakiegoś biskupa lub u misjonarzy pracujących na pierwszej linii, w tym u moich współbraci pallotyńców. Dzięki temu mogłem osobiście doświadczyć tej bogatej i zachwycającej, choć skomplikowanej rzeczywistości misyjnej, którą wcześniej znałem z analizowanych dokumentów.

Z tej perspektywy jak Ksiądz Arcybiskup patrzy na Kościół w Polsce? Czego najbardziej mu dzisiaj potrzeba?

Wyzwań jest bardzo dużo, i to na wielu płaszczyznach, nie tylko na płaszczyźnie społecznej, o której dzisiaj jest najgłośniejsze. Jednak chyba najbardziej potrzebujemy powrotu do źródeł, do Ewangelii. Każdego dnia, zwłaszcza my kapłani, musimy konfrontować się z Ewangelią. Czy to, co robimy, jest rzeczywiście zgodne z wolą Jezusa Chrystusa? Czy On w naszej rzeczywistości postępowałby identycznie, czy inaczej? Musimy być otwarci na głos Tego, który nas posyła, i zrozumieć, dokąd nas posyła. Nie możemy czekać, lecz trzeba szukać zaginionych owiec. Ja myślę, że to jest pierwsze i podstawowe wyzwanie.

Musimy być uważni, żeby nie promować swoich wizji duszpasterskich czy jakichkolwiek innych, ale żeby to była wizja wynikająca z Ewangelii Jezusa Chrystusa. Służba Bogu i Kościołowi nie może być pilnowaniem swojego kramiku w świątyni. Musimy bardziej postawić na misyjność,

otworzyć się w duchu synodalnym na współpracę z wiernymi. Mamy szeroką ofertę grup i ruchów katolickich. Trzeba je zachęcać do wychodzenia na zewnątrz, żeby bardziej pokazywały swoją wiarę i przyciągały innych. Ich powołanie nie może kończyć się na wspólnej modlitwie w małej grupie. Ze swoim charyzmatem powinny wychodzić na zewnątrz. My zaś jako duchowni musimy im to ułatwiać.



Rzecznik prasowy Dmitrij Pieskow stwierdził, że taki rozwój sytuacji zamieniłby „prawdopodobieństwo” starcia zbrojnego pomiędzy Rosją i NATO w „nieuchronność”.

NATO POMAGA

Niemal rok temu wyszły na jaw dokumenty, z których wynika, że w Ukrainie działa 97 żołnierzy jednostek specjalnych członków NATO, głównie Brytyjczycy, ale też Amerykanie i Francuzi, więc jakaś obecność wojskowa już tam jest. Po napaści Rosji na Ukrainę USA przekazały Ukrainie precyzyjne dane wywiadowcze i zapewne dzięki temu mogła ona zestrzelić dwa rosyjskie samoloty wczesnego ostrzegania czy zatopić krążownik „Moskwa”.

Dwa lata temu w grę nie wchodziło przekazanie Ukrainie ciężkiego sprzętu. Dziś są tam czołgi Abrams i Leopard, a niebawem mogą być samoloty F-16. Ta zmiana jest wynikiem słabości Rosji. NATO przekracza jedną za drugą rosyjską „czerwoną linię” i Moskwa nie podejmuje żadnych kroków odwetowych, bo nie ma ku temu środków. Jej jedynym atutem jest broń atomowa, z oczywistych powodów chowana na czarną godzinę.

UTRATA PRESTIŻU

Dla NATO zdecydowane zwycięstwo Rosji oznaczałoby utratę prestiżu. Członkowie NATO przeznaczili ogromne środki na pomoc Ukrainie i politykom trudno będzie przyznać, że wyrzucili w błoto pieniądze podatnika. W szczególnej trudnej sytuacji będzie prezydent Joe Biden, którego czeka niełatwa kampania przed listopadowymi wyborami. Stąd sprawa wysłania wojsk NATO zapewne się odrodzi.

Świadomie czy nie, Polska przyczynia się do podjęcia takiej decyzji. Premier Donald



fol. PAP/EPAN/Mykda 15

Ukraińskie przyspieszenie?

Kazimierz Dadak

Prezydent Francji Emmanuel Macron zelektryzował świat, mówiąc o możliwości wysłania do Ukrainy wojsk NATO. Kreml ostro zareagował na tę inicjatywę.

Tusk zarzeka się, że nic takiego nie wchodzi w grę, ale ostatnie wypowiedzi ministra Radosława Sikorskiego, że Rosja nie użyje broni atomowej, tę perspektywę przybliżają. Właśnie groźba wojny atomowej to jedyny czynnik, dzięki któremu na Kremlu jeszcze nie urzędują wojska NATO.

SERIA BŁĘDÓW

Możliwość nuklearnego starcia staje się realna, ponieważ ostatnie lata stanowią doskonałą ilustrację potęgi prawa niezamierzonych skutków. Naruszenie integralności terytorialnej Ukrainy przez Rosję w 2014 r. było dla Moskwy błędem. Oderwanie Krymu i części Donbasu, zamieszkałych w wielkim stopniu przez Rosjan, zburzyło stan względnej równowagi pomiędzy obszarami prorosyjskimi i będącymi pod wpływem ukraińskich nacjonalistów. Tak Putin przekreślił możliwość zwycięstwa w demokratycznych wyborach kandydata, który dałby Kremlowi gwarancje uległości. Kolejnym błędem była napasła dokonana przed dwu laty. Rosja źle obliczyła wielkość sił potrzebnych do zajęcia Ki-

jowa. Potem błędy zaczął robić także Zachód. Po cichu liczone, że Rosja się rozsypie wskutek sankcji.

Waszyngton nigdy nie określił, jak wyobraża sobie „stan po”. Biden głosił, że pomoc będzie udzielana „tak długo, jak to będzie potrzebne”, i chyba liczył, że Kijów

NATO przekracza kolejną „czerwoną linię”, a Moskwa nie podejmuje kroków odwetowych, bo nie ma ku temu środków.

wykaże się realizmem. Tymczasem prezydent Wołodymyr Zełenski ogłosił dziesięć warunków rozpoczęcia rozmów pokojowych. Domagania się całkowitego wycofania wojsk rosyjskich, włącznie ze zwrotem Krymu, i postawienia Putina przed sądem było równoznaczne z wymogiem wywieszenia białej flagi na Kremlu. Państwa mające ogromny arsenał atomowy tak daleko idącej uległości nie wykazują. Tym sposobem doczekaliśmy się, że Biden zmienił motto, jakim kieruje się we wspieraniu Ukra-

iny: „tak długo, jak będziemy mogli”.

POTRZEBA REALIZMU

Wydaje się, że ukraińskie elity nie dostrzegły tej zmiany. Winę za ostatnie niepowodzenia zrzuca się na Waszyngton, szczególnie na brak uchwalenia przez Kongres kolejnego pakietu pomocowego. Tymczasem kłopot nie polega na braku pieniędzy, ale na tym, że nawet gdyby pieniądze się znalazły, to brakuje amunicji, której Ukrainie potrzeba. Po drugie, nawet wielkie pieniądze nie „kupią” kolejnych kilkuset tysięcy ukraińskich żołnierzy. Ochotników już brak. Wielu z tych, którzy dwa lata temu pospieszili ojczyźnie na ratunek (i jeszcze żyją), jest dziś rozczarowanych, że nie ma kto ich zastąpić. Sytuacji nie poprawiają wiadomości o skandalach korupcyjnych, o amunicji, za którą zapłacono, a która nigdy do walczących nie dotarła, itd.

Wskutek braku realnej oceny sił Ukraińcy nie zbudowali kolejnej linii obrony, na której teraz mogliby stawiać opór przeważającym siłom napastnika. Stąd rosyjski atak nabiera rozpędu. Niebawem zaczęną się roztopy, więc pogoda przyjdzie Kijowowi z pomocą, ale w marcu będą w Rosji wybory i prawdopodobnie po nich nastąpi tam kolejna „częściowa mobilizacja”. Zatem zostały stworzone warunki, żeby latem Rosja podjęła poważną ofensywę. Wówczas sprawa wysłania wojsk NATO nad Dniepr ponownie może wejść na wokandę.

Szersza wersja artykułu jest dostępna na www.idziemy.pl

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA



redakcja@idziemy.com.pl



Liczne wspólnoty, a także zielony ogród, kawiarenka czy planszówki – w parafii św. Patryka wszystko służy budowaniu relacji z Panem Bogiem i drugim człowiekiem.

Kościół otacza piękny ogród, a banner informuje: „Zielony zakątek Boga na Gocławiu”. Święty Patryk, którego wspomnienie obchodzone jest 17 marca, jest patronem tutejszej parafii i Irlandii, nazywanej Zieloną Wyspą. To nasuwało pomysł, by zadbać o zielony teren wokół kościoła w dzielnicy gęsto obsadzonej blokami mieszkalnymi. – Nasz ogród ma wielkie znaczenie dla okolicznych mieszkańców. Może tu znaleźć wytchnienie każdy spragniony wyciszenia, spotkania z Bogiem, ale także z samym sobą. Przychodzą matki z dziećmi, osoby starsze – mówi proboszcz ks. Marek Kruszewski.

Ogrodem niemal od początku zajmuje się wolontarystycznie Leszek Dyga. – Pracy było i wciąż jest bardzo dużo. Skarpę trzeba było uporządkować. Nasadziłem drzewa i bardzo dużo kwiatów – mówi. Na szczególną uwagę zasługuje zielona grotka Matki Bożej z Lourdes. Teren wokół kościoła był niejednokrotnie wyróżniany w konkursach „Warszawa w kwiatach”.

Dumą parafii są liczne regularnie spotykające się wspólnoty. Ale ważne

Zielony zakątek Boga

tekst i zdjęcia: Ludmiła Plitta

jest, by zachować otwartość wobec osób, które z jakichś powodów nie są w stanie podjąć się stałego zaangażowania. Dlatego parafia oferuje różne niezobowiązujące formy spędzania czasu i nawiązywania relacji. Przy kościele działa kawiarenka otwarta w niedzielne przedpołudnia. To okazja do rozmów, poznania się i nawiązania relacji. Zagląda tu także proboszcz, z którym można swobodnie porozmawiać.

Inną inicjatywą są spotkania przy grach planszowych. – Zaczynamy 12 marca planszówki dla seniorów – mówi ks. Kruszewski. W sobotnie wieczory w planszówce grają młodszy, zwykle to kilka, kilkanaście osób. – Szczególnie się cieszę, gdy przychodzi młodzież – dopowiada ks. Kruszewski – bo wiem, że nie siedzi wtedy w smartfonach. Liczę na to, że może to być miejsce nawiązywania rówieśniczych relacji, przyjaźni z osobami o podobnych wartościach czy zainteresowaniach, wyrwania z samotności.

Ciekawym pomysłem są także spotkania dla młodych mam. W czwartki przed południem przychodzą z dziećmi, dzielą się codziennością, wspierają i pomagają sobie wzajemnie, umawiają na wspólne spacer. Każde spotkanie ma swój temat. – Innego dnia panie spotykają się już same, bez dzieci. To czas na odrębną formację. Widzę, jak jest to dla nich waż-

ne. Często później z mężami przechodzą do regularnych spotkań w kręgach Domo- wego Kościoła – chwali ks. Kruszewski.

Każdy, kto chce, znajdzie miejsce dla siebie. W parafii działają liczne wspólnoty tradycyjne i te nietypowe. Są tu Odnowa w Duchu Świętym, Ruch Światło-Życie, Dzieci Boże, Akcja Katolicka, Grupa Modlitewno-Ewangelizacyjna (na bazie seminarium odnowy wiary), Totus Tuus, Grupa Ojca Pio, Domowy Kościół, Żywy Różaniec. Dobrze działa grupa Anonimowych Alkoholików. Nowością w parafii jest studium biblijne dla kobiet oraz grupa misyjna. Ta ostatnia, oprócz modlitwy za misje, zajmuje się opieką nad dwiema misjonarkami z Afryki i ich dziełami. Konkretny cel pomaga zebrać naprawdę spore sumy. Raz na kwartał w ramach ogłoszeń parafialnych czytane są listy od misjonek.

Te wszystkie dzieła mogą być prowadzone także dzięki zaangażowaniu kapłanów. W parafii posługują księża wikariusze Andrzej Rudko, Karol Szela- gowski i Karol Wejda oraz rezydent ks. Jan Jelonek. Wspomaga posługą ks. prałat Mirosław Mikulski.

W ostatnich dniach proboszcz zachęca parafian do zainteresowania się planem zagospodarowania przestrzennego osiedla Gocław Lotnisko. U zbiegu ulic Fieldorfa i Bora-Komorowskiego od lat stoi duży krzyż i kapliczka z figurą Matki Bożej. W tym miejscu ma powstać piętnastopiętrowy blok. Parafianie składają podpisy pod petycją o wstrzymanie inwestycji. Oprócz zagrożenia bytu kapliczki i krzyża wiąże się ona z zabranie- niem jednego z nielicznych zielonych terenów w sercu Gocławia.



W SKRÓCIE

■ Kościoły stacyjne w Warszawie.

17 marca, V niedziela Wielkiego Postu – konkatedra MB Zwycięskiej na Kamionku, ul. Grochowska 365 (DWP). 18 marca, par. św. Augustyna, ul. Nowolipki 18 (AW). 19 marca, par. Najczystszego Serca Maryi, ul. Chłopickiego 2 (DWP). 20 marca, par. NMP Matki Miłosierdzia, ul. Bonifacego 9 (AW). 21 marca, par. św. Zygmunta, plac Konfederacji 55 (AW). 22 marca, par. MB Nieustającej Pomocy, ul. Nobla 16 (DWP). 23 marca, par. Zmartwychwstania Pańskiego, ul. Księcia Ziemowita 39 (DWP). 24 marca, Niedziela Palmowa – par. Wniebowstąpienia Pańskiego, ul. Komisji Edukacji Narodowej 101 (AW). W archidiecezji warszawskiej Msza Święta odprawiana jest o godz. 20.00, w diecezji warszawsko-praskiej o godz. 18.00.

■ Pamięci Stanisławy Leszczyńskiej.

W katedrze św. Floriana na Pradze 17 marca o godz. 18.00 będzie sprawowana przez bp. Romualda Kamińskiego Msza Święta o rychłą beatyfikację sługi Bożej Stanisławy Leszczyńskiej. 11 marca przypadła 50. rocznica śmierci bohaterskiej żołnierki z Auschwitz.

■ **Chór konkatedry.** Konkatedralny Chór Kamionek zaprasza na „Koncert pieśni pasyjnej” z tekstami opisującymi 15 mąk Pana Jezusa w ciemnicy, przedstawionymi przez aktora Dariusza Jakubowskiego – 15 marca o godz. 19.15 w konkatedrze MB Zwycięskiej na Kamionku, ul. Grochowska 365.

■ **Misterium w Grzebowilku.** Parafia św. Kazimierza Królewicza w Grzebowilku zaprasza na 14. Misterium Męki Pańskiej, które odbędzie się w Niedzielę Palmową, 24 marca, o godz. 15.00. Przedstawienie ostatnich chwil z życia Jezusa przygotują parafianie.

■ Opiekun w sercu stolicy.

18 marca o godz. 19.00 w scenie Stygmat, w sali widowiskowej w podziemiach kościoła Wszystkich Świętych przy pl. Grzybowskiem w Warszawie (wejście pod arkadami), będzie można obejrzeć film „Opiekun”. Darmowe wejściówki są do pobrania online: app.evene.pl/event/opiekunwscrustolicy.



W Dzień Kobiet w warszawskiej kawiarni Agere Contra odbyło się spotkanie z s. Dolores Zok SSPS, która przez dwadzieścia lat pracowała pośród trędowatych na misjach w Angoli oraz w Republice Południowej Afryki, opiekując się chorymi i sierotami w misyjnej klinice w Levubu. Siostra opowiadała o roli Afry-

kanek i problemach, z jakimi mierzą się na co dzień. – Dla mnie kobieta Afryki to obraz kobiety pokory. Kobieta milcząca i cierpiąca – mówiła. Patronat medialny sprawował tygodnik „Idziemy”. Relację wideo z wydarzenia można obejrzeć na YouTube: www.youtube.com/watch?v=JJM9WeR5qCE./dg

24 GODZINY DLA PANA

Nabożeństwem pokutnym w łódzkiej katedrze, sprawowanym pod przewodnictwem ks. Sławomira Sosnowskiego, rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi, rozpoczęły się „24 godziny dla Pana”. – Grzesznik, który wyznaje grzech, wyznaje chwałę. Używamy tego samego słowa: „wyznawać” – wyznawać chwałę, wyznawać grzech. W ten sposób możemy

wyśpiewywać Bożą chwałę – mówił rektor WSD. Nabożeństwa, całodobową adorację i spowiedź zorganizowano w trzech miejscach: w bazylice archikatedralnej w Łodzi, w kościele parafialnym św. Antoniego Padewskiego w Tomaszowie Mazowieckim oraz w kościele rektoralnym Matki Bożej Śnieżnej w Piotrkowie Trybunalskim./ks. Paweł Kłys





fot. Irena Świerdzewska

MISTERIUM NA GROCHOWIE

W stołecznej parafii Nawrócenia św. Pawła na Grochowie 10 marca grupa teatralna z Radomina oraz Wojownicy Maryi wystawili plenerowe Misterium Męki Pańskiej. Kilkusetosobowa publiczność gromkimi brawami nagrodziła aktorów za ich ekspresję, kostiumy oraz efekty specjalne. – Dziękuję za to wyjątkowe, realistyczne przedstawienie Męki Chrystusa. Dobrze nam ono posłuży w przeżywaniu Wielkiego Postu i umocni w wierze – powiedział ks. prałat Bogusław Kowalski, miejscowy proboszcz./is

ŻEGNAMY KAPŁANA

W Hospicjum Caritas Diecezji Kieleckiej w Miechowie zmarł 9 marca, w wieku 86 lat, w 58. roku kapłaństwa, ks. Tadeusz Władysław Regucki, były proboszcz parafii w Trawach, Kałuszynie, Gliniance i Warszawie-Aleksandrowie, rezydent parafii św. Wacława na Gocławku. Urodził się 14 marca 1938 r. w Pstroszycach. Pochodził z parafii Grobu Bożego w Miechowie, w diecezji kieleckiej. Formację duchową odbywał w Zgromadzeniu Najświętszych Serc Jezusa i Maryi oraz Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu Ołtarza, znanych jako Sercanie Biali. Tam też przyjął święcenia kapłańskie. W strukturach duchowieństwa diecezjalnego archidiecezji warszawskiej pracował od 1983 r., 25 września 1987 r. został inkardynowany do prezbiterium archidiecezji warszawskiej, a w 1988 r. skierowany do ośrodka duszpasterskiego w Trawach. W kolejnych latach był proboszczem w parafii Wniebowzięcia NMP w Kałuszynie (1992–1995) i św. Wawrzyńca w Gliniance (1995–2007). Uroczystości pogrzebowe zaplanowano na 13 marca w parafii św. Jadwigi Królowej w Pstroszycach Pierwszych (diecezja kielecka). Po Eucharystii złożenie ciała na miejscowym cmentarzu parafialnym.



fot. diecezja.waw.pl

KONCERT PATRIOTYCZNY

Koncert Pawła Piekarczyka „Żołnierze niezlomni. Podziemna Armia powraca” odbędzie się 23 marca o godz. 17.00 w siedzibie Stowarzyszenia Kocham Pragę przy ul. Targowej 32 w Warszawie. Artysta jest wykonawcą poezji śpiewanej o tematyce historycznej, związanej m.in. z żołnierzami wyklętymi i stanem wojennym. Wydarzenie poświęcone jest pamięci Andrzeja Górskiego. Organizatorami

są Stowarzyszenie Historyczne Polonia Restituta oraz Stowarzyszenie Kocham Pragę. Patronat medialny – tygdynek „Idziemy”.



fot. plakat

■ **Niedziela Palmowa.** 24 marca kard. Kazimierz Nycz poprowadzi procesję z palmami i odprawi Mszę Świętą w kościele Wniebowstąpienia Pańskiego na Ursynowie, al. KEN 101.

■ **Warszawski Tydzień Zdrowia Psychicznego.** Akcja promująca zdrowie psychiczne dzieci i młodzieży trwa w dniach 16–23 marca w Warszawie. Odbywające się w tym czasie wydarzenia otwarte: wykłady, webinary, warsztaty i konsultacje skierowane są do rodziców, opiekunów i nauczycieli, a dotyczą najczęstszych problemów zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży, m.in. depresji, lęku, wsparcia emocjonalnego i radzenia sobie ze stresem. Pełny harmonogram wydarzeń: zdrowie.um.warszawa.pl/zdrowie-psychiczne.

■ **Muzyka pasyjna na Bielanach.**

W ramach Bielańskiego Festiwalu Muzyki Pasyjnej w Warszawie koncert Marii Pomianowskiej odbędzie się 17 marca o godz. 20.00 w parafii św. Zygmunta przy pl. Konfederacji 55; koncert Jerzego Zelnika i kwartetu Camerata „Siedem ostatnich słów Chrystusa na krzyżu” J. Haydna będzie miał miejsce 23 marca o godz. 19.15 w stołecznej par. MB Wspomożycielki Wiernych, ul. Conrada 7. Wstęp wolny.

■ **Koncert Sinfonia Varsovia.**

Pasyjny koncert w wykonaniu Sinfonia Varsovia odbędzie się 21 marca w godz. 19.30–20.30 w konkatedrze MB Zwycięskiej na Kamionku, ul. Grochowska 365. Wstęp wolny.

■ **Kobieto, kim jesteś?** Adresowane do kobiet spotkanie „Kobieto, kim jesteś? Droga ku wnętrzu z Edytą Stein. Kobieta jako towarzysza w cieniu krzyża” odbędzie się 23 marca w godz. 10.00–15.00 w kaplicy MB Częstochowskiej w klasztorze Karmelitów Bosych, ul. Solec 61 w Warszawie. W programie m.in. Msza Święta, adoracja Najświętszego Sakramentu, wykład Kamila Strójwasa OCD oraz pokaz filmu dokumentalnego „Ostatnia droga Edyty Stein”. Zgłoszenia: formacjacarmelitanum@gmail.com.

■ **Misterium w Górze Kalwarii.**

11. Misterium Męki Pańskiej odbędzie się 23 marca o godz. 15.00 na ulicach Góry Kalwarii. W tym roku zobaczymy nową scenę: Jezus przed Herodem wzgardzony i wyszydzony.

Międzynarodowe sympozjum „Mężczyzna i kobieta na obraz Boga w antropologii powołania” odbyło się w pierwszych dniach marca w Watykanie z inicjatywy kard. Marca Ouelleta wraz z Centrum Badań i Antropologii Powołań.

fot. ks. Rafał Jabłkowski



Temat spotkania wyznaczał ważną obecnie problematykę obrazu człowieka, jaki ukazywany jest w mediach oraz dyskursie publicznym, i pokazywał, że najważniejszym wyzwaniem, jakie stoi przed ludźmi Kościoła, jest formułowanie tez o fundamentach chrześcijańskiej antropologii. Celem sympozjum było promowanie i wspieranie wszelkich badań humanistycznych nad szeroko rozumianym powołaniem człowieka. Aby jednak realizować to zadanie, należy, przekonywali uczestnicy, aktywnie działać na rzecz poszanowania godności każdego powołania i jego zadań w życiu społecznym. Zebrani w Watykanie prelegenci zgodzili się, że pośród wyzwań stawianych przez współczesne prądy kulturowe, które rodzą wiele pytań o ludzką tożsamość, należy promować właściwy obraz człowieka oparty na zdrowej antropologii i słowie Bożym. Znakiem tej postawy powinno być przede wszystkim właściwe zachowanie samych ludzi Kościoła,

Godność i powołanie

który głosi przecież, że wszyscy ludzie są w Chrystusie równi pod względem godności.

OWOCNE NAPIĘCIE

Sympozjum, wsparte na początku uczestnictwem i wykładem papieża Franciszka, zgromadziło około 250 osób z całego świata, w tym kilku biskupów, prawie pięćdziesięciu księży, kilkadziesiąt sióstr zakonnych i osób świeckich, którzy w swoich środowiskach są zaangażowani w budowanie nowej kultury, zdrowej antropologii, postaw powołania i służby. Papież Franciszek, rozpoczynając obrady, podkreślił: „Bardzo ważne jest

spotkanie pomiędzy mężczyznami i kobietami, ponieważ dzisiaj najbrzydsze niebezpieczeństwo stanowi ideologia gender, która zaciera różnice. Wymazanie różnic oznacza wymazanie człowieczeństwa. Natomiast mężczyzna i kobieta, przeciwnie, pozostają w owocnym napięciu”. Współczesna kultura konsumpcjonizmu – wskazywał Ojciec Święty – redukuje człowieka do jego podstawowych materialnych potrzeb. Zostaje on potraktowany, jakby nie miał woli i świadomości, lecz był niesiony przez życie jako część większego mechanizmu.

Tak kształtowana kultu-

ra zapomina, że życie każdego człowieka stanowi niepowtarzalne powołanie. „A przecież – mówił Franciszek do uczestników sympozjum – mężczyzna i kobieta zostali stworzeni przez Boga i stanowią obraz Stwórcy, to znaczy noszą w sobie pragnienie wieczności i szczęścia, które sam Bóg zasiał w ich sercach i do którego wypełnienia zostali wezwani poprzez ich specyficzne powołanie”. Dopiero w takiej perspektywie rozumiemy, że życie każdego z nas nie jest przypadkiem, ale częścią planu miłości, a my jesteśmy zaproszeni do wyjścia z siebie i zrealizowania go, dla siebie i dla innych.

Otwierające obrady przemówienie papieża dało wszystkim uczestnikom impuls do dyskusji i prac nad antropologią powołania oraz zagadnieniem

Konieczne jest uczenie młodzieży zdrowej filozofii, antropologii, teologii i historii, by ukazać jej potęgę chrześcijańskiej cywilizacji.



fot. ks. Rafał Jabłkowski



ludzkiej podmiotowości i godności. Problematyka zagrożeń, które ostatecznie niszczą godnościowy obraz człowieka, sens jego powołania do małżeństwa, kapłaństwa czy życia zakonnego, podmiotowość i celowość życia, stanowiły kanwę wykładów i dyskusji w czasie całego watykańskiego spotkania.

NA SAMOTNOŚĆ WSPÓLNOTA

W trakcie obrad kard. Ouellet mocno podkreślał, że jako ludzie Kościoła musimy spojrzeć szerzej na współczesny problem ludzkiego powołania. Instytucje i organizacje kościelne muszą odrobić lekcję z malejącej liczby powołań, ale sam fakt niechęci do zawierania małżeństwa, posiadania dzieci czy brak pragnienia służby innym w życiu zakonnym powinny dać do myślenia również instytucjom państwa i kultury. Negatywne

skutki konsumpcjonizmu, egoizmu, życiowego hedonizmu, nastawienie jedynie na przyjemności bez odkrywania misji i właściwego zrozumienia miłości jako daru z samego siebie grożą bowiem w ogóle upadkiem życia społecznego.

Zaproszeni na sympozjum prelegenci wskazywali, że to właśnie Kościół niesie w sobie nadzieję, że podejmowany trud i ewangeliczny zapał może pomóc w rozeznawaniu i odkrywaniu dróg powołania. Im mocniej doświadczenie naszych zsekularyzowanych społeczeństw mówi nam o samotności, indywidualizmie, nadmiernej konsumpcji, wielokrotnych uzależnieniach i samobójstwach, tym bardziej Kościół musi stawać się miejscem spotkania, wspólnoty, współczucia i miłości. Dobrze ukazana antropologia chrześcijańska zawiera prawdę o niepowtarzalności i godności człowieka, stając się właściwym ratunkiem wobec kryzysu sensów, braku punktów odniesienia, ideologicznych manipulacji, obojętności, kryzysu nadziei. Należy – podkreślali uczestnicy spotkania – wskazywać na właściwy obraz mężczyzny i kobiety, na ich rodzinne, społeczne i polityczne role i zadania. To pomoże w odnalezieniu drogi do szczęścia oraz godziwej samorealizacji w służbie i komunii z innymi w hozyroncie solidarności i braterstwa.

JESTEŚ POTRZEBNY

Jednym z ciekawszych momentów watykańskiego sympozjum było wystą-

pienie Xaviera Dufour – matematyka, inżyniera i autora wielu tekstów promujących kulturę religijną i wartości chrześcijańskie, szczególnie w środowiskach szkolnych. Francuski nauczyciel, czerpiąc z przykrych doświadczeń upadku wiary w swoim kraju, mocno podkreślał, że tym, co mogą dzisiaj zrobić katolicy, jest budowanie pięknej i ambitnej kultury chrześcijańskiej, tworzenie przy parafiach małych wspólnot, które staną się zaczynem życia w prawdzie i miłości, zakładanie szkół i instytucji, które będą formować mądrych i dojrzałych obywateli. W tej formacyjnej drodze konieczne jest podjęcie trudu uczenia dzieci i młodzieży zdrowej filozofii i antropologii, teologii i historii – tak, by ukazać młodym źródła i potęgę chrześcijańskiej cywilizacji. Należy odważnie – wskazywał francuski matematyk – przeciwstawiać się zakłamanej wizji człowieka i świata. Tylko w takich oddolnie tworzonych środowiskach pojawia się na nowo „kultura powołania”, pokazująca, że świat może być miejscem pięknym, bezpieczniejszym i otwartym na Boga. Mądre i dające nadzieję przesłanie uczestników watykańskiego sympozjum przypomniało nam, że każde powołanie jest inicjatywą Boga, jest wezwaniem Jego miłości, bo On – Pan i Stwórca – najpierw powołuje do życia, potem do wiary, a ostatecznie do posługi, mówiąc: „Jesteś potrzebny, chcę Cię tutaj!”.

ks. Rafał Jabłkowski

REKLAMA



Głosi ks. Mariusz Frukacz

**REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE
ZE ŚW. AUGUSTYNEM**
17-23.03.2024 r. godz. 14.45 i 23.07



Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Bł. Ulmowie w Łodzi

W archidiecezji łódzkiej w dniach 9–15 marca trwała peregrynacja relikwii bł. Rodziny Ulmów z Markowej. – Męczennicy za życia spożywali Ciało i Krew Jezusa, a w momencie swojego męczeństwa oddali Jezusowi swoje ciało i krew. Oddali to, co wzięli od Jezusa w Eucharystii. Co dzisiaj macie na ofiarę, co może być darem odpowiednim do tego, co otrzymujemy? Patrząc na te relikwie – obyście je widzieli w łączności z tym ołtarzem, przy którym je ustawiliśmy. Ulmowie uczą nas, jak przeżyć Mszę Świętą – podkreślił kard. Grzegorz Ryś. Wierni mogli modlić się przy relikwiah męczenników z Markowej w Łodzi, Bełchatowie, Pabianicach, Piotrkowie Trybunalskim, Tomaszowie Mazowieckim i Zgierzu./ks. Paweł Kłys



fot. ks. Paweł Kłys

Przed ełckim kongresem

Biskup Jerzy Mazur SVD wydał list przed rozpoczęciem Kongresu Eucharystycznego Diecezji Ełckiej. „Kongres Eucharystyczny jest czasem łaski i szansą dla Kościoła ełckiego: wezwaniem do odnowienia wiary w rzeczywistą obecność Chrystusa w Sakramencie Ołtarza i ożywienia naszych relacji z Bogiem obecnym w Eucharystii. Zapraszam was, drodzy bracia i siostry, do czynnego w nim udziału” – czytamy w liście. Uroczysta inauguracja Kongresu Eucharystycznego Diecezji Ełckiej będzie miała miejsce 28 marca, w Wielki Czwartek, w czasie Mszy Krzyżma Świętego w katedrze. Kongres potrwa dwa i pół roku, zakończy się 4 czerwca 2026 r., w uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa. Hasłem kongresu będą słowa obietnicy Jezusa przed Wniebowstąpieniem: „Ja jestem z wami”.

Kongres zostanie podzielony na trzy etapy. W pierwszym, trwającym do końca 2024 r., wydarzenia będą miały miejsce w parafiach. 



fot. archibial.pl

Białostockie upamiętnienie

W parafii Tryczówka w archidiecezji białostockiej 10 marca odbyła się uroczystość upamiętniająca cichociemnego płk. Jana Kamieńskiego. Mszy Świętej w intencji ojczyzny przewodniczył abp Józef Guzek. – Wybrał życie godne Polaka i chrześcijanina. Do tego stopnia umiłował ojczystą ziemię, że po latach walki i emigracyjnej tułaczki chciał, aby jego doczesne szczątki spoczęły na cmentarzu parafialnym w Tryczówce – powiedział abp Guzek.

Po wspólnej modlitwie na placu przed kościołem metropolita białostocki poświęcił lapidarium – miejsce pamięci i chwały – oraz tablicę poświęconą płk. Janowi Kamieńskiemu. Tu także został odczytany apel pamięci, któremu towarzyszyła salwa honorowa. 

Wystawa o Leszczyńskiej

Na rynku Manufaktury w Łodzi 11 marca, w 50. rocznicę śmierci Stanisławy Leszczyńskiej i w związku z zakończeniem procesu beatyfikacyjnego na poziomie diecezjalnym, otwarto wystawę biograficzną. Ekspozycja opowiada historię Stanisławy Leszczyńskiej, położnej z Auschwitz, zwanej Aniołem Życia i Mateczką. Pracując w dzień i w nocy, przyjmowała na świat dzieci, które starała się ocalić za wszelką cenę.

Na wystawie przedstawiono zdjęcia i dokumenty z archiwum rodzinnego, udostępnione przez Marię Stachurską; z Państwowego Archiwum Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu; z Archiwum Archidiecezjalnego w Łodzi; z Narodowego Archiwum Cyfrowego oraz będące w domenie publicznej. Autorem wystawy jest dr Aleksandra Rybińska-Bielecka. Ekspozycję można oglądać do 24 marca. 



Kościół stacyjny

Kościół Chrystusa Króla na Targówku 9 marca był wielkopostnym kościołem stacyjnym w Warszawie. Eucharystii przewodniczył bp Romuald Kamiński. – Modlimy się za całą diecezję, podejmując intencje wielkopostne, prosząc o łaskę nawrócenia, zbliżenia się do Boga, lepszego zrozumienia posłannictwa Pana Jezusa – mówił w homilii ordynariusz warszawsko-praski. Zachęcał do naśladowania Chrystusa.

– Skoro uwierzyliśmy w Pana Jezusa, to zobowiązujemy się naśladować Go w naszym życiu. Jezus przyszedł zbawić, a nie zatracić człowieka. Ojciec posłał Syna nie po to, żeby nas potępił, rozliczył za nasze grzechy, ale żeby nas podźwignął. Chcemy Jezusa naśladować w tym, że będziemy ze wszystkich sił czynić dobro dla bliźnich i pomagać im



fol. Irena Świerdzewska

w drodze do nieba – zachęcał kaznodzieja. Przypominał, że rodzice mają zadania w wychowaniu i doprowadzaniu dzieci do wiary, rozeznaniu i realizacji powołania, podobnie jak nauczyciele czy kapłani. – Bóg nie powierza nam zadań, które przekraczają nasze możliwości. Jest jak ojciec, który bierze nas za rękę i prowadzi, dając tyle siły

i łaski, ile potrzebujemy. Pragnie, abyśmy to czynili ku większej Jego chwale i pożytkowi innych ludzi – mówił.

Biskup Kamiński podkreślał potrzebę odnowienia życia społecznego. – Jest tyle spraw trudnych, brakuje zrozumienia, choćby co do ochrony życia. Nie chce się wierzyć, że można z taką łatwością mówić o zabijaniu

poczętego dziecka, o swobodzie człowieka przy decydowaniu o życiu drugiego człowieka. Potrzeba, byśmy w takich sytuacjach spieszyli z pomocą ludziom, którzy się pogubili. To szczególne skupienie wielkopostne jest też po to, byśmy prosili o Bożą mądrość, byśmy stawali się bliżsi Bogu i braciom – wskazywał kaznodzieja./is

List metropolity

Na czwartą niedzielę wielkopostną *Laetare*, zwaną niedzielą radości, kard. Kazimierz Nycz wystosował list do swoich diecezjan. „Świat, odchodząc od Chrystusa, chce wprowadzić swoje – jak często słyszymy – standardy nowoczesności. Takie jak nowoczesnie pojmowane małżeństwo i rodzina, prawo do aborcji na życzenie; tak jakby człowiek miał prawo do decydowania o ludzkim życiu u jego początku czy w starości. Wobec takich oznak nowoczesności katolik powinien zachować dystans, postawę zgodną ze swoim dobrze uformowanym sumieniem. I nawet gdyby prawo stanowione na coś takiego zezwalało, nie tylko nie musi, ale nie wolno mu z niego skorzystać. Wspominam o tym otwarcie, gdyż przychodzi czas, w którym świadectwo życia chrześcijan będzie niezwykle ważne i podstawowe w życiu Kościoła. Nikt nas nie może zmuszać do działania wbrew sumieniu. Natomiast jako chrześcijanie domagamy się uwzględniania i poszanowania głoszonych przez Kościół zasad wynikających z Ewangelii i nauki Kościoła” – zaapelował w liście metropolita warszawski. 

Nowa parafia

Kardynał Kazimierz Nycz 8 marca ustanowił w Mysiadle parafię bł. Jerzego Popiełuszki Prezbitera Męczennika w archidiecezji warszawskiej. Ksiądz Leszek Kwiatkowski w Domu Arcybiskupów Warszawskich złożył wyznanie wiary i przysięgę jako proboszcz parafii. Ma za sobą doświadczenie pracy w seminarium jako opiekun, prokurator. Odpowiedzialny był za remont barokowego kościoła seminaryjnego.

– Ufam, że wkrótce będziecie mogli modlić się w swojej kaplicy. Już 15 lat temu wskazywano, że te tereny będą się szybko zaludniać, a okoliczne świątynie w Iwicznej, Piasecznie czy Józefosławiu nie należą do ogromnych – uzasadniał powstanie nowej parafii w dekanacie piaseczyńskim kard. Nycz.

W Mysiadle przed kilkoma laty powołany został ośrodek duszpasterski, przy którym zawiązała się wspólnota. Z kolei bp Michał Janocha wprowadził do tutejszej kaplicy tymczasowej relikwie bł. Jerzego Popiełuszki, w 39. rocznicę śmierci męczennika. 

Jesteśmy w Europie

Wystawę „Jesteśmy w Europie”, przygotowaną przez Mt 5,14 | Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego oraz Fundację Mosty, zaprezentowano w Miejskim Domu Kultury w Sulejówku. Wernisaż odbył się w drugą rocznicę inwazji Rosji na Ukrainę, choć – jak podkreślali organizatorzy – należałoby mówić o dziesiątej rocznicy, gdyż w 2014 r. Rosja zaatakowała Donbas i Krym, a klasycznym działaniom militarnym towarzyszyła wojna hybrydowa. Wystawę otworzyli przedstawiciele



fol. M. Jurczyk/ mt514.pl

Mt 5,14: dr Justyna Chrabka i dr Edgar Sukiennik, którzy opowiedzieli o przygotowaniu wystawy, podejmując dwie zasadnicze kwestie: dlaczego Ukraina była ważna dla Jana Pawła II i dlaczego dzisiaj jest ważna dla nas. Podkreślali, że papież wspierał Ukrainę, wierny jej europejskiej tożsamości. Akcentował jej chrześcijańską tradycję, zapoczątkowaną chrztem Rusi

Kijowskiej w 988 r., oraz dziękował jej za to, że broniła Europy w walce przeciwko najeźdźcom. Wystawa plenerowa ukazuje zdjęcia współczesnej Ukrainy na tle słów Jana Pawła II o historii, kulturze i tożsamości tego kraju. Można ją oglądać przed Miejskim Domem Kultury w Sulejówku do 7 kwietnia.



Muzeum o młodości



fol. Muzeum Warszawy

„Śliczna jest młodość naszego wieku. Fotoalbumy 1850–1950” to wystawa, którą można oglądać w Muzeum Warszawy do 26 maja. Pokazuje przemiany albumów fotograficznych, utrwalanie i przemijanie obowiązujących je konwencji oraz to, jak splecione

są one z historią fotografii. Prezentuje role, jakie albumy odgrywały w społecznościach, rodzinach czy instytucjach. Skupia się również na emocjach, jakie wywoływało i wciąż prowokuje przeglądanie albumu. Doświadczenie oglądania albumów fotograficznych niemal zawsze wymaga rozbudzenia wyobraźni, szczególnie w muzeum, gdzie nie można ich dotknąć i przekartkować. Wyobrażenia pomagają dostrzec, co kryją te wyjątkowe przedmioty.

Celem wystawy jest pokazanie, że albumy fotograficzne są środowiskiem naturalnym zdjęć. Znaczenie prywatnych historii podkreśla cytat zawarty w tytule. Słowa „Śliczna jest młodość naszego wieku” pochodzą z odręcznego podpisu na karcie albumu, który w 1943 r. z okazji imienin otrzymała dziewczyna o imieniu Franka. Bilety: 20 zł normalny, 15 zł ulgowy. W czwartki wstęp wolny.

Czwartki dla seniora

W Muzeum Historii Polski wystartował cykl spotkań „Czwartki dla seniora”. W programie znalazły się spacer, oprowadzanie i wykłady. Spotkania będą odbywać się raz w miesiącu, w wybrany czwartek o godz. 11.00. Już 14 marca odbędzie się wykład „Polacy na Letnich Igrzyskach Olimpijskich przed wojną – wybrane dyscypliny sportowe oraz ich reprezentanci”.

Kolejny, dotyczący „Odzyskanego dziedzictwa na przykładach ekspozycji z wystawy czasowej MHP”, będzie miał miejsce 18 kwietnia. Następnie 16 maja organizowany jest spacer po Cytadeli (zbiórka w holu głównym Muzeum Historii Polski). Z kolei 13 czerwca seniorzy będą mogli wziąć udział w wykładzie

„Udział Polaków w lądowaniu w Normandii”.

MHP proponuje też cykl warsztatów wokalnych dla seniorów „Historia śpiewana”. Zajęcia oparte są na repertuarze pieśni historycznych i tradycyjnych, obejmują rozwój umiejętności wokalnych, podstawy emisji głosu, ćwiczenia oddechowe, podnoszenie świadomości ciała. Dodatkowe zalety wspólnego muzykowania to trening pamięci, kreatywności i innych kompetencji poznawczych. Uczestnicy będą mieli okazję poznać historię danej pieśni w szerszym kontekście dziejów Polski. Warsztaty odbywają się w czwartki: 4, 11 i 25 kwietnia, 23 maja, 6 czerwca. Szczegóły: muzhp.pl/wydarzenia/senioralne-czwartki-w-muzeum-historii-polski.



fol. MHP

Matejko nieznany

O historii Polski myślimy obrazami stworzonymi przez Jana Matejkę, często nawet o tym nie wiedząc. Nazywany niekiedy „wieszczem pędzla” geniusz polskiego malarstwa historycznego ma swoją stałą galerię w Zamku Królewskim w Warszawie. Teraz w tej samej przestrzeni, obok ikonicznych dzieł wielkoformatowych, można zobaczyć także prace mniej znane, trudno dostępne, odsłaniające nieco inne oblicze artysty. Szczególnie liczną reprezentację zajmują portrety. Mało kto wie, że stanowiły blisko jedną trzecią wszystkich obrazów namalowanych przez Matejkę!



fol. Zamek Królewski w Warszawie

Artysta tworzył portrety zarówno indywidualne, jak i zbiorowe, uwieczniał rodzinę i przyjaciół, ale też – na zamówienie – przedstawicieli współczesnych mu elit społecznych. Zawsze jednak kierował się zasadą, którą sformułował następująco: „Żeby ja namalował portret, ta twarz musi coś wyrażać”. Na wystawie można podziwiać m.in. jedno z najsłynniejszych Matejkowskich przedstawień portretowych: „Portret czworga dzieci artysty” z Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki im. Borysa Woźnickiego. Zgromadzone są także mniej znane obrazy historyczne oraz rysunki, z których część stanowi szkice do przedstawień malarskich. Wystawę można oglądać do 26 maja w Pokojach Matejkowskich (I piętro).



fol. Zamek Królewski w Warszawie

Za murem Auschwitz

Mirosław Winiarczyk

Na wielu kanałach telewizyjnych prezentowane są obecnie obrazy dokumentalne poświęcone zbrodniom niemieckiego reżimu hitlerowskiego. Sprawy te wydają się wieczne. Jako pewnego rodzaju uzupełnienie takiej twórczości powstają filmy fabularne. Pojawiła się oto na ekranach „Strefa interesów”, zrealizowana w koprodukcji z Polską na terenach położonych obok byłego niemieckiego nazistowskiego obozu Auschwitz-Birkenau. Uprowadzam Czytelników, że „Strefa interesów” jest utworem przerażającym i niełatwym w odbiorze z uwagi na przewrotny sposób ukazania trudnego tematu. Jednak mimo wszystko zainteresowani powinni ten obraz zobaczyć, ze względów poznawczych i edukacyjnych, jako materiał do dyskusji.

Autorzy filmu inspirowali się książką Martina Amisa poświęconą komendantowi Auschwitz i jego żonie. Podczas kierowania obozem Rudolf Hoess z żoną i pięciorgiem dzieci mieszkał w wyremontowanej, luksusowo urządzonej willi z basenem, szklarnią i ogrodem. Posiadłość położona była tuż za murem obozowym. Słychać tam było doskonale krzyki maltretowanych i zabijanych więźniów, a z krematoriów unosiły się kłęby dymu. Hoess po starannie i bezwzględnie wykonanej ludobójczej pracy wracał do domu, czasami narażał się ze współpracownikami, przy-

mował gości, odpoczywał i bawił się z dziećmi jak przykładowy ojciec. Jego żona Hedwiga prowadziła dom, zajmowała się dziećmi i doglądała pięknie utrzymanego ogrodu. Obok fabryki śmierci komendant starał się więc prowadzić wzorowe narodowosocjalistyczne życie z niemiecką rodziną.

W „Strefie interesów” oglądamy więc wizję schizofrenicznej znieczulicy wysokiego oficera SS, który zbrodniczą działalność tłumaczył później ówczesnym systemem politycznym i koniecznością wykonywania rozkazów. Miał jednak przy tym jakby drugą tożsamość, którą starał się pokazać na powojennym procesie w Krakowie i podczas wykonania kary śmierci w Oświęcimiu. Autorzy filmu nie wyjaśniają tej zadziwiającej zagadki, jednak poprzez pozornie chłodną i beznamietną obserwację służbowych i prywatnych zachowań Hoessa i jego żony zgromadzili materiał na jednoznaczny akt oskarżenia ludobójczego systemu hitlerowskiego. Warto nadmienić, że w „Strefie interesów” nie odnajdujemy akcentów antypolskich, co, niestety, często się zdarza w zachodnich filmach poświęconych niemieckiemu ludobójstwu na narodzie żydowskim.

„Strefa interesów” (The Zone of Interest). Wielka Brytania/Polska/USA, 2023. Reżyseria: Jonathan Glazer. Wykonawcy: Christian Friedel, Sandra Hüller i inni. Dystrybucja: Gutek Film

KONKURS

Książka „Triduum Paschalne. Przewodnik” (W drodze) to propozycja dobrego przygotowania do celebracji najważniejszego święta chrześcijan. Zawiera nie tylko objaśnienie poszczególnych elementów i symboli Triduum Paschalnego, ale też sugestie zadań lub ograniczeń, które pomogą lepiej je przeżyć. Znajdziemy tam również medytacje na temat dzieł sztuki i utworów poetyckich, tekstów ojców Kościoła i wybranych fragmentów Pisma Świętego.



Wśród czytelników, którzy 18 marca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr 22 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Kto jest autorem hymnu śpiewanego w czasie procesji przeniesienia Najświętszego Sakramentu do ciemnicy?** – rozlosujemy trzy egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 10: Pytanie „Przyjacielu, po coś przyszedł” przytacza św. Mateusz. Zwycięzcom gratulujemy!

Dwa lata po rozpoczęciu inwazji Rosji na Ukrainę napięcie wokół konfliktu wyraźnie rośnie.

Co przyczynia się do eskalującej retoryki?

bić, właściwą także zmaganiom wywiadów. Wersja mówiąca, że dobrzy Ukraińcy bronią się dzielnie przed złymi Rosjanami przy wsparciu miłującego demokrację Zachodu, jest tak skrajnie uproszczona, że fałszywa. Pokazuje to chociażby obszerny tekst opublikowany pod koniec lutego w „New

że w razie połączenia sił Europejskich Konserwatystów i Reformatorów oraz Tożsamości i Demokracji może powstać najliczniejszy blok. Dominująca dotychczas Europejska Partia Ludowa nadal miałaby przewagę w sojuszu z socjalistami, ale i tak byłaby to epokowa zmiana, a forsowanie w PE ko-

W stronę europejskiej armii

Łukasz Warzecha

Oficjalnie z frontu nie płyną żadne alarmujące doniesienia, a Władimir Putin nie wygłasza żadnych nowych gróźb. Jakie są zatem przyczyny wzrostu temperatury wygłaszanych deklaracji? Trudno za autentyczny powód uznać śmierć Aleksieja Nawalnego, którego poglądy były dalekie od demokratycznych i uwzględniały twardą realizację rosyjskiego interesu.

Nie mamy oczywiście wiedzy, co dzieje się za kulisami. W szczególności dotyczy to spotkania w Paryżu pod koniec lutego, przed którym premier Słowacji Robert Fico przestrzegał, że niektóre kraje NATO planują wysłać na Ukrainę regularne oddziały. Zdaje się, że lider partii SMER nie przesadzał. Wskazuje na to wypowiedź Emmanuela Macrona, który buńczucznie zapowiadał rozważenie przez kilka krajów wysłania żołnierzy na Ukrainę. Po tej wypowiedzi francuskiego prezydenta pojawiły się pozornie uspokajające jej egzegezy. Obecność tego wątku podczas paryskiego spotkania potwierdził również prezydent Andrzej Duda. Jeszcze później Donald Tusk oznajmił, że Polska nie ma planów skierowania oddziałów na Ukrainę, co nie oznacza, że takich propozycji nie składała – tu jasności nie mamy. Zwłaszcza że wcześniej, przed spotkaniem w Paryżu, polski premier z marsową miną oznajmiał, że stajemy przed jakimiś nieokreślonymi, wyjątkowo poważnymi wyzwaniami. Z drugiej strony mogło to służyć przykryciu niewygodnych dla rządu zdarzeń, takich jak protest rolników.

GRA LUSTER I ODBIĆ

W przypadku tej wojny od początku mamy do czynienia z grą luster i od-

York Timesie”, opisujący związki wywiadowcze Ukrainy i USA, w tym za instalowanie w tym pierwszym kraju dwunastu tajnych baz będących w dyspozycji CIA.

W perspektywie są dwa czynniki, które mogą zdecydować o przełomie w sprawie Ukrainy i mogą napędzać kampanię wzmacniania napięcia. Pierwszy to nadchodzące wybory do Parlamentu Europejskiego. Tu wojna na Ukrainie ma znaczenie podwójne. Po pierwsze, dla niektórych rządów, w tym polskiego, może być wygodnym narzędziem walki wewnętrznej. W naszym kraju od dawna trwa absurdalna i szkodliwa rywalizacja o to, kto bardziej nienawidzi Putina i kto jest bardziej antyrosyjski, a więc proukraiński. To paliwo dla zapalczywych i pozbawionych roztropności pokrzykiwań liderów politycznych, jak choćby słynne wystąpienie Szymona Hołowni o „wgniataniu Putina w ziemię”. Paraliżuje również normalną debatę na temat sytuacji Polski w obliczu prawdopodobnego zaostrzenia konfliktu.

Po drugie, dla zwolenników federalizacji UE (właściwie nie chodzi o zbudowanie federacji, ale o podporządkowanie Unii interesowi dwóch najsilniejszych krajów) wybory do PE mogą być momentem zwrotu. Protesty rolników, bezprecedensowe w swojej skali, a także rekordowe notowania ugrupowań takich jak niemiecka AfD mogą oznaczać, że w kolejnej kadencji skład PE będzie się różnił od dotychczas znanego. Sondaże wskazują,

lejších pomysłów federalistów stałoby się utrudnione.

WYDOLNOŚĆ SYSTEMU

Tymczasem przedstawiane przez nich projekty dotyczą również obronności. Rozwiązania zawierał zarówno ogłoszony w ubiegłym roku raport francusko-niemieckiej grupy eksperckiej „Żeglując na pełnym morzu”, prezentujący propozycje założeń nowych instytucjonalnych rozwiązań w UE, jak i projekt zmian traktatowych, pokazany przez złożoną niemal wyłącznie z Niemców grupę europosłów pod kierownictwem Guya Verhofstadta. Ten ostatni projekt był załącznikiem do rezolucji PE, domagającej się zwołania konwentu, czyli ciała, które zgodnie z traktatami zajmuje się opracowywaniem ich zmian. Proponowany kierunek w teorii ma nie być konfliktowy, a tylko komplementarny

Ambicją eurofederalistów jest marginalizacja wpływów USA przez wymazanie ich z europejskiej architektury bezpieczeństwa.

wobec Sojuszu Północnoatlantyckiego. Jednak dla wszystkich uważnych obserwatorów jasne jest, że ambicją federalistów jest marginalizacja wpływów USA poprzez wymazanie ich z europejskiej architektury bezpieczeństwa.

Takie pomysły są szkodliwe na wielu poziomach. Raz dlatego, że część europejskich armii jest w kiepskim stanie, a najbardziej rażącym tego przykładem jest Bundeswehra. W 2022 r. kanclerz Olaf Scholz obiecał doinwestować niemieckie wojsko ogromną sumą 100 mld euro, jednak dotychczas wydano z tego niewiele (szacunki sprzed kilku miesięcy mówią o zaledwie kilku miliardach euro). Podczas niedaw-

nej Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa minister obrony RFN Boris Pistorius niby żartem unikał podania odsetka PKB, jaki jego kraj miałby wydawać na wojsko, mówiąc, że jest prawnikiem, a „prawnicy, jak wiadomo, nie lubią liczb”. Wiadomo, że w tym roku Niemcy na swoją armię wydadzą jedynie

re ma szansę wygrać Donald Trump. Trudno dzisiaj cokolwiek pewnego powiedzieć na temat jego ewentualnych poczynąń po zwycięstwie. Wszelkie stwierdzenia, w tym dotyczące podejścia do NATO czy zakończenia wojny na Ukrainie „w 24 godziny”, należy odczytywać w kontekście kampanii

nę, plany wspólnej europejskiej armii oraz wzbudzanie niepokoju wokół tego pierwszego tematu. Teza, że Trump pozostawi Europę samą sobie, ma posłużyć przekonaniu Europejczyków, że muszą zgodzić się na ściślejszą integrację i wspólną armię. Tę linię argumentacji wspierają Rosjanie kolejnymi



Ćwiczenia Nordic Response w Alta w Norwegii: ponad 20 tys. żołnierzy norweskich i sojuszników z trzynastu krajów wspólnie trenuje obronę regionu nordyckiego. Na zdjęciu: wizyta niemieckiego ministra obrony Borisa Pistoriusa

foto: PAP/EPA/Heiko Junge

2 proc. PKB – aczkolwiek trzeba pamiętać, że jest to PKB rządu 4,4 bln euro rocznie. Nawet jeśli w ubiegłym roku niemiecki PKB się skurczył, to wciąż jest daleko wyższy niż PKB Polski. Nie gasi to jednak wątpliwości co do wydolności systemu obronnego opartego jedynie na europejskich siłach zbrojnych.

Po drugie, taki europejski system obronny, stworzony według wytycznych federalistów, oznaczałby utratę suwerennej kontroli nad własną obronnością. Już nawet dotychczasowa praktyka UE, z TSUE nieustannie rozpychającym własne kompetencje, każe z największą nieufnością patrzeć na tego typu plany. Cóż dopiero po zrealizowaniu zmian traktatowych, które proponują federaliści.

ZAKŁADNICY WŁASNEGO WSPARCIA

Drugi moment zwrotny to listopadowe wybory prezydenckie w USA, któ-

wyborczej. Jasne jest natomiast, że najbardziej prawdopodobny kierunek, jaki obrałaby nowa administracja Trumpa, to ograniczenie zaangażowania po stronie Ukrainy. Jaki jednak byłby rozmiar takiego ruchu – trudno powiedzieć, zwłaszcza że reakcja dużej części europejskiego establishmentu na jakiegokolwiek słowa Trumpa bywa po prostu historyczna.

Jak to wszystko składa się w całość? Trzeba tu przypomnieć, że Berlin zasantażował Polskę za pomocą ewentualnego członkostwa Ukrainy w UE, które wspierał poprzedni i wspiera obecny rząd. Usłyszeliśmy, że nie jest możliwe poszerzenie Unii o kolejne kraje bez radykalnej zmiany sposobu głosowania w Radzie UE, czyli bez całkowitego skasowania weta. W ten sposób Warszawa stała się zakładnikiem własnego wsparcia dla Kijowa. Można odnieść wrażenie, że z podobnym zabiegiem mamy do czynienia, gdy idzie o woj-

wypowiedziami sugerującymi, że Europa ma się czego obawiać – aczkolwiek nie wykraczają one poza retorykę, którą już znamy. Dlatego trudno uznać je za uzasadnienie jakichkolwiek szczególnych poczynąń po stronie Zachodu.

Wszystko to nie oznacza, że Rosja nie jest dla nas zagrożeniem, szczególnie w dłuższym okresie. Dlatego najważniejszą wytyczną dla Polski powinno być zwiększenie naszych własnych zdolności obronnych, które po pierwsze, mają walor odstrasżający, a po drugie, pozwoliłyby nam się bronić wystarczająco długo, aby sojusznicy zdołali przyjąć nam z pomocą. „Europejska armia” natomiast nie jest tu żadnym rozwiązaniem.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

redakcja@idziemy.com.pl



Pan Czarus

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski



Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Czarodzieje to różni ludzie. Wyobraźmy sobie jednak czarodzieja nowego typu – nie tego z zaklęciami i magicznymi artefaktami, ale takiego, który uzbrojony jest w talent pozwalający mu hipnotyzować otoczenie i niczym zaklinacz węży owija sobie audytorium wokół palca swoim magnetyzmem i charyzmą.

Nasz bohater – nazwijmy go Czarus – ma niezwykły dar. Wypowiada słowa, które brzmią jak muzyka dla uszu słuchaczy, odzwierciedlając ich najszybsze pragnienia.

Jest niczym artysta, malujący rzeczywistość w odcieniach optymizmu i sukcesu. Przyciąga wzrok i uwagę każdego, kto go miją. W pracy Czarus to gwiazda – jego projekty i pomysły są zawsze na czas, innowacyjne, a jego prezentacje to czysta hipnoza. Zyskuje uznanie w oczach kolegów i szefostwa, którzy poddają się jego urokowi osobistemu. W życiu osobistym podobnie – jest duszą towarzystwa, a nieznajomi pragną stać się jego przyjaciółmi.

Zaczyna się zastanawiać, czy jego życie to prawda, czy może zaledwie iluzja, którą sam sobie stworzył.

Jednak nasz czarodziej skrywa sekrety. Jego sztuka to nie tylko talent, ale również pewnego rodzaju oszustwo – oszukiwanie samego siebie. Czarus tak bardzo wierzy w kreowany przez siebie mit, że zaciera mu się granica między sceną a rzeczywistością. Odbicia w lustrze mówią do niego obcym głosem, a dotychczasowe osiągnięcia, niegdyś cele, teraz wydają się jedynie pustymi symbolami. Zaczyna się zastanawiać, czy jego życie to prawda, czy może zaledwie iluzja, którą sam sobie stworzył. Czy przyjaźnie, które pielęgnuje, są prawdziwe, czy może stanowią jedynie odbicie sprzedawanego przez niego obrazu? Czy jego sukcesy są wynikiem talentu, czy może efektem manipulacji i czarów?

Jedno jest pewne: zaklinanie węży, mimo że fascynujące, jest też niebezpieczne. Rzeczywistość zawsze znajdzie sposób, by się przypomnieć, a wtedy nawet najzręczniejszy zaklinacz może odkryć, że nie potrafi już oczarować najważniejszej osoby – samego siebie.

I tak oto Czarus, u szczytu swojego sukcesu, znajduje się samotny w tłumie, dręczony pytaniem: Kim naprawdę jestem? Czy zdoła spojrzeć w głąb siebie i odkryć prawdę zamiast kolejnej iluzji? Przypominają się tu jednoznaczne słowa Jezusa: „Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od złego pochodzi” (Mt 5, 37). Czy nasz czarodziej odnajdzie w sobie odwagę, by żyć według tych słów?

Autor jest duchownym Pralatury Opus Dei w Warszawie

Dwa filary

Anna Wardak



Bliskość i autonomia – dwa filary zapewniające związkowi zdrową harmonię. Żle, gdy żyjemy obok siebie, i źle, gdy bez przerwy na sobie „wisimy”, bez odrobiny wolnej przestrzeni. Każdy ma tu inne potrzeby, ale są ogólne „zasady higieny”, o których warto pamiętać. Kobiety z natury są bardziej nastawione na relacje. Głównym celem komunikacji jest dla nich budowanie bliskości. Stąd w małżeństwie to one często są stroną bardziej „komunikatywną”, a więź, którą przez to budują, sprawia, że czują się

spełnione i otwarte np. na bliskość fizyczną. Więź psychiczna i fizyczna to kluczowy element małżeńskiego szczęścia i warto inwestować tu czas, energię, a także, gdy potrzeba, konkretne środki finansowe. Ale podobnie jak w innych sprawach sztuką jest znalezienie złotego środka, tak aby nie przedobrzyć.

W każdym związku potrzebna jest też dawka zdrowej autonomii. Tymczasem mówi się, że kobieta jest jak anioł stróż, z tym że po ślubie anioł odlatuje, a stróż zostaje. To wyjaśnia, dlaczego, po pierwsze, mamy skłonność do kontrolowania naszych mężów, zamęczając ich nieraz naszą nadopiekuńczością i zasypując dobrymi radami (oczywiście w dobrej wierze, same uwielbiamy prze-

cież być otaczane opieką i troską). Po drugie, naturalne dla męskiej natury okresy oddalenia (które niektórzy autorzy nazywają „zaszyciem się w jaski-

Słyszałam mężów mówiących, że ich żonie do bycia ideałem brakuje tylko... odrobiny obcości.

ni”) odczytujemy według własnego kodu. I wychodzi nam, że mąż na pewno jest na nas obrażony, ma nas dosyć, a może nawet (bo i takie myśli przychodzą nam do głowy) zupełnie przestał nas kochać. Po trzecie, same mamy skłonność do nadmiernej otwartości, zwierzeń na wszelkie, mniej i bardziej intymne tematy, odkrywania przed mężem najdrobniejszych zakamarków naszej kobiecej duszy.

To błąd, bo rzecz w tym, by zachować nieco tajemniczości i nie dać się odkryć do końca. Mieć własne pasje, dbać o swój rozwój duchowy, intelektualny...

Ksiądz Piotr Pawlukiewicz wspominał kiedyś o mężczyźnie, który czterdzieści lat po ślubie mówił o swojej żonie: „Co za babka! Tyle lat i jeszcze jej nie rozgryzłem”. Sama słyszałam komentarze mężów, mówiących, że ich żonie do bycia ideałem brakuje tylko... odrobiny obcości. Starajmy się więc w małżeństwie zarówno o bliskość i ciepło, jak i o to, by między nami nieustannie było trochę tajemniczo i byśmy po wielu latach wciąż byli dla siebie wzajemnie fascynującą zagadką.

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Grzechy oglądających

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Kiedy oglądam różne wywiady i komentarze, patrzę, jak ludzie wysoko stawiają swoje poglądy. Jak ktoś umie kpić, wyśmiewa poglądy innych jako głupie lub perfidne. Takie jakieś upodobanie w punktowaniu wad i w złośliwości. Widzę zlewkę żółci albo zazdrość. I ten socrealizm polskich komentarzy: wrogowie są zawsze totalnie źli, a na swoich nie można nigdy powiedzieć nic złego. Czy oglądanie takich komentarzy w telewizji i internecie jest moralne? Pytam o to na serio, bo w Wielkim Poście przestałam totalnie korzystać z mediów i widzę, że czuję się zupełnie inaczej i myślę inaczej. Przeszło mi dużo pokus i niepokojów.

Na ile oglądając, krzywdzimy siebie i wspieramy grzechy innych? Ciekawe pytanie. Bo nabijając komuś licznik oglądalności, wejść i komentarzy, pośrednio uczestniczymy w grzechu innych. Osądzanie, hejtowanie stanowi grzech. Tylko Bóg jest od sądzenia. Kto wchodzi w sędziowską funkcję Boga, wydaje na siebie nieodwracalny wyrok skazujący. Nie można bez konsekwencji sądzić, szydzić, poniżać jakichkolwiek ludzi. Sanhedryn, Piłat i tłum skazali Jezusa. W konsekwencji po czterdziestu latach nastąpiło zniszczenie świątyni jerozolimskiej.

Kluczowe są tu teksty Biblii: „Nie sądzicie, a nie będziecie sądzeni” (Łk 6, 37). „Przeto nie możesz wymówić się



od winy, człowiecze, kimkolwiek jesteś, gdy zabierasz się do sądzenia. W jakiej bowiem sprawie sądzisz drugiego, [w tej] sam na siebie wydajesz wyrok, bo ty czynisz to samo, co osądzasz” (Rz 2, 1). I mocno osłabiasz skuteczność swojej modlitwy – dodam od siebie.

Najsensowniejsze jest oglądanie filmów oceniających zjawiska, ale niewydających sądów kategorycznych o ludziach. Kto ogląda produkcje bezlitośnie osądzające ludzi, jeśli robi to dobrowolnie, grzeszy. Czerpie radość i zadowolenie z tego, że ktoś wyśmiewa innych. Unika pracy w sądzie samego siebie w wyciąganiu belki ze swojego oka. Staje się pyszny, gdy kosztem poniżenia innych podwyższa swoją ocenę.

Miłość nie szuka zła. Kiedy je spotka, próbuje usprawiedliwić albo wyjaśnić. Dużo mediów wydaje się szukać zła, wad, błędów innych. Niby w imię prawdy, która jest wartością główną. Nie należy jednak prawdy używać tylko jako bata. Od strony psychologicznej nie podlegają manipulacji medialnej jedynie ci, którzy nie oglądają. Większość myśli, że nie jest podatna na manipulację. Ale manipulacji ulegają wszyscy, którzy z mediów korzystają.

Myślę, że jeśli ktoś chce we współczesnym świecie żyć miłością, powinien zmniejszać czas korzystania z mediów. Także dla dobra swoich oczu, kręgosłupa, psychiki i duszy.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Odczaruj wiarę

Żyjemy w świecie, w którym istnieje wiele różnych religii i duchowości. Popularności nie traci również magia, którą praktykuje coraz więcej osób, w tym chrześcijanie. Celem tej książki jest przede wszystkim udzielenie odpowiedzi na pytania: Czym tak naprawdę jest magia i co odróżnia ją od religii? Co na ten temat mówią Biblia i nauka Kościoła? Jakie zagrożenia duchowe wynikają z oddawania się praktykom magicznym? Jaki mają one wpływ na naszą wiarę i sposób myślenia?



nych praktyk oraz czy da się pogodzić magię z wiarą w Chrystusa. Autor pisze, czym jest magia i jak działa, co – w kontekście współczesnego nadmiernego eks-

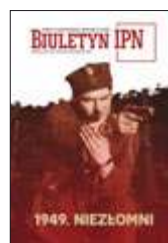
ponowania kwestii duchowych zagrożeń – pozwala spokojnie, w duchu wiary zmierzyć się z tą kwestią. W sposób przystępny i zwięzły mówi o fenomenie magii (czarów) od strony samych magów, naukowców, którzy ją badają, ale przede wszystkim prezentuje katolicką interpretację praktyk magicznych.

Radosław Broniek OP, „Magia. Pomiedzy zabobonem a zagrożeniem duchowym”, seria „Pszenica i kłakol”, W drodze, Poznań 2024, 128 s.

W publikacji znaleźć można m.in. odpowiedzi na pytania, czy należy się obawiać uroków, przekleństw i magicz-

Pragnęli Niepodległej

W marcu wspomina- my żołnierzy wykł- tych. Najnowszy numer „Biuletynu IPN” ukazuje trudny rok 1949. Komuniści skupiają już w swych rękach pełnię władzy w Polsce. Od zajęcia polskich Kresów przez Związek Sowiecki mija pięć lat, od kapi- tulationi niemiec- kiej III Rzeszy – cztery lata, od sfalszowanych wyborów – dwa. Nie ulega wątpliwości, że kres zorganizowanego na większą skalę oporu nastąpił w 1947 r. – po oszustwie wyborczym i ogłoszeniu amnestii, która też okaza- ła się oszustwem. Z tego punktu widzenia rok 1949 nie stanowi żadnego prze- łomu.



„Biuletyn IPN” po- kazuje epigonów walki o niepodległość na utra- conych Kresach i w poja- tańskiej Polsce. Przedsta- wia tych, którzy giną w walce, i tych, któ- rzy są mordowani w więzieniach. Winą jednych i drugich było pragnienie Nie- podległej. Artykuły dotyczą takich po- staci, jak Anatol Ra- dziwonik „Olech”, Zdzi- sław Broński „Uskok”, Stanisław Pióro, ks. Wła- dysław Gurgacz „Sem”, Helena Żurowska, Jan Ro- dowiec „Anoda”, Jan Ma- łolepszy „Murat”, Lu- dwik Więclaw „Śląski” czy Tadeusz Bogatko „Plon”.

„Biuletyn IPN” nr 3/2024,
„1949. Niezłomni”

RECENZJE



Paweł Cwynar z żoną Moniką na premierze filmu „Powołany 2”, w którym została opowiedziana jego historia

fot. Monika Odrobińska

W drużynie Pana Boga

Monika Odrobińska

Kiedyś inni się go bali,
a dobra tego świata
zdobywał przemocą.
Dziś boi się tylko grzechu.

Paweł Cwynar przyszedł na świat w 1972 r. w porządnej rodzinie – mama pracowała w NBP, tata w PKP; siostra zrobiła doktorat z teologii. A on w podstawówce czytał i uprawiał sport, odnosząc w nim sukcesy. W zawodówce jednak wuefista nie był zainteresowany jego rozwojem, więc ujęcia dla adrenaliny zaczął szukać gdzie indziej.

PSYCHOTROPY Z MUCHAMI

– Pierwszym z kilku przełomowych momentów w życiu było założenie zamka w drzwiach mojego pokoju – wspomina. – Rodzice uwierzyli,

że dzięki temu zyskam więcej prywatności, by się uczyć, ja tymczasem nocami wymykałem się przez okno i szukałem wrażeń w ciemnych zakamarkach Legnicy. Szybko wkupiłem się w łaski kajdaniarzy (wychowanków poprawczaków), uciekinierów z domu, alkoholików i recydywistów, bo nie tylko fachowo kradłem, ale też oddawałem im cały zysk.

Jako szesnastolatek był stałym bywalcem izby dziecka. Próba ucieczki z niej, połączona z atakiem na strażnika, skończyła się odwetem brygady ZOMO i obrażeniami, których skutki odczuwa do dziś. Przeniesiono go do poprawczaka w Głogowie. W ciągu spędzonego tam roku nasiąkł atmosferą cwaniactwa i wyrachowania. Na wolności wytrzymał miesiąc.

Jako siedemnastolatek trafił do więzienia we Wrocławiu ze statusem P/R

– pierwszy raz karany, ale już recydywista. Jego agresję mieli „utemperować” inni zdemoralizowani więźniowie. Zaczął rozdział „albo walczysz, albo giniesz”. Rzucił palenie, oddał się siłowni i pobierał lekcje „fachów” od współwięźniów. Z „puszki” wyszedł gorszy, niż do niej wszedł – obojętny na przemoc.

Wdał się w zbrojną grupę przestępczą. Podczas kolejnych odsiadek w różnych miejscach Polski już nie on się bał, ale inni bali się jego. Któregoś dnia pod zakład karny w Złotorii podjechał jeden z szefów konkurencyjnego gangu, który zagroził mu śmiercią. Po takim dyshonorze postanowił uciec, by go dopaść i się zemścić.

Nieudana ucieczka skończyła się umieszczeniem go we wrocławskim więzieniu ze statusem więźnia szczególnie niebezpiecznego. Zaczęło się

„dojeżdżanie”, czyli dręczenie fizyczne i psychiczne. Na jego życie czyhał umieszczony z nim w celi obłąkany współwięzień. W ciągu doby Paweł Cwynar spał godzinę, gdy tamten był na spaceru; resztę czasu czuwał. Aby się wyspać, najadł się psychotropów z muchami – miało mu to pomóc trafić do szpitala. Trochę perswazją, trochę groźbą przekonał obłąkanego do szpitala.

Wtedy przeniesiono go do Wołowa, więzienia dla najgroźniejszych przestępców. Siła wytrenowana na siłowni oraz status i fama więźnia szczególnie niebezpiecznego pozwoliły „zgredeć z recydywy” obdarzyć go zaufaniem. – To był drugi przełom w moim życiu – przyznaje Paweł Cwynar. – Po wyjściu w 1998 r. jako delegat wołowskiej recydywy pojechałem na walkę Andrzeja Gołoty z Timem Whitterspoonem, gdzie spotkali się polscy gangsterzy z „pierwszej ligi”. Poznałem m.in. Pershinga i z chuligana stałem się gangsterem.

Zarabiał kilkadziesiąt tysięcy miesięcznie, miał wpływy od Moskwy po Maroko. Lokale płaciły mu, by w nich bywał. Jak się okazało, ceną był ciągle niepokój o życie. Nie rozstawał się z bronią. Pierwsze otrzeźwienie przyszło, gdy uświadomił sobie, że w tej lidze nie obowiązują zasady wpajane mu na podwórku: nie okradamy ciężarnych, nie napadamy na niepełnosprawnych, księży i swoich.

Wycofał się wtedy z dużych interesów na rzecz „rynku regionalnego”. Jako członek zbrojnej grupy przestępczej handlował bronią, narkotykami, specjalizował się w haraczach. Nie wiedział, że CBS miało w niej wtyki. W Departamencie ds. Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej we Wrocławiu dostał propozycję statusu świadka koronnego. Alternatywą było piętnaście lat odsiadki. Miał to przemyśleć w całkowitym odizolowaniu – w klaustrofobicznej celi z klatką „tygrysówką”, do której trafił w 2005 r.

KUBRACZEK ZAMIAST MANNY

Nie widywał nikogo, w uszach huczała cisza, ale nikogo nie zakapował. Raz po powrocie ze spaceru znalazł na łóżku kartki; okazało

się, że z Nowego Testamentu. Kiedy zasnął, przysniło mu się, że do gry w pokera zapraszają go szatan i Bóg. Pierwszy wyłożył na stół dobra tego świata. Drugi – coś, co nie miało żadnego kształtu, ale on wiedział, że to coś bardzo cennego. Tam, w więzieniu, do którego przyszedł do niego Pan Bóg, wydarzył się trzeci przełom w jego życiu.

Na klawiszu wymógł, żeby przyniósł mu Biblię, bo inaczej się powiesi. Przeczytał ją w kilka miesięcy, ale wciąż traktował jak książkę historyczną; nie znalazł w niej odpowiedzi na swój sen. Aż pewnego wieczoru instynktownie położył się na gołym betonie i leżał tak krzyżem przez godzinę. Odtąd we dnie czytał – katechizm, żywoty świętych. A wieczorami leżał. Po jakimś czasie dotarło do niego, że przez fizyczne zgięcie kręgosłupa Bóg skłonił go do ukorzenia się. Zrozumiał, że tym, co oferował mu Bóg we śnie, jest życie wieczne.

Ocknął się i powiedział: „Chcę być w Twojej drużynie”. Ale że szatan wciąż zwodził, powtarzał: „Boże, jestem z Tobą, ale prowadź mnie, bo ja nie mam pomysłu”. Wyspowiadał się z całego życia, podjął współpracę z kapłanem więziennym. Kiedy w 2011 r. wyszedł na wolność, od razu poszedł na Jasną Górę. Po powrocie rozdał wszystkie swoje rzeczy z dawnego życia. Miał go za wariata.

Czekał na mannę z nieba, a przyszło wezwanie do odrobienia czterdziestu godzin dla Zieleni Miejskiej. Koledzy śmiali się z jego zielonego kubraczka i kusili powrotem do gangsterki. Bez wykształcenia i ze złą prasą trudno było o pracę. Z kolejnych budów wylatywał, a stanie na bramce odradził mu spowiednik. Wkręcił się w media społecznościowe. Jego publikacje cieszyły się zainteresowaniem. Ktoś podpowiedział: „Napisz książkę”. Pisał cztery lata, i napisał. Na jej wydanie potrzebował 16 tys. zł. Wyjechał do Anglii, by je zarobić. Jadł ze śmietnika, spał na złomowisku, gdzie pracował po dwanaście godzin dziennie. Był wycieńczony, gdy powiedział: „Boże,

przystąpiłem do Twojej drużyny, ale to jakaś lipa. Pomóż”.

WYMODLONY

Wtedy „przypadkiem” trafił do polskiego kościoła w Londynie. Wyznał księdzu swoją sytuację. Po dwóch dniach tamten znalazł go na skupie – załatwił mu papiery, dzięki którym mógł legalnie pracować. Na lotnisku Heathrow przez kilka miesięcy za dziesięć funtów za godzinę pilnował drzwi – jak się okazało, drzwi donikąd. Dostał tę pracę, bo... nie umiał nic innego, a pracodawca musiał go gdzieś przydzielić.

Kiedy zarobił na wydanie książki „Wysłuchaj mnie, proszę”, wrócił do Polski. Okazała się bestsellerem, a znajomi uświadomili mu, że za wydawanie dobrych książek powinno płacić wydawnictwo, nie autor. Z kolejnymi

nie popełnił tamtego błędu. Teraz jest pożytecznym pisarzem.

Czwartym życiowym przełomem było poznanie Moniki, z którą połączyły go wspólne wartości i wiara. Pobrali się 22 lutego 2022 r. Paweł Cwynar wstąpił

do Zakonu Rycerzy Jana Pawła II, z ramienia którego wypełnia najważniejszą misję. – Posługuję wśród wykluczonych w więzieniach, poprawczakach i domach dziecka – mówi. – Swoim świadectwem pokazuję, że można żyć inaczej. Za kratami spędziłem piętnaście lat, od wyjścia z więzienia minęło czternaście. Można pomyśleć, że mam już z górki, ale ja wciąż uczę się nowego życia, wciąż próbuję wyjść na prostą.

Do tej pory nie wie, jak na jego łóżku w ściśle strzeżonej izolacji znalazły się kartki z Nowego Testamentu. Ale wie jedno: kiedy jego matka zrozumiała, że po ludzku nie dotrze do swojego nastolatka, który zawzięcie odmawiał kontaktu, przez kilkadziesiąt lat walczyła o niego różańcem i modlitwą wstawienniczą.

Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej



monika.odrobinska@idziemy.com.pl

Potrafimy oczywiście źle pościć. Kiedy tak się dzieje? Kiedy zapominamy, że autentyczny post wymaga czystych intencji, zgodnych z ewangelicznymi wymogami.

doświadczenia, z konieczności musi się w niej widzieć kwestię niewartą uwagi, a nawet przeszkadzającą w budowaniu rzeczywistości wolnej, jak niekiedy bezmyślnie się to określa, od religijnych zabobonów.

Wiara, otwierająca człowieka na promienie Bożej życzliwości, bezinteresownie ufna, nie przymusza Wszemocnego do czynienia cudów mających Go uwiarygodniać. Gdyby było inaczej, wpadlibyśmy w wir przewrotnej logiki, w świetle której mówimy Bogu: „Mógłbyś zmusić nas, żebyśmy uwierzyli, i nie

z dała od dającego satysfakcję uznania, od najróżniejszych żalości i obaw, docieramy do kośćca tego, co stanowi o naszej niepowtarzalności. Czyli do czego?

Otóż dzięki woli Bożej zyskaliśmy życie na Jego obraz i podobieństwo. On kocha w sposób niewyobrażalny, skoro w swoim Synu i w Jego krzyżu wybawił ludzkość z grzechów. Chce, żebyśmy byli szczęśliwi. Dlatego życie samo w sobie ma trudną do przeżycia rangę, przenikniętą odkupieńczyą miłością. Bóg-Słowo jest przecież

Mroki Wielkiego Postu

ks. Jan Sochoń

Mieszkamy w medialnych puszkach, nawiązując łączność z podobnego typu ludźmi. Nasz świat skurczył się do wirtualnych skansenów, gdzie czujemy się komfortowo, ponieważ nie dochodzą do nas głosy rzeczywistego świata, najczęściej odmienne od naszych, wymagające wysłuchania, akceptacji – naturalnie jeżeli są uzasadnione, godne przyjęcia. My jednak wolimy ulegać perswazji tych ośrodków informacyjnego nacisku, do których przywykliśmy, i wydaje się nam, że są zgodne z naszą wizją świata i życia. Z tej racji nie skorzy jesteśmy do dialogu, co najwyżej wpadamy w stan ciekawości zbytecznej, która poza chwilową atrakcyjnością niczego dobrego i ważnego nie przynosi, wchodząc w obszar kreślony przez całą współczesną cywilizację ciekawości, gdzie dosłownie wszystko poddaje się prawu sprzedaży, bez względu na to, czy przekracza granice przyzwoitości i godności, czy nie!

ŻAŁOSNA KARYKATURA WIARY

Przypominam o tym, ponieważ współczesny czas wystawia nas na dramatyczną próbę. Wiele wpływowych ośrodków społecznego oddziaływania, zwłaszcza te o profilu liberalno-lewicowym, promuje przekonanie, że wszystkie znaki sugerujące istnienie Boga i Jego zaangażowanie w ludzką rzeczywistość to intelektualny błąd i egzystencjalna ułuda. W świecie, gdzie miary życia wyznaczają prawidła nauki i zmysłowy ogląd, gdzie na wiarę patrzy się przez pryzmat mierzalnego

musieli nawracać się, przemieniać serc, przepraszać i pokutować”. Taka wiara byłaby jednak tylko żalosną karykaturą wiary autentycznej i szczerzej. Nie domagajmy się przeto żadnych niebiańskich znaków, których zresztą wiele w naszym świecie, lecz prosimy o umocnienie miłości. W ten sposób nikt nas nie zaliczy do „przewrotnego pokolenia”, które sądzi, że bez Boga ukształtuje prawdziwie szczęśliwy świat.

ZGODZIĆ SIĘ NA CIERPIENIE

Weszliśmy w mroki Wielkiego Postu. Dzieje się coś, czego do końca nie jesteśmy w stanie rozpoznać. Kto z nas wybrałby krzyż, jak Jezus, by dokonać zbawienia świata? Człowiek z natury rzeczy nie jest do tego zdolny. Ale: skoro mamy Jezusa naśladować

we wszystkim, zatem i droga krzyżowa nie może być nam czymś obcym. Rozumiemy, że pojęcie „krzyża” mieści w sobie wiele treści. Oznacza nasze utrapienia, kłopoty z samymi sobą i nieumiejętność bycia z innymi ludźmi. Tymczasem warto ze wszystkich słabości uczynić narzędzie jedności z ludźmi i z Bogiem. Trzeba uzyskać dystans do samego siebie. Wówczas nie zasklepimy się we własnym widzeniu, lecz doświadczymy współodczucia z innymi, zwłaszcza z tymi, którzy są nam bliscy. W tej perspektywie krzyż otwiera drzwi do wnętrza naszej duszy, gdzie

wypełniony Bożym sensem, Bożym porządkiem i harmonią. Nasza rozumność, twórcza aktywność jest swoim odbłaskiem Bożego światła, które rozświetla umysł każdego człowieka. Trzeba tylko chcieć żyć w tej jasności, przyjąć Jezusa i starać się zrozumieć, co znaczy być stworzonym na Boży obraz i podobieństwo.

Losy rzeczywistości, w której żyjemy, a może losy całego świata, zależą od tego, jak ułożymy relacje w rodzinach, w pracy, w Kościele, w ojczyźnie, czy zdołamy przezwyciężyć przywary rujnujące ważność życia i mądrego

Jeśli w cierpieniu potrafimy zachować godność, to dlatego, że jest Ktoś, do Kogo będzie należało ostateczne słowo.

działania. Wielki Post umacnia nadzieję, że zdołamy wytrwać przy Jezusowym krzyżu. Że zachowamy swoje życie, tracąc je. Ten przedziwny paradoks odśladania obietnicę wiecznego szczęścia

w obliczu Boga dla wszystkich zniesławionych z powodu opowiedzenia się po Jego stronie. Nie jest to nierealna pociecha, ale zapewnienie samego Jezusa, który jest absolutnie prawdomówny, a to, o czym zapewnia, pozostaje zawsze prawdziwe i spełnione.

TRUD, KTÓRY NIE ZMIENIA

Wielki Post otrzymujemy w darze po to, by nasze duchowe życie nie stało się apokaliptycznym piołunem, byśmy nie wykonywali gestów religijnych przed ludźmi, aby mogli nas doceniać i podziwiać. Raczej starajmy się w co-

dzienności łączyć modlitwę, post i jałmużnę. Ta pierwsza ma być uczciwa, dokonywana bez rozgłosu i zewnętrznego blichtru. Nie powinna też być motywowana niczym innym, jak tylko chęcią coraz pełniejszego pojednania z Bogiem, oddawaniem Mu czci i zaufaniem. To wdzięczny odruch serca, oparcie się na mocnej skale, postawa całkowitej ufności, świadomość, że Bóg bierze nas na swoje ramiona i prowadzi przez życie.

Co z tego, że podejmujemy wielkopostny trud, jeżeli nie będzie on nicze-

go zmieniał i nadal uznamy za atrakcyjny ułatwiony styl działania, nieczuły na potrzeby innych ludzi, pozbawiony miłosiernego przebaczenia? Czy potrafimy Boże znaki ukazywać innym ludziom w taki sposób, aby ich pociągały do osobistego zaangażowania w wiarę? Czy umiemy sami stać się pieczęcią, która Boga „uwierzytelnia”, bo jest autentycznym świadectwem, a nie tylko wzorcowym przekazicielem kościelnej doktryny? Czy traktujemy post jako wyraz wstawiennictwa za tych, którzy cierpią z powodu religijnych prześladowań

i napaści? W bolesnym czasie, w jakim żyjemy, naszym rozmówcą i współtowarzyszem życiowej drogi jest głównie człowiek cierpiący, doświadczający nieszczęścia wojny, strachu, utraty i przy tym wszystkim uświadamiający sobie całą niemoc, skończoność ziemskiej egzystencji. Jeżeli pomimo to potrafimy zachować codzienną godność, to tylko dlatego, że jest Ktoś, do Kogo będzie należało ostateczne słowo. Tę myśl w sposób niesłychanie śmiały wyraził Tomasz z Akwinu, gdy odwrócił tezę, że zło jest argumentem przeciwko Bogu, i stwierdził: ponieważ istnieje zło, istnieje Bóg.

POTRZEBUJEMY ULECZENIA

W obliczu tragiczności życia nadzieję wiążmy ze zbawieniem, dokonującym się wcale nie w sposób „łagodny” czy atrakcyjny. Chrystus doznał na Golgocie potwornej udręki. Naszą odpowiedzią na ten niezasłużony dar niech będzie słowo wiary – wielkopostne, adoracyjne myślenie oraz wdzięczność, że Jezus nie przyszedł wzywać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników. Porównał przy tym samego siebie do lekarza, jako że grzech to swoista choroba i ci, którzy grzeszą, potrzebują uleczenia. Jak to się dokonuje?

Należy uświadomić sobie swoje grzechy, wzbudzić żal, otrzymać sakramentalne przebaczenie i starać się wytrwać w dobrych postanowieniach. Kolejność jest następująca: najpierw uzdrowienie duchowe, a dopiero później uzdrowienie ciała, co pokazują wypadki ewangeliczne, chociażby uwolnienie z niemocy fizycznej paralityka. Bo sprawy ducha scalają się nierozdzielnie ze sprawami ciała, stanowiąc razem teren naszego zbawienia. Prośmy zatem:

*Włóż na nas, Boże, swoje ręce,
żebyśmy nie przysparzali zła światu,
żebyśmy wzmacniali majestat istnienia,
radowali się, kiedy radować się trzeba.
Włóż na nas, Boże, swoje ręce,
włóż ciężar, który poniesie ku Tobie.*

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, profesorem zwyczajnym, filozofem, teologiem, poetą i krytykiem literackim.



foto: Lidia Molak

redakcja@idziemy.com.pl





fot. Dominik Nienartowicz

chowe, szczególnie gdy kolejni wierni przychodzą, by się spowiadać. Sądzę, że bezpośrednia rozmowa z kapłanem poza konfesjonałem lub rozmowa z inną doświadczoną osobą byłaby bardziej odpowiednia.

Jak znaleźć kierownika duchowego?

To pytanie słyszę często na rekolekcjach, skupieniach. Nie ma tu prostej odpowiedzi. Trzeba modlić się o łaskę dobrego kierownictwa, ale też poinformować się np. w jakimś klasztorze, domu rekolekcyjnym, seminarium duchownym. Ponadto, uczestnicząc we Mszy Świętej w różnych kościołach, znamy z widzenia i kazań wielu księży. Możemy zadać sobie pytanie, który z nich budzi moje zaufanie. I zapytać, czy zechciałby porozmawiać ze mną o mojej modlitwie.

Media piszą o księżach zwykle w kontekście skandali i robią nam wszystkim złą prasę. Spotykam się z księżmi od dawna i wiem, że bardzo wielu z nich angażuje się głęboko w osobiste życie duchowe i posługę wiernym.

Gdzie szukać pomocy w modlitwie?

Z **Józefem Augustynem SJ** rozmawia Irena Świerdzewska

Co mamy zrobić, gdy doświadczamy trudności w modlitwie?

Gorliwa modlitwa jest doświadczeniem dynamicznym. Kiedy zanurzamy się w nią coraz głębiej, rodzą się w nas pytania, wątpliwości, niepokoje. Zniechęcenie, udręki i pokusy na modlitwie to codzienność nie tylko nasza, ale także największych świętych. „Nieraz mój umysł pogrążony jest w tak wielkiej oschłości, że niemożliwością staje się dla mnie wydobyć choćby jednej myśli jednoczącej mnie z Bogiem” – żali się św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Modlitwa demaskuje nasze słabości, przywiązania, urazy. Czujemy się wtedy zagubieni, zniechęceni. Rodzi się w nas

pragnienie, by podzielić się z kimś zaufanym naszymi myślami. Po co? Aby nas zrozumiał, pomógł nam, umocnił, pocieszył.

Przed kim otwierać duszę w takich chwilach? Komu zaufać?

Niektórzy spontanicznie powierzają swoje modlitewne udręki w konfesjonałe. Wydaje się niemal oczywiste, że spowiednik winien być człowiekiem uważnie słuchającym, doświadczonym w sprawach ducha. Z pewnością w czasie spowiedzi możemy zadać jakieś krótkie pytanie, poprosić o radę, wsparcie. Trzeba jednak zachować się uważnie. Konfesjonał nie jest najlepszym miejscem na długie rozmowy du-

Jak rozeznąć, czy kapłan, którego proszę o pomoc, będzie dobrym kierownikiem duchowym?

Łatwo to wyczuwamy. Na przykład jeżeli nie słucha nas uważnie, przerywa, wtrąca komentarze, zagaduje, spieszy mu się – wątpliwe, czy nam pomoże. W takim klimacie trudno rozmawiać na intymny temat, jakim jest modlitwa osobista.

W swoim „Dzienniczku” św. Faustyna przytacza kilka przykrych spotkań z przygodnymi spowiednikami; czuła się przez nich nierozumiana i upokorzona. Mam wrażenie, że była głęboko przekonana, iż każdy spowiednik winien ją w pełni rozumieć w jej mistycznych doświadczeniach. Tego oczek-

kiwała. Rozeznanie duchowe jej przeżyć duchowych przekraczało jednak kompetencje przeciętnego księdza.

Ale dobrze ją rozumiał, już w pierwszej spowiedzi, o. Józef Andrasz, jezuita.

Miał głębokie osobiste doświadczenie modlitwy, szeroką wiedzę z zakresu teologii duchowości i był zaprawiony w duchowym rozeznaniu opartym na regułach o. Ignacego Loyoli. Ale już bł. Michał Sopoćko, którego spotkała w Wilnie, wysłał ją na badania do psychiatry. Nie był pewny swojego rozeznania. Była to bardzo mądra decyzja. Federico Arvesú, jezuita, profesor teologii duchowości na Gregorianie w Rzymie, z wykształcenia psychiatrą, mówił nam kiedyś na wykładach, że zarówno w doznaniach mistycznych, jak i w psychozie uaktywniają się te same mechanizmy psychiczne. Stąd dla dogłębnego rozeznania doświadczeń mistycznych konieczne jest minimum wiedzy i wyczucia psychiatrycznego, by nie mylić doznań mistycznych z psychozą. Ksiądz Sopoćko takiej wiedzy nie miał.

Na co jeszcze należałoby zwrócić uwagę w postawie kierownika duchowego?

Istotne jest głębokie osobiste doświadczenie modlitwy. Tylko ono daje możliwość rozumienia tego, co tak naprawdę dzieje się w duszy penitenta. Ważna jest także prawda sumienia, czystość serca. To dzięki niej kapłan łatwo wyczuje najmniejsze zafalszowania moralne penitenta.

Uważnemu i cierpliwemu słuchaniu winna towarzyszyć dyskrecja, delikatność, wyczucie. Kierownik duchowy nie może nalegać na penitenta, zadawać mu pytań, na które nie jest on gotowy odpowiadać. Winien też ofiarować mu pełną wewnętrzną wolność wypowiedzania się. Nie może nim sterować, nakłaniać go do czegośkolwiek. Nie może się też narzucać, wiązać go emocjonalnie ze sobą; winien zawsze zachować życzliwy dystans. Podkreślimy, że kierownictwa duchowego nie należy mylić z konsultingiem psycho-

logicznym czy poradnictwem rodzinnym.

A jak przygotować się do rozmowy, gdy prosimy o pomoc w modlitwie?

Najlepiej na modlitwie przeżywać trudności, dobrze je sformułować. Najpierw dla siebie. Po co? Aby móc zwięźle opisać swoją sytuację, zarysować krótko drogę wiary, „historię” modlitwy, przedstawić pragnienia, zmagania, sformułować pytania. W rozmowie kierownictwa duchowego trzeba niekiedy pokonać wewnętrzne opory, wstyd, by móc się otworzyć i zaufać. Na spotkanie trzeba się umówić.

Na ile obowiązuje nas posłuszeństwo wobec kierownika duchowego?

Kierownik duchowy nie jest przełożonym penitenta. Obaj spotykają się na gruncie wiary i posłuszeństwa Bogu. W kierownictwie prowadzący daje jakieś odpowiedzi, rady, które penitent przyjmuje z zaufaniem. Spotkania opierają się na wzajemnym zaufaniu i wspólnym zaufaniu Bogu.

Kierownictwo duchowe nie jest jedyną pomocą, jaką ofiaruje Kościół na drodze zaangażowanej modlitwy.

W skali ogólnopolskiej mamy setki domów rekolekcyjnych, które w swej istocie są szkołami modlitwy. Prowadzą je zakony, instytuty konsekrowane, różnorakie wspólnoty kościelne, które w swoich bogatych programach koncentrują się na wprowadzeniach do modlitwy.

Przez lata pracowałem w kilku domach rekolekcyjnych. Za wielką łaskę poczytuję sobie, że dane mi było towarzyszyć wielu osobom w ich poszukiwaniu Boga i duchowych zmaganiach. Bardzo wiele z nich, trwając z dziecięcą prostotą przed Bogiem, medytując Jego Słowo, odkrywało miłość Ojca niebieskiego, a w jej świetle całą swoją nieprawość i nędzę. A mimo to doświadczały głębokiej wewnętrznej ra-

dości i pokoju. Dane im było poznać, że najgłębszym źródłem osobistego nieszczęścia, graniczącego nieraz z rozpaczą, gniewu, smutku, nałogów, przemocy, wielorakich zachowań autodestrukcyjnych nie są najpierw ludzie, z ich niesprawiedliwościami, zdradami i krzywdami, ale osobisty grzech, lekceważenie Boga i odrzucenie Jego przykazań. Wiele dramatycznych ludzkich historii, które były mi powierzane w rozmowie, było dla mnie żywym przypowieściami, że „niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu” (św. Augustyn).

Jakie Ojciec wskazałby inne miejsca i szkoły modlitwy?

Trudno w tej krótkiej rozmowie przedstawić całe bogactwo propozycji, inicjatyw, jakie ofiaruje nam Kościół: rekolekcje parafialne – otwarte dla wszystkich, letnie pielgrzymki piesze, wspólnoty, grupy modlitwy w parafiach organizowane przez księży i świeckich, jak np. Żywy Różaniec czy grupy modlitewne św. Ojca Pio. Uczestnictwo we wspólnotach modlitwy, tych stałych w parafii, jak też doraźnych w domach rekolekcyjnych, ofiaruje nam bardzo cenny dar: wzajemne świadectwo wiary i zaangażowania w modlitwę. One nas wspierają w naszych modlitewnych zmaganiach. „Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami” (Rz 8, 26).

Trzeba nam strzec się pokusy, która podpowiada, że nasza uboga modlitwa jest stratą czasu i nikomu nie przynosi pożytku, ani nam, ani bliźnim. W „Apoftegmaty Ojców Pustyni” czytamy, jak to pewien mnich żalił się do starca: „Co mam robić, bo żadnych godnych dzieł nie wykonuję, ale bezmyślnie jem, piję i śpię. Jestem pełen wstrętnych myśli na modlitwie i przerzucam się od jednej praktyki do drugiej”. A starzec odrzekł: „Módl się bez niepokoju, jak potrafisz. Sądzę, że to niewiele, co ty czynisz teraz, jest tak wielkie, jak czyni [świętego] Antoniego na pustyni”.





CO ZOSTAŁO PO PANDEMII?

Wkraczymy w kulminacyjne momenty Wielkiego Postu. Wraz z Jezusem, który przybył na święto Paschy (będziemy o tym czytali w Niedzielę Palmową), w świątyni jerozolimskiej pojawili się wyznawcy Boga o różnym stopniu wtajemniczenia. Byli „niektórzy Grecy”, a więc poganie bojący się Boga. Każdy był zainteresowany spotkaniem z Jezusem, którego popularność wciąż rosła. Nadeszła decydująca godzina sądu...

Cztery lata temu, po wybuchu pandemii Covid-19, mimo pięknej wiosennej pogody na zewnątrz w sercach wielu ludzi pojawił się mrok, przynębenie, niepewność. Konieczne były zmiany planów, które tak skrzętnie zapisywaliśmy w kalendarzach. Pamiętam przejmujące słowa papieża Franciszka podczas niezwykłego nabożeństwa na pustym placu św. Piotra: „Myśleliśmy, że zawsze będziemy zdrowi w chorym świecie”. Choć stan zagrożenia epidemicznego dawno się zakończył, może warto wrócić myślami do tamtych chwil.

Dużo bólu i lęku towarzyszy Jezusowi w kulminacyjnym momencie zapowiadanej godziny sądu: nad Nim samym, nad światem, nad ludzkością. Być może doświadczenie tego okropnego epizodu związanego z koronawirusem było nam w pewnym sensie potrzebne, aby podjąć trud weryfikacji tego, co ważne i ważniejsze?

Franciszek mówił wtedy: „Panie, kierujesz do nas apel, apel o wiarę. Nie polega ona na tym, żeby być przekonanym, że istniejesz, ale na tym, by przyjść do Ciebie i zaufać Tobie (...). Wzywasz nas, byśmy wykorzystali ten czas próby jako czas wyboru. Nie jest to czas Twojego sądu, ale naszego osądzenia: czas wyboru tego, co się liczy, a co przemija, oddzielenia tego, co konieczne, od tego, co takie nie jest. Jest to czas przestawienia kursu życia ku Tobie, Panie, i ku innym”.

Bezpośrednio po uroczystym wjeździe do Jerozolimy na oślicy Jezus zapowiada, że „teraz odbywa się sąd nad tym światem”. I tak trwa ten sąd. Przewinęły się przezeń prześladowania chrześcijan, dwie wojny światowe, Holocaust, liczne totalitaryzmy i XXI-wieczna pandemia. Niezależnie od poniesionych strat, gdy tylko Jezus zostaje wywyższony, przyciąga wszystkich do siebie. Jakie wnioski wyciągnęliśmy po doświadczeniu pandemii? Boża moc polega na skierowaniu ku dobru wszystkiego, co się nam przytrafia, także rzeczy złych. Może więc takich sądów powinno być znacznie więcej, niż sądzimy?

ks. Kamil Falkowski

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, asystentem diecezjalnym Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, wikariuszem parafii bł. Władysława z Gielniowa na Ursynowie

V NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

17 marca 2024

Czytanie z Księgi proroka Jeremiasza

31, 31-34

Pan mówi: „Oto nadchodzą dni, kiedy zawrę z domem Izraela i z domem Judy nowe przymierze. Nie takie jak przymierze, które zawarłem z ich przodkami, kiedy ująłem ich za rękę, by wyprowadzić z ziemi egipskiej. To moje przymierze złamali, mimo że byłem ich władcą, mówi Pan. Lecz takie będzie przymierze, jakie zawrę z domem Izraela po tych dniach, mówi Pan: Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercach. Będę im Bogiem, oni zaś będą Mi ludem. I nie będą się musieli wzajemnie pouczać, mówiąc jeden do drugiego: Poznajcie Pana! Wszyscy bowiem od najmniejszego do największego poznają Mnie, mówi Pan, ponieważ odpuszczę im występki, a o grzechach ich nie będę już wspominał”.

Psalm responsoryjny

51, 3-4. 12-15

Refren:

Stwórz, o mój Boże, we mnie serce czyste.

Zmiłuj się nade mną, Boże, w łaskawości swojej, w ogromie swej litości zgładź moją nieprawość. Obmyj mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mego.

Stwórz, Boże, we mnie serce czyste i odnów we mnie moc ducha. Nie odrzucaj mnie od swego oblicza i nie odbieraj mi świętego ducha swego.

Przywróć mi radość Twojego zbawienia i wzmocnij mnie duchem ofiarnym. Będę nieprawych nauczał dróg Twoich i wrócą do Ciebie grzesznicy.

Czytanie z Listu do Hebrajczyków

5, 7-9

Bracia: Chrystus z głośnym wołaniem i płaczem, za swych dni doczesnych, zanosił gorące prośby i błagania do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległości. I chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. A gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają.

Aklamacja przed Ewangelią: Chwała Tobie, Słowo Boże.

Kto chciałby Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa.

Słowa Ewangelii według św. Jana

12, 20-33

Wśród tych, którzy przybyli, aby oddać pokłon Bogu w czasie święta, byli też niektórzy Grecy. Oni więc przystąpili do Filipa, pochodzącego z Betsaidy Galilejskiej, i prosili go, mówiąc: „Panie, chcemy ujrzeć Jezusa”. Filip poszedł i powiedział Andrzejowi. Z kolei Andrzej i Filip poszli i powiedzieli Jezusowi. A Jezus dał im taką odpowiedź: „Nadeszła godzina, aby został otoczony chwałą Syn Człowieczy. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeśli ziarno pszenicy, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, zostanie samo jedno, ale jeśli obumrze, przynosi plon obfity. Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne. Kto zaś chciałby Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś Mi służy, uczci go mój Ojciec. Teraz dusza moja doznała lęku i cóż mam powiedzieć? Ojcze, wybaw Mnie od tej godziny. Ależ właśnie dlatego przyszedłem na tę godzinę. Ojcze, wsław imię Twoje!”. Wtem rozległ się głos z nieba: „Już wsławiłem i jeszcze wsławię”. Stojący tłum to usłyszał i mówił: „Zagrzmiało!”. Inni mówili: „Anioł przemówił do Niego”. Na to rzekł Jezus: „Głos ten rozległ się nie ze względu na Mnie, ale ze względu na was. Teraz odbywa się sąd nad tym światem. Teraz władca tego świata zostanie wyrzucony precz. A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie”. To mówił, oznaczając, jaką śmiercią miał umrzeć.

KALENDARIUM LITURGICZNE

18 marca

Dzień powszedni lub wspomnienie św. Cyryla Jerozolimskiego, biskupa i doktora Kościoła

Dn 13, 1-9. 15-17. 19-30. 33-62; Ps 23, 1b-6; J 8, 1-11

19 marca

Uroczystość św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny

2 Sm 7, 4-5a. 12-14a. 16; Ps 89, 2-5. 27. 29; Rz 4, 13. 16-18. 22; Mt 1, 16. 18-21. 24a lub Łk 2, 41-51a

20 marca

Dn 3, 14-20. 91-92. 95; Dn 3, 52-56; J 8, 31-42

21 marca

Rdz 17, 3-9; Ps 105, 4-9; J 8, 51-59

22 marca

Jr 20, 10-13; Ps 18, 2-7; J 10, 31-42

23 marca

Dzień powszedni lub wspomnienie św. Turybiusza z Mongrovejo, biskupa

Ez 37, 21-28; Jr 31, 10-13; J 11, 45-57



foto: PAP/EPA/Riccardo Antimiani

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

NIE PRZYSZEDŁ POTĘPIĆ

[Jezus] nie chce, aby ktokolwiek z nas zginął. Spojrzenie Pana na każdego z nas nie jest oślepiającą latarnią, która nas razi i stawia w trudnej sytuacji, lecz delikatnym blaskiem przyjaznej lampy, która pomaga nam dostrzec w nas dobro i uświadomić sobie zło, abyśmy mogli się nawrócić i uzdrowić z pomocą Jego łaski. Jezus nie przyszedł świat potępić, lecz zbawić. Pomyślmy o nas, którzy tak często potępiamy innych; tak często lubimy oczerniać, wyszukiwać plotki przeciwko innym. Prośmy Pana, aby dał nam wszystkim to spojrzenie miłosierdzia, abyśmy patrzyli na innych tak, jak On patrzy na nas wszystkich.

Przed modlitwą Anioł Pański 10 marca

WPROWADZANIE CZŁOWIECZEŃSTWA

Nasze czasy są rozdarte nienawiścią, ludzkość, potrzebująca pocucia się kochaną, jest często oszpecona przemocą, wojną i ideologiami, które tłumią najpiękniejsze uczucia serca. I właśnie w tym kontekście wkład kobiecy jest bardziej niezbędny niż kiedykolwiek: kobieta potrafi jednoczyć z czułością. Święta Teresa od Dzieciątka Jezus powiedziała, że chce być w Kościele miłością. I miała rację: kobieta, z jej wyjątkową zdolnością do współczucia, z jej intuicyjnością i z jej wrodzoną skłonnością do „zatroszczenia się”, potrafi być dla społeczeństwa „inteligencją i sercem, które kocha i jednoczy”, wprowadzając miłość tam, gdzie jej nie ma, człowieczeństwo tam, gdzie człowiekowi trudno odnaleźć siebie samego.

Do uczestników międzynarodowej konferencji „Kobiety w Kościele: twórczynie człowieczeństwa” 7 marca

ZBAWIENIE PRZEZ POKORĘ

W cyklu katechez na temat wad i cnót dziś dochodzimy do ostatniej – pychy. Pycha to wywyższanie się, zarozumiałość, próżność. Człowiek pyszny myśli, że jest bardziej wartościowy niż w rzeczywistości; gardzi innymi, uważając ich za gorszych. Pycha rujnuje ludzkie relacje, zatrzuwa poczucie braterstwa. Kryje się w niej roszczenie, żeby być jak Bóg. To grzech pierwszych rodziców, opisany w Księdze Rodzaju. Jezus w Ewangelii napominał, by nigdy nie osądzać. Miał do czynienia z wieloma ludźmi pysznymi. Piotr obnosił się ze swoją wiernością: „Choćby Cię wszyscy opuścili, ja Ciebie nie opuszczę!”. Wkrótce jednak doświadczył, że jest, jak inni, bojaźliwy w obliczu śmierci. „Inny Piotr” – który już nie podnosi głowy, ale gorzko płacze – zostanie uzdrowiony przez Jezusa. Zbawienie przychodzi przez pokorę – to prawdziwe lekarstwo na każdy przejaw pychy. Wykorzystajmy zatem ten Wielki Post do walki z naszą pychą.

Streszczenie papieskiej katechezy w j. polskim w czasie audycji ogólnej 6 marca

W kilkanaście lat od rybackiej wsi do najnowocześniejszego portu Europy – dzieje Gdyni w okresie międzywojennym były spełnieniem marzeń Polaków.

Gdynia była miastem nadziei dla wszystkich: politycy widzieli w niej możliwość uniezależnienia polskiego handlu od Wolnego Miasta Gdańska i portów niemieckich, przedsiębiorcy – szansę na pełen rozmach biznes, rybacy – na większe połowy, wojskowi – miejsce rozwoju floty wojennej, bezrobotni z całej Polski – wymarzone miejsce pracy. Dzięki determinacji wielu osób „małeńkie, króciutkie moło, chronicznie dziurawe” zmieniło się w port, który zdystansował Gdańsk, „kiszące wody malarycznej rzeczułki” – Potoku Chyłońskiego – zmieniły się w portowe baseny, a wieś z niespełna 1,5 tys. mieszkańców stała się 120-tysięcznym miastem.

POCZĄTKI

W wyniku traktatu wersalskiego po I wojnie światowej w granicach Polski znalazły się dawne Prusy Królewskie ze 144-kilometrowym dostępem do morza. Na polskim wybrzeżu nie było jednak ani jednego większego portu. Gdańsk i okolice weszły w skład Wolnego Miasta Gdańska. Polacy mogli zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego korzystać z szerokich uprawnień w porcie gdańskim. Wolne Miasto Gdańsk, formalnie niezależne, rządzone było jednak przez niemiecką większość, więc działalność gospodarcza Polaków była w nim utrudniona. Wybudowanie własnego portu na ziemiach polskich było polityczną koniecznością.

Wybudowanie własnego portu na ziemiach polskich było polityczną koniecznością. Gdynia stała się symbolem Polski nowoczesnej i sprawczej.



fol. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Gdyński sen

Ignacy Masny

Zaczął się jednak od potrzeb wojskowych. W 1920 r. podjęto decyzję o budowie portu wojennego dla tworzącej się polskiej morskiej floty wojennej. Wybór padł na Gdynię dzięki raportowi inż. Tadeusza Wendy, późniejszego wieloletniego kierownika budowy portu. W 1921 r. rozpoczęto to ogromne przedsięwzięcie, które od razu zyskało sobie status symbolu, m.in. za sprawą książki „Wiatr od morza” Stefana Żeromskiego, wydanej w 1922 r. Tak pisarz opisywał prace nad nowym portem: „Tak to wdziera się, wtłacza i zachodzi w niczyją, niepańską zatokę pierwszy port Rzeczypospolitej. Sześć wież

wyniosłych dla młotów, siłą pary rzuconych, wydziela wciąż ze siebie kłęby pary, smugi dymu i tępy łoskot uderzeń. Młoty biją miarowo w odziumki wielkich sosen kaszubskich, które zaostrzonymi śpiczasto wierzchołami szybko w dno piaszczyste uchodzą”.

Gdynia stała się symbolem Polski nowoczesnej i sprawczej. Rzeczywiście, już w 1924 r. port był czynny i zawiązał do niego pierwszy statek oce-

aniczny – „Kentucky”, oraz dwa statki handlowe pod polską banderą – „Gazolina” i „Gdynia”. A był to dopiero początek.

INWESTYCJA

Port w Gdyni był inwestycją niemal w całości państwową. Państwo wykupywało grunty pod teren portu i płaciło głównym wykonawcom. W pierwszym etapie prac wykonawcą była firma polska, a od 1924 r. – francusko-polskie konsorcjum. Pierwsze lata nie zapowiadały aż tak dużego sukcesu. Korzystna dla Gdyni koniunktura przyszła w 1926 r. i znalazł się wtedy człowiek, który potrafił ją zauważyć i wykorzystać.

W 1925 r. rozpoczęła się wojna celna z Niemcami, odbiorcą ok. 80 proc. polskiego węgla. Na szczęście dla Polski w kolejnym roku rozpoczęły się ogromne strajki brytyjskich górników. Eksport węgla z Wielkiej Brytanii do Skandynawii drastycznie zmalał, dzięki czemu polski węgiel mógł zająć jego miejsce. Do tego jednak potrzebny był port handlowy z prawdziwego zdarzenia. Po przewrocie majowym ministrem przemysłu i handlu, odpowiedzialnym m.in. za budowę gdyńskiego portu, został Eugeniusz

Kwiatkowski. Od razu dostrzegł potencjał Gdyni i od 1926 r. przez najbliższe lata wydatki na nią stanowiły ponad połowę wydatków tego ministerstwa, a jednocześnie ok. 1 proc. wszystkich wydatków państwa. Wówczas były to dziesiątki milionów złotych (najwięcej w roku budżetowym 1928/1929, blisko 31 mln zł), ale dziś, przy zupełnie innej wartości złotego, trzeba by liczyć koszt budowy portu w miliardach.

TRUDNOŚCI

Jak bardzo potrzebna była Polsce taka inwestycja, pokazuje wzrost liczby ludności w Gdyni w okresie międzywojennym. Do 1939 r. do nowego miasta przyjechało ok. 120 tys. osób. Głód pracy był w II Rzeczypospolitej ogromny, dlatego do Gdyni wiele osób przyjeżdżało jak do ziemi obiecanej, licząc, że w prężnie rozwijającym się ośrodku jakaś praca na pewno się znajdzie. Przyjezdnych jednak często spotykało rozczarowanie. Wybrzeże nie miało pracy dla każdego i wkrótce nowoczesne centrum Gdyni zaczę-

ły otaczać slumsy. Tak opisywał je Zbigniew Uniłowski w reportażu „Gdynia na co dzień” z 1937 r.: „w wilgotnych zaułkach pełzają roje mrukliwej dzieciarni o starczych, ziemistych twarzyczkach, nielekliwe, zerkające na nas posępnie spode łba. Budynki są bardzo rozmaite, (...) większość to naprędce sklecone nory, jakieś deski i drągi połączone przemyślnymi sztuczkami, oblepione błotem, obetkane szmatami, (...) wszystko razem skotłowane, cuchnące, ociekające brudem ludzkim niby wielka latryna”. Nie obyło się również bez afer finansowych. Jedną z największych w II Rzeczypospolitej była budowa gdyńskiej poczty. Kierownik budowy za nadużycia finansowe został skazany na sześć lat pozbawienia wolności. Części tych kosztów społecznych i afer z pewnością dało się uniknąć. Z drugiej strony jest jednak znamienne, że towarzyszyły one nawet tak niewątpliwemu sukcesowi, jakim jest budowa Gdyni.

Trudno ocenić rozmiar tego sukcesu. Nie zachowały się żadne analizy ekonomiczne poprzedzające roz-

poczęcie inwestycji i wiele wskazuje na to, że po prostu ich nie było. Nie da się też dokładnie oszacować wydatków poniesionych na budowę miasta ani dochodów, jakie przyniosły gdyński handel i przedsiębiorstwa. Statystyki portu z przedednia II wojny światowej mówią jednak wystarczająco dużo o tym, czym Gdynia stała się dla Polski. W 1938 r. przez Gdynię przechodziło 46 proc. polskiego eksportu (przez Gdańsk – 31,6 proc.). Przez niecałe dwie dekady, w czasie powszechnie uznanym za „niezmiernie krótki”, powstały nabrzeża, falochrony, magazyny, budynki mieszkalne i biurowe, drogi, wiadukty, tory kolejowe, sieć wodociągowa i kanalizacyjna, urządzenia przeładunkowe, sieć elektryczna i telefoniczna. Gdyński port stał się jednym z największych w Europie.

Autor jest historykiem,
pracownikiem Centrum
Myśli Jana Pawła II

redakcja@idziemy.com.pl



Rok liturgiczny – Wielki Post

„Wielkopostna pokuta winna być nie tylko wewnętrzna i indywidualna, lecz także zewnętrzna i zbiorowa”.

Sobór Watykański II, *Konstytucja o liturgii świętej*, nr 110

Placyk przed katedrą legnicką, u stóp pomnika św. Jana Pawła II. Podczas Wielkiego Postu codziennie o godzinie 15.00 zbierają się tu wierni, aby modlić się Koronką do Bożego Miłosierdzia w intencji obrony życia poczętego i pokoju na świecie. Opisuje to dzieło jedna z dziennikarek poczytnego portalu internetowego w Polsce. W konsekwencji, przeczytawszy ten tekst, mieszkańcy jednej z dolnośląskich wsi, zainspirowani i pobudzeni do działania, postanawiają spotykać się co wieczór pod przydrożnym krzyżem, ustawionym w centralnej części wioski, aby modlić się Koronką w intencji kapłanów. Trwa to już szósty rok. Grupa modlących się jest niewielka, ale powiększa się z każdym rokiem. Zawiązała się szczególna wspólnota tej wieczornej modlitwy, niektórzy przychodzą z rodzinami, inni sami. Praktyka ta stała się ważnym punktem w kalendarzu coraz większej liczby osób.

Wkraczając w czas Wielkiego Postu, niezwykle często koncentrujemy swą uwagę na zakazach, wyrzeczeniach, ograniczeniach, czasem na znalezieniu „dobrych rekolekcji”. Warto dostrzec jeszcze jeden wymiar tego wyjątkowego czasu. Czasu jeszcze jednej sposobności do budowania wspólnoty Kościoła.

Przez kilka lat we Wrocławiu było realizowane przedsięwzięcie pod nazwą Adoracyjna Miejska Droga Krzyżowa. Polegało ono na przeżywaniu nabożeństwa drogi krzyżowej poprzez nawiedzanie wskazanych kościołów, będących poszczególnymi stacjami. Niemożliwe było odprawienie tego nabożeństwa w ciągu jednego popołudnia i taki był właśnie zamiar – aby kroczyć podczas Wielkiego Postu po swym mieście, bez pośpiechu, zatrzymać się w różnych jego częściach i adorując Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie, rozważać Jego mękę. Wędrowanie po mieście odzwierciedlało niejako męczeńską drogę Zbawiciela po ulicach Jerozolimy. Niezwykle, że nawiedzając kolejną stację-kościół, można było spotkać tam przygodne osoby modlące się z tego samego (specjalnie przygotowanego) modlitewnika.

ZADANIE

– Jeszcze podczas tego Wielkiego Postu przeżyj drogę krzyżową, wędrując po okolicy twego zamieszkania. Wraz z małżonkiem, rodziną, przyjacielem... ułóżcie trasę takiej drogi i przejdźcie ją, rozważając misterium męki Pańskiej i polecając w modlitwie swoją wspólnotę parafialną.



O wielkiej literze w Biblii



dr hab. Tomasz Korpysz

Jakiś czas temu pisałem na tych łamach o różnych tłumaczeniach modlitwy „Ojcie nasz”, dziś wracam do problemu języka biblijnego. Badacze tego języka analizują bardzo różne zjawiska: od tych najbardziej oczywistych, czyli różnic w przekładach, przez charakterystyczne cechy składniowe polskich tłumaczeń (długie zdania, nietypowy szyk orzeczeń, paralelizmy itp.) czy też biblijną frazeologię aż po bardzo szczegółowe problemy natury choćby interpunkcyjnej.

Ciekawym zagadnieniem jest też ortografia, a zwłaszcza stosowanie wielkich liter. W odniesieniu do opublikowanego na początku naszego stulecia przekładu ekumenicznego przeanalizowała je prof. Krystyna Długosz-Kurczabowa, do której badań się tu odwołuję.

Jak wiadomo, wielką literę stosujemy ze względów składniowych (na początku zdań), ze względów znaczeniowych (przede wszystkim na początku pewnych określonych wyrazów: nazw własnych), a ponadto od wielkiej litery możemy zaczynać wybrane słowa ze względów grzecznościowych i uczuciowych.

Zapisywanie wielką literą wyrazów ze względów emocjonalnych i grzecznościowych nie jest ściśle regulowane

i ma charakter w dużej mierze subiektywny. W omawianym przekładzie Biblii zgodnie z tradycją w ten sposób zapisuje się wszystkie zaimki odnoszące się do Boga – zarówno osobowe (np. *Ja, On*), jak i dzierżawcze (np. *Mój, Twój*).

Z kolei mówiąc o nazwach własnych, mamy na myśli nie tylko imiona, nazwiska, tytuły, nazwy geograficzne czy nazwy instytucji, lecz także wyrazy i wyrażenia, które w danym kontekście pełnią taką funkcję. W ekumenicznym przekładzie Biblii tę ostatnią grupę tworzą np. liczne tytuły i określenia Jezusa, m.in.: *Baranek, Człowiek, Król, Mąż, Mistrz, Nauczyciel, Orędownik, Pan, Pasterz, Pierworodny, Prorok, Rabbi / Rabbuni, Sędzia, Słowo, Sługa, Sprawiedliwy, Władca, Zbawiciel, Żyjący*. W niektórych kontekstach wielką literę stosuje się także do wybranych nazw pokrewieństwa, przede wszystkim do rzeczowników *Ojciec* (w odniesieniu do Boga Ojca) oraz *Syn* (w odniesieniu do Jezusa), ale też *Dziecko* (również w odniesieniu do Jezusa). Co ciekawe, w Biblii ekumenicznej nigdzie wielką literą nie zapisuje się wyrazu *matka*, choć w niektórych kontekstach funkcjonuje on jak nazwa własna (określenie Maryi), a nie jak rzeczownik pospolity. Poza już przywołanymi od wielkiej litery zaczynają się jeszcze m.in. następujące nazwy: *Dwunastu* i *Jedenastu* (jako określenia apostołów traktowanych jako całość), *Mądrość, Moc, Obietnica, Pismo, Prawo, Prorocy* czy *Przymierze*. W takich przypadkach wielkość litery na początku decyduje o znaczeniu danego wyrazu.



Co cię zmusza do palenia?



Grażyna Rybak

Większość dorosłych wie, że palenie jest szkodliwe, a jednak pali. Dlaczego? Nikotyna uwalnia w mózgu dopaminę, co pośrednio zwiększa stężenie adrenaliny i noradrenaliny – neuroprzekazników odpowiedzialnych za odczucie przyjemności. Poprawiają one humor, ożywiają, uspokajają, ułatwiają koncentrację. To sprawia, że kto raz zapalił, chętnie sięga po kolejnego papierosa. Jednak krótko po jego wypaleniu poziom neuroprzekazników się obniża. Aby

uniknąć przykrych objawów abstynencji, człowiek znów pali. W ten sposób nikotyna szybko uzależnia biologicznie i psychicznie, i to tak silnie, jak heroína lub kokaina. Nałóg powstaje pomimo stresującego działania nikotyny: zwężenia naczyń krwionośnych, przyspieszenia oddechu i rytmu serca, pobudzenia kory mózgowej. Każdy roztropny, wiedząc o sile uzależnienia, w ogóle nie zaczyna.

Zawarta w liściach tytoniu nikotyna to oleista, rozpuszczalna w wodzie ciecz, która przy spalaniu uwalnia się jako bardzo lotny gaz. Dobrze wchłania się z błon śluzowych układu oddechowego i po-

karmowego oraz ze skóry. A jak wpływa na człowieka? W małych dawkach – jak pobudzający narkotyk. Aktywizuje korę mózgową, podnosi ciśnienie tętnicze krwi, przyspiesza oddech i rytm serca. Uwaga, nawet w tych dawkach, przewlekłe wdychana, wywołuje uzależnienie psychiczne i metaboliczne.

W dużych dawkach nikotyna ujawnia swoje trujące działanie. Wywołuje mdłości i wymioty, zwiększa wydzielanie soków żółtkowych, co może powodować ostre bóle brzucha. Kurczy oskrzela i znacznie zwiększa w nich ilość śluzu, co wywołuje duszność i napadowy kaszel. Zwęża źrenice oczu. Obkurcza naczynia wieńcowe i zwalnia rytm serca, co może objawić się bólem niedokrwionym w klatce piersiowej. Wywołuje ostre niedotle-

nienie ustroju. Zmniejsza ilość moczu, co utrudnia organizmowi pozbywanie się toksyn.

Dawka toksyczna wywołuje klasyczne objawy zatrucia, przede wszystkim silne nudności i wymioty. Może być przyczyną nagłego skoku ciśnienia tętniczego krwi i udaru. Pobudzenie psychiczne i drgawki są wyrazem silnego niedotlenienia i zatrucia mózgu. Na początku zatrucia ruch jelit ulega przyspieszeniu, co objawia się biegunką, a potem następuje ich porażenie, czego skutkiem jest ostre zaparcie. Do duszności wywołanej skurczem oskrzeli dołącza najgroźniejsze działanie toksyczne nikotyny, związane z porażeniem ośrodkowego oddechu – blokada oddychania – co powoduje śmierć.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Kto nie lubi wiosny? Zdarza się nam jednak ponarzekać nawet na nią – oto bowiem wychodzi ze swoich kryjówek wszelkie robactwo. Przychodzi nam się skonfrontować z karaluchami czy prusakami. Bywają i takie okresy roku, że wchodzą nam do domu mrówki. Trudno także przemilczeć obecność jeszcze jednego stworzenia uprzykrzającego życie – mola spożywczego. Jak sobie z tymi wszystkimi niepożądanymi lokatorami radzić?

Podstawowa zasada, aby zapobiegać rozprzestrzenianiu się wszelkich szkodników, to zachowanie czystości. I podjęcie wyzwania, aby od razu zwalczyć grasujących intruzów. Rozstawienie pułapek będzie miało sens i okaże się skuteczne, jeśli najpierw, w miarę możliwości, zlokalizujemy drogi przemarszu lub gniazda. Nie wystarczy zwalcze-



Wiosna za oknem, a w domu...

Joanna Lenkiewicz

nie dorosłych osobników, należy też wyeliminować larwy czy jajeczka. W hotelach i lokalach gastronomicznych robią to wyspecjalizowane firmy, w domu możemy spróbować naturalnych metod. A oto kilka z nich.

Chyba najprostsza jest walka z mrówkami. Wystarczy w kilku miejscach, najlepiej na trasie ich przemarszu, rozłożyć pokruszone liście laurowe i poczekać. Najwyraźniej aromat tych liści nie przypada mrówkom do gustu.

O dziwo, nie znoszą go też mole, a i karaluchy od niego stronią. Warto wypróbować ten sposób, szczególnie jeśli w domu jest ktoś uczulony na środki owadobójcze lub mamy zwierzęta domowe.

Karaluchy i prusaki zwalczamy także innymi metodami. Można wymieszać po garści gipsu, cukru i mąki, a następnie rozsypać przygotowany proszek w miejscach przy śmietniku, przy kaloryferze, pod lodówką i wszędzie tam, gdzie za-

obserwujemy pojawienie się szkodników. Prewencyjnie warto uszczelnić otwory i zadbać o inne miejsca, przez które mogą wejść karaluchy. W kratce wentylacyjnej zakładamy dodatkową siatkę zabezpieczającą. Codziennie wieczorem wyrzucamy śmieci. Nie zostawiamy jedzenia niezabezpieczonego, lecz przechowujemy je w szczelnie zamkniętych pojemnikach. Upewniamy się, że nie ma nigdzie przeciekających rur, kapiących kranów, pozostawionej wody w szklankach lub dzbankach, a w zlewie naczyń z resztkami jedzenia czy wody.

Na koniec przypominę dziecięcą rymowankę, która ma nieco złagodzić dyskomfort wywołany obecnością tych niemiłych owadów: karaluchy pod poduchę, a szczypawę do zabawy.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – matka Perseusza
- 2 G – pokaz mody
- 3 D – szewska szpilka
- 4 A – brat Damiana
- 4 G – pałace uczucie
- 5 C – lichy wyrób
- 6 A – żona Kronosa
- 6 E – zdobyta bramka
- 6 I – ruch silnika
- 7 C – klasa okrętów
- 8 A – producent AGD
- 8 G – ozdoba gorsetu
- 9 D – cel do spełnienia
- 10 A – darowanie win
- 10 G – dokument wyrobu

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3						2					
4				1						5	
5											
6									3		
7											
8											
9		4								6	
10											
11											

PIONOWO

- A 4 – jubilerska miara
- B 1 – pora wakacji
- B 8 – stała posada
- C 4 – Leopold, poeta
- D 1 – choroba oczu
- D 7 – oprawa obrazka
- E 2 – dobra nowina
- F 5 – pies obronny
- G 2 – coś niezwykłego
- H 1 – ciąg zdań
- H 7 – wystawia sztuki
- I 4 – nóż do siekania
- J 1 – greckie podania
- J 8 – tajemnicze liczby
- K 4 – odlany ze spiżu

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 29 marca na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Można się zżymać na klimat wokół piłkarskiej reprezentacji Polski. Mamy prawo narzekać, że nie tak miały wyglądać eliminacje do mistrzostw Europy. Pewnie znalazłoby się jeszcze kilka powodów, przyczyn, uzasadnień tezy, że dziś naszą kadrę trudno lubić. To wszystko prawda. Jednak marudzenie i narzekanie nic nie da.

Marzec to najważniejszy dla reprezentacji miesiąc tego roku. To w tym miesiącu drużyna Michała Probierza rozegra mecze (wierzę, że nie skończy się na jednym) o awans na Euro. To kluczowe spotkania. Dlatego wszystkie ręce na pokład! Sztab trenerski, piłkarze, działacze oraz my kibice musimy pchać ten wózek razem w jedną stronę. Finały wielkiej imprezy zawsze są świętem. Nie ma tu o czym dyskutować. Kogo na turnieju brakuje, ten wypada poza nawias zainteresowania, ten znajduje się na obrzeżach poważnych wydarzeń. A przecież nie musimy przypominać starszym kibicom, co działo się po mundialu w Meksyku. Od 1986 r. przez długie lata Polacy tylko oglądali, jak inni walczyli o medale na Starym Kontynencie i na mistrzostwach świata. To się zmieniło za kadencji Jerzego Engela, po awansie na mundial w Korei Południowej i Japonii. Od tamtej pory wręcz mogliśmy poczuć się rozpieszczani przez reprezentację, bo złapała regularność.

Jak to jednak bywa w życiu, także tym piłkarskim, nic nie jest dane raz na zawsze. Dlatego teraz, gdy kadra znalazła się nad przepaścią, trzeba zrobić wszystko,



Legendarny piłkarz Włodzimierz Lubański w drużynie narodowej w latach 1963–1980 rozegrał 75 meczów, w których strzelił 48 goli (rekord pobity przez Roberta Lewandowskiego w 2017 r.). Z reprezentacją Polski uczestniczył w mistrzostwach świata w Argentynie w 1978 r.

foto: PAP/Piotr Polak

Kluczowe mecze

Mariusz Jankowski

by w nią nie spadła. Oczywiście najwięcej zależy od samych zawodników. Dopóki jednak piłka w grze – wspierajmy ich. Trzeba zapomnieć o tym, co było złe w ostatnich miesiącach,

Jak to bywa w życiu, także tym piłkarskim, nic nie jest dane raz na zawsze.

trzeba powalczyć, pokazać charakter, trzeba być pewnym tego, co chce się osiągnąć. I należy wierzyć.

Pierwszy rywal, Estonia, jest na pewno w naszym zasięgu. Nie ma o czym dyskutować. Do takiego przeciwnika należy po prostu podejść z szacunkiem i go ograć. Nie ma innej drogi. Potem w finale baraży będzie czekała Walia lub

Finlandia. Zespoły dziś zbliżone jakością do biało-czerwonych. Mało tego, jeśli przyjdzie nam grać w Cardiff z Walijczykami, to oni będą stawiani w roli faworytów. Nie mają dziś wprawdzie w składzie takich gwiazd jak Ryan Giggs czy Gareth Bale, jednak ich siłą jest kolektyw. Oni doskonale pamiętają mecze z Polakami w Lidze Narodów. Oba przegrali, lecz w obu wynik mógł być odwrotny. Dziś są żądni rewanżu. Jeśli do meczu Walia-Polska dojdzie, to nasz zespół czeka bardzo trudna przeprawa. I na gorącym stadionie w Cardiff trzeba będzie udowodnić, że mamy zespół potrafiący poradzić sobie z wyzwaniami.

Te marcowe mecze będą dla kadry kluczowe.

Bo awans to także wielki zastrzyk finansowy dla PZPN. To również zapewnienie kibicom fajnych emocji w czerwcu. Reprezentacja Polski musi więc zrobić absolutnie wszystko, by na mistrzostwa Europy do Niemiec pojechać. Porażka choćby w jednym z kluczowych spotkań będzie niezwykle bolesna. I może oznaczać, że znów piłkarskich kibiców nad Wisłą czekają bardzo chude lata. A tego nie życzy ani Państwu, ani sobie.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

A close-up photograph of a person's midsection and lower back. The person is wearing a grey long-sleeved top and a grey skirt. Their hands are clasped together over their lower back, indicating pain or discomfort in that area. The background is a plain, light-colored wall.

CONCLUSIONS

[illegible]

Seniorze, razem możemy
WIĘCEJ!

fundacja
uskrzydlaamy

Zbieramy 1,5%
we współpracy
z Caritas Diecezji
Warszawsko-Praskiej.

Bo każdy z nas
ma MOC,
by pomagać!

1,5%

KRS: 0000223182

W polu „cel szczegółowy” 1,5% wpisz: USKRZYDLAMY
Prosimy o zaznaczenie w zeznaniu podatkowym pola „Wyrażam zgodę”